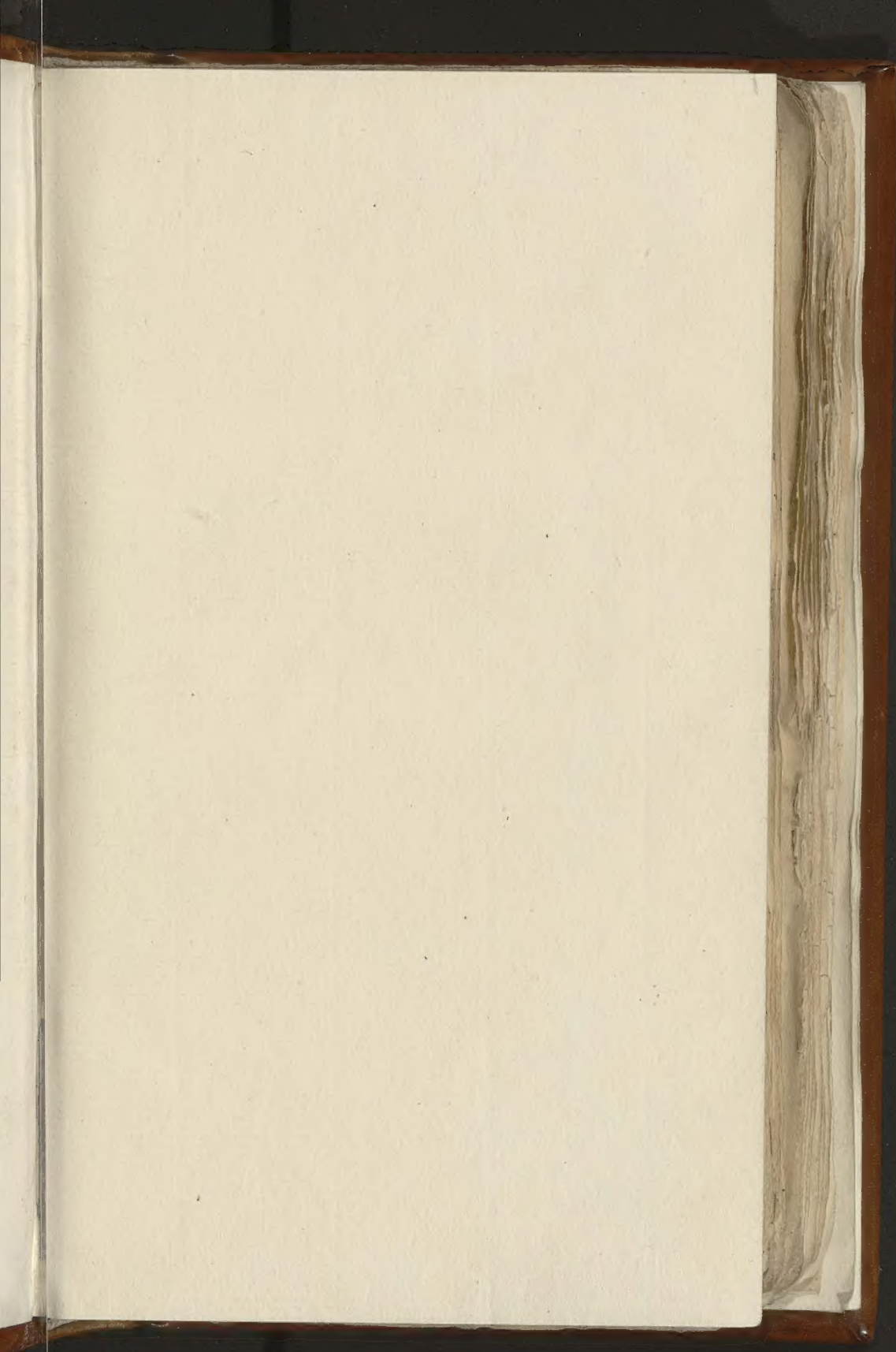


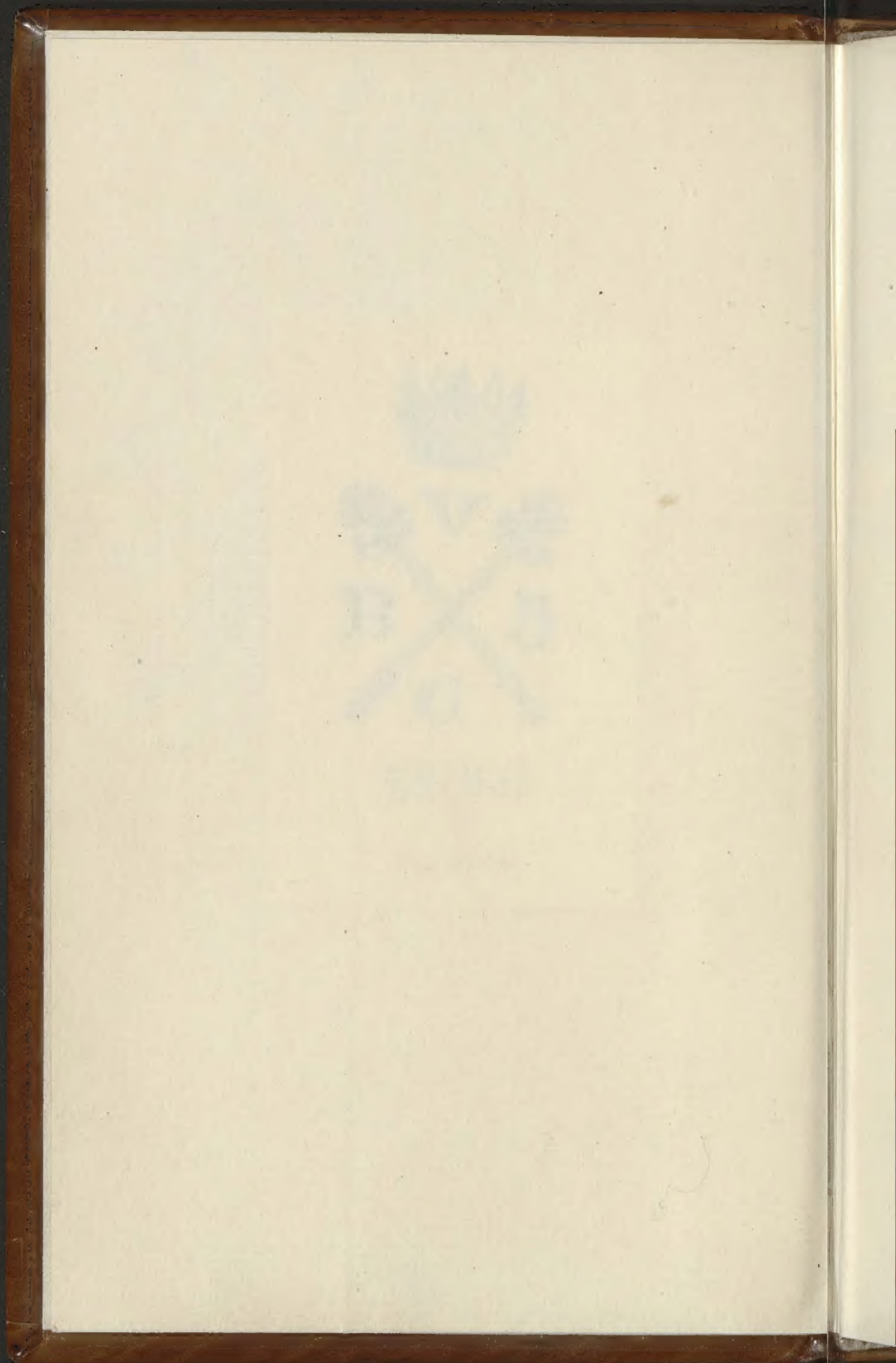


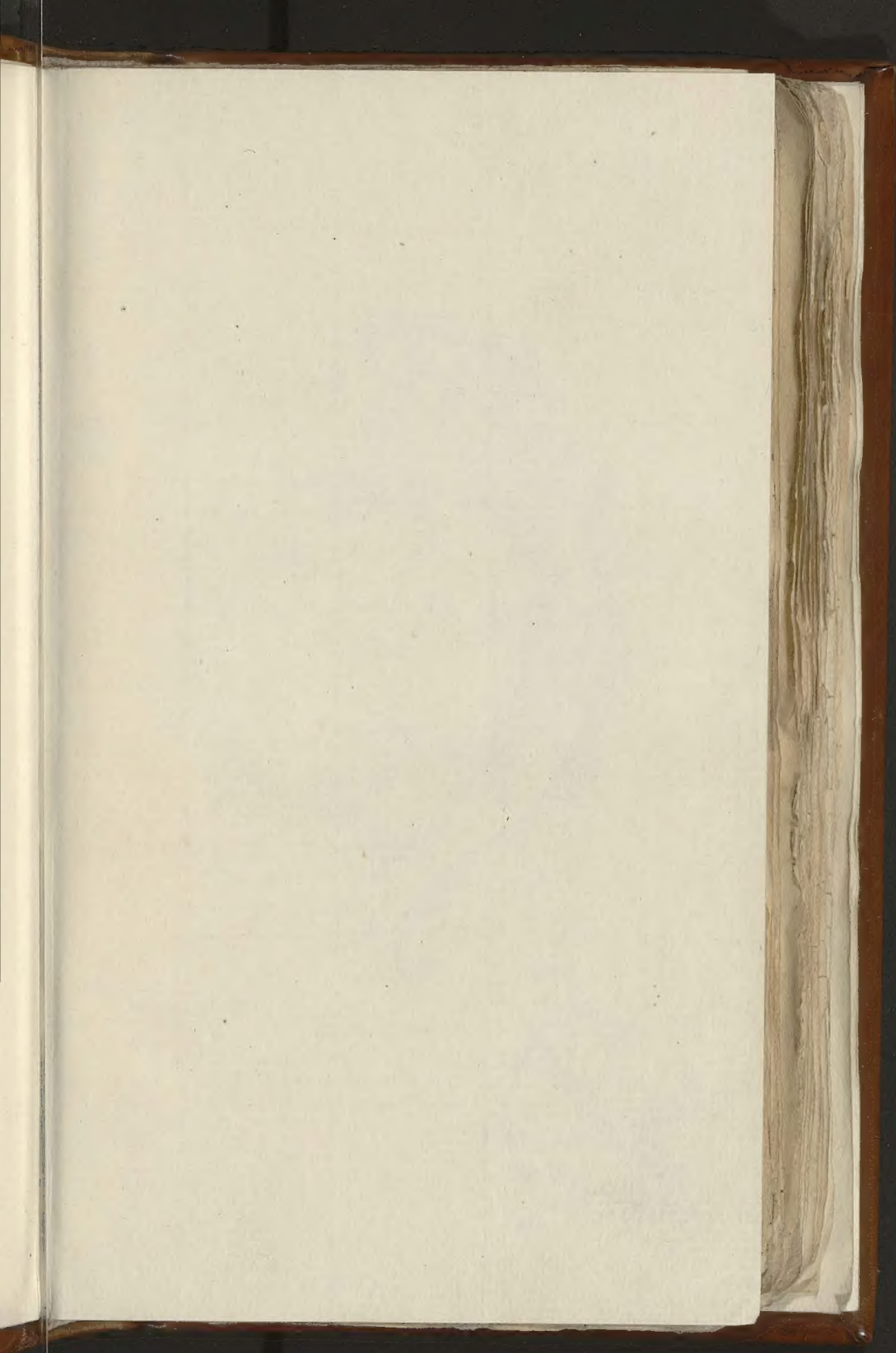
587935

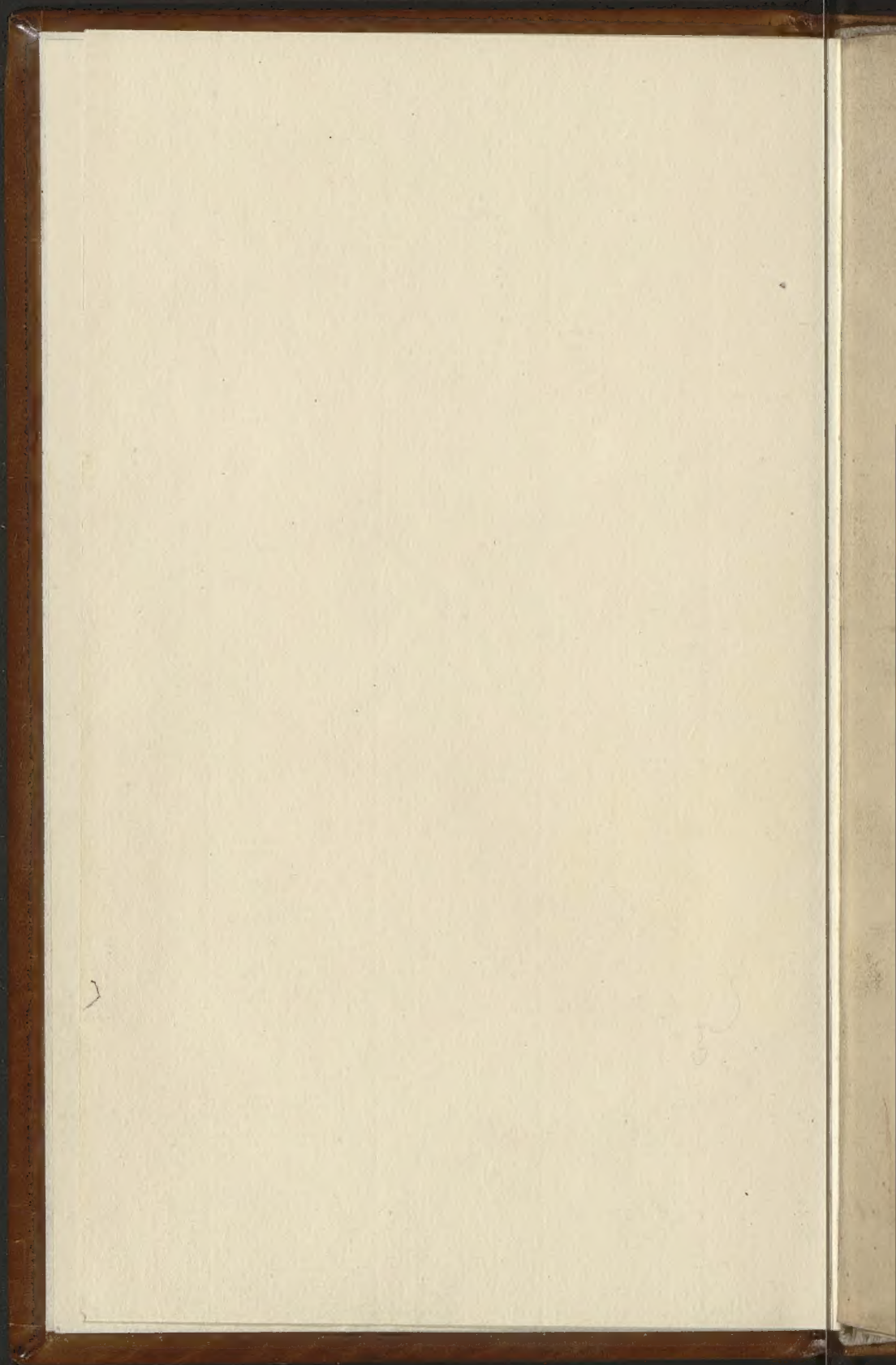
I

Mag. St. Dr.



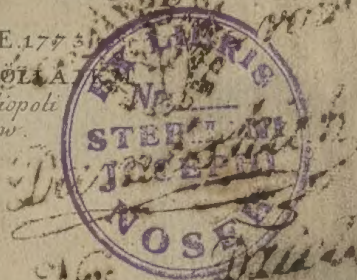








W WARSZAWIE 1773
Nakładem MICHAŁA GRÓLA
Kommissarza y Bibliopoli
Pod znakiem Poëtow.



587935

I.

Mon. 87 Dr.

Bibl. Jagiell

157. 16. 325. 29 (57)

Nie k
złac

Przez

Powol

Cbłop

W czy

(e) la
g



HORACYUSZ A

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA III.

Nie honory i dostatki, ale pomierny majątek
złączony ze spokojnym życiem, człowieka
szczęśliwym czyni.

Odi profanum vulgus & arceo. A. N.

Przez mi ztąd gruby gminie! ogłos was proszę(a)
Powolne serca: wiersz tu nowy przynoszę,
Chłopcom i dziewczom ieszcze wiersz niesłychany
W czystych Muz chorze świetnym kapłan zwołany.

Tom II.

A

(a) Jan Kochanowski zaczął tłumaczenie tej pieśni od drugiej strofy.

 Jan Kochanowski.

Krolom moc na poddane i zwierzchność dana,

A Krolowie zaś mają nad sobą Pana,

Który wszystkiemu światu dam rozkazać,

Na ziemi i na niebie wiecznie kroluie.

Nie wszyscy z iednym szczęściem na świat się rodzą,

Szerzey iednu niż drudzy swe płoty grodzą :

Ten ma wiele nad insze w zacności domu,

Ten dobrą sławą nie da naprzod nikomu.

Zatym przyiaciół więcej : śmierć sprawiedliwa

Iednakiego na wszystkie prawa używa ;

Kto bądź, ten bądź; na kogo los naprzod padnie,

Tak pana, iako sługę po ima snadnie.

Komu zawždy nad szyją wisi miecz goły,

Nie uczynią mu smaku przyprawne stoły (b);

Nie pomoże mu do snu słodkie spiewanie;

Sen u prostaków przyjmie i złe poślanie.

(b) Alluzya tu do Damoklesa pochlebcy Dyonizego tyrana Syrakuzkiego, który gdy prosił u pana swego, aby mu pozwolił szczęścia Monarchow zkolztować, kazał go Dyonizy posadzić u kosztownego stołu, a nad głową miecz goły na włosieniu zawieścić. Pięknie to opisuie Cycero *Tuscul. Quaest.* 5. n. 61.

Kto swą chciwość na tym, co dosyć, miarkuię,

Tego ani burzliwe morze frafuie;

Ani ciężki grad, ani złe urodzaje,

Kiedy drzewo to ciepłu, to zimnu łaie.

Delfinowie swe morza ściśnione czują,

Bowiem już i na wodzie zamki budują:

Wszystka się do roboty ezeladź rzuciła,

I sam pan: bo się już ziemia zprzykrzyła.

Ale boiaźń i groza pana prowadzą,

I z wyłokich pałaców pchać się nie dadzą,

Na okrętli budowny, na konli wśiedzie,

Troska w okręcie, troska za siodłem będzie.

A jeśli ani marmur ferdeczney rany

Ani ulżą iedwabiem obite ściany;

Przez mam zayrzeć kosztownych pałaców komu,

A nie raczey w swym mieszkać oyczytym domu?

TAZ INNER REKI F. K.

Precz gminie podły, precz z boskiej świątnice,

Wieszcz tu Parnaskie śpiewa tajemnice.

A ij

Nadstawcie ucha tu pilnego: bowiem
Nowe wam rzeczy a nie znane powiem.

Krolowie ziemscy, a naywyższe głowy
Trzymają władzę nad trzody własnemi,
A wyższa zwierzchność i rząd Jowiszowy
Stoi przemożnie nad Krolmi samemi;
Co niegdyś poczet olbrzymow stogłowy
Potrącił w piekło strzały ognistemi:
Co łącno ruszy na samo mrugnienie
Niebo, i ziemię, i całe stworzenie.

Bywa, że jeden nad drugiego miewa
Liczniejsze grody i żyźniecejsze role;
Ow swe dostatki między gmin rozsiewa,
Wchodząc z ufnością na Marsowe pole;
Ten sławą wsparty, dzielne czyny śpiewa,
W świetniejszym idzie ow przyjaciel kole;
Lecz śmierć niezbędna w rowney stoi mierze,
Wszystkich bez braku na los ślepy bierze.

Komu nad karkiem zawieszą miecz goły,
Nie w smak mu poydą Sykulskie łakoci;
Bądź złotem kryte obmierzną mu stoły,

Jeft,
Wylo
Lecz s
Gnębi
Komu
Iz zł
A brz
Zwdz
Szczę
Gdzie
Smak
Po łą
O zło
Na m
Ciśka
Wfch
Ty ni
(r) L
in
rz
o
(p) K

Jest, kto chciwy w obierczych szrankach(c) na honory,
Wyfokim rodem groźne ubiega topory:

Lecz śmierz nie zna różnicy ni panow ni kmięci,
Gnębiąc, komu z szufladki zgubny los wyleci.

Komu nad niecnym karkiem płytki szarpak błyska,
I z złotego mu w niecinak idzie kęs połmiska;
A brzęk ustek słowicznych, choć słuch młodem poi,
Z wdzięczną lutnią trosk czynnych w srebro nie ukoi.

Szczęśliwsza pod poszyciem lichym wiejska chata,
Gdzie na mrocznych skrzydełkach prędszy sen zalata,
Smakując w krasnym szmieleń, co go Zefir sicie
Po łąkach i po brzegach, nad dworskie turlecie.

O złoteń nieokupna mierności! ty dñi
Na morskie blednień gwałty, gdy z mętney otchłani
Ciska okropne maytkom aż pod niebo góry,
Wschodząc burzliwy kozieł z mroźnem Arktury. (d)
Ty nie lżyłz bogow gniewnych, żeć frogiem grady

(c) Lud Rzymski zabraný na pole Marsowe *Campus Martius*,
i na swe powiaty zagrodzone płotami podzielony, obierał au-
rzydurow... Topory *fusces* znak magistratury; mowiono
o tym często wyżej.

(p) Kozieł i Arcturus konstellacye niebieskie.

I z liścia i z gałązek winne zdarły sady;
 Zeć ostrą chwil odmianą mija zysk spodziwny,
 A skwar z plutą i drzewa i plon zniszczył siewny.

Lądu nam do budowy braknie bez pochyby ? (e)

Na łwe włóści ściśnione narzekają ryby:

Gardzim ziemią, ogromnym mofzcząc głazem wody,
 A z lasow w nowe siadło kafar pędzi kłody.

Prożno: nie zbędziesz troski, zbiegu nieszczęśliwy!

Idzie w pogoń za panem frafunek zgryźliwy;

Siodłay bystre romaki, wsiaday w okręt: podle

Alé on i na masztach siedzi i na siodle. (f)

Włgę iesli ni w Frygijskich gorach marmur cięty,

Ani Perskie dla nozdrzy pieśkliwych ponęty, (g)

Ni blask drogich szkarłatow, ni wina smakowne

Wygnać mi z serca myśli potrafią fraśowne,

Coż mi ztąd, że zawisney zdolne do zażogi

(e) Uśkarża się Horacyusz na zbytki w budowaniu; obacz K. II. pieśń. XV także Pieśń XVIII.

(f) Obacz podobną myśl w K. II. pieśni XVI.

(g) Zapachy perfumy... w Frygii znajdował się kosztowny marmur z żyłami purpurowemi, zwany *Sinnades*.

Bądź muzyka brźmi, ptaśtvo inile noci,
Snu doń nie zwabia; sen chętnie wespół
Bawi się z kmiećmi pod strzechą z paproci,
Lub wchłodney grocie pod chwile gorące,
Lub na powiewney Zefirami łące.

Kto rad na swoim dobytku przedstawa,
Ani go niebo troszcze zakirzone;
Ani okropna flag morskich postawa,
Gdy miecą nawy w tę i w owę stronę;
Ani grunt chybný, ani wietrzna wrzawa,
Albo winnice gradem wysieczzone:
Skwarneli słońce mdłemu zbożu szkodzi,
Mrozli kwiat warzy, nic go nie obchodzi.
Sciśnione morza wieloryby czują,
Widząc przecięte pałacmi zatopy;
Zwożą kamienie, co żywo budują,
Czeladź do fabryk leci z panem w tropy:
Lecz strach i groza tamże postępują,
Gdzie pan tęskliwy swe obroci stopy;
Czy na koń bystry, czy na okręt wsiędzie,
Mol niepożyty ścignie za nim wszędzie.

6 HORACYUSZA - PIESNI

Co iesli boleść i zgryźliwość moię
 Prożno łagodnym Tokain puharem,
 Prożno szkarłatem i sobolem koię,
 Lub perfumami i Perskim cytwarem;
 Na coż mam gmachy, kosztowne podwoie
 Kształtnie tyśiącznym podpierać filarem?
 Na coż mam mienić za Sabińską wioskę
 Kłopotne zbiory, a zgryźliwą troskę?

TAZ INNER RĘKI.

A. N.

Fora ferca wszeteczne! nie mi z tobą gminie,
 Słuchay, ktoś mądry, iak twoy wieńczek, Apolinie,
 Wafz, Muzy, spiewać będę rym ieszcze nie tknięty
 Smiertelnym uchem, między panny a chłopięty.
 Mocarze ziemio-władni, co was w poczet sadza
 Lud bogow, iest nad wami wyższa ieszcze władza,
 Co zuchwałym olbrzymom ściera karki dumne,
 A na iey drży rozkazy ląd i morze szumne.
 Nie każdy z nas pod iednym uprzał światło znakiem;
 Ten sięlicznym klientow zagroził orszakiem;
 Ow na niwy; tyśiączne puszczą w pług sprzężać;
 Tamten piękniejszy sławę ma i cbyczaie.

Z tym ni podiednym chciałbym żyć we dworze
Dachem, ni w tenże sieć okręt na morze.

Częstokroć Jowisz zaniedbany, w parze
Wespoł z bezbożnym niewinnego karze:
Przodkuiącego rzadko kiedy żwawa
Zbrodnia nie doszła pomsta choć kulawa.

TAZ INNER REKI A. N.

W pierwszej zaraz lat wiosnie niedorostek młody
Niech pędzę i wojenne znoś niewygody,
A z rażnym w ręku grotem, bystrych gromca koni,
Iadąc po hardych, karkach dzikie Party goni:

(pędzi:

Niech pod zmiennym spi niebem, życie w trwogach
Niech nań patrząc z swych blankow boleścią się swę-
Walczącego tyrana żonka, a z pod dachu (dzi
Nie pewna oblubienica drży corka z przestachu.

Iskra Eleusina. Ktorzy do nich byli wpisywani, niegodziło się im onych wyjawiać, a ktoby wydał, byłby u nas w exkomunice. Nie przedstawiano z nim, i miało go za ofiarę zemście bogów poświęconą.

Młay, ach niezwyčajne frogich bojow ferce!
Z wścickłemi łwa pazury, tego ludożerce,
Co go pafceza pluŝczający nie ſyta poſoki,
Przez zdartych ciał okropne byſtrzey miece tłoki.

Słodka chluba, krew miłej poſwięcić oyczyźnie.
Od śmierci i pierzchliwy tchorz ſię nie wyſłiżnie,
By ſię ſtrachem upierzył, a wziął ſkok ieleni,
I wiatro-pędnych ona doſcignie goleni.

Kego czyſty prawdziwey blaſk otacza cnoty,
Nie zna on, co ſą gminne łaſki lub odmioty;
Wyżſzy nad błędne zdania, co lud o nim gada,
Gwoli mu ani bierze toporow, ni ſkłada.

Iey on darem, ſmiertelney prożen wad natury;
Gardzi rodem poziomym; a złotemi piury
Gwiazd ſięga: bo go ona na ſwe ſkrzydła ſadzi,
A przez trudne aż w niebo manowce prowadzi.

Wierny w ſekrecie ięzyk mieć ſwe takżę względy
Powinien: precz ztąd, ſwête kto tayney obrzędy
Płoch Cerery zdradził: ten ni w moim domu,
Ani zemną na jednym nie uſiędzie promie.

Wymyślmy zdobieg kształtem stropy i podłogi;
 Anie raczej za pełne trosk, w moiej Sabinie (b);
 Dostatki, siedzę wesoł na wdzięczney dolinie!

PIESN II.

DO PRZYJACIOŁ

*Młódzież zawczasu do niedostatku, niewygód, trudów
 i niebezpieczeństw wojkowych, tudzież do życia pra-
 cownitego zaprawiać należy.*

Anguſtam, amici, pauperiem pati. O. K.

Sciſte uboſtwa cierpieć z poniewierką
 Młodzieniec oſtrą hartowny żołnierzką
 Niech ſię nauczy, w pędzie nie odparty
 Kopią w ſzykach mieſzać mężne Partę.
 Życie pod niebem w niebeſpieczeńſtw ſtrachu
 Niech wieſcie, aby nań z muru lub z dachu
 Nieprzyjacielskie patrząc białołowy
 Temi ięczały na wſtępny boy ſłowyr

(b) Folwark Horacyuſza.

Ach! niech mój wójeń nieznający kaźni
 Mąż nacieraniem lwa tego nie drażni,
 Co rozruszony w gniewliwym zapale
 Wśród tyśiąc mieczów rzuca się zuchwałę,

Piękna i miła rzecz, kiedy kto leże
 Za swą oyczyznę: piękliwie zaś meże
 Śmierć w tropy goni, nie przebacza młodzi
 Lekkiwey, z tylu rażąc, gdy uchodzi.

Cnota fromotnych wstrętów nie zna tamy,
 Czyła w swej flawie jasniecie bez plamy;
 Ni się pospolstwa zdań radzi wtey mierze,
 Gdy honor składa, albo gdy go bierze.

Cnota co wiecznie żyć godnym otwiera
 Niebo, drogą się zabronioną wdziera
 Gnuśnym, i wzbiła szybkim w górę lotem,
 Gardząc miotłochem ludu, ziemi błotem.

Ma też nadgrode człek cichy i szczery,
 Kto tajemnice wyjawia Cerery (i),

(i) Zaleca Horacyusz roztropne milczenie... Cerery święta odprawowały się w prowincyi Greckiej *Attica*, w miasteczku *Eleusis*, dla czego te obrządki czyli tajemnice nazywały się

Często bog za wzgardzone gniewem zięty prawa
I zacząć dufę na tę z gubę z lotrem dawa;
A lubo się o kulach kaźń powolna wlecze,
Ptzieć rzadko złoczyńny człek od niey uciecze.

TAZ INNER REKI F. K.

Niechay cierpliwie w szczupłym niedostatku
Nabiera młodzik i serca i statku;
A porzuciwszy niewieście pieśzczoły,
Niech po rycersku mężney szuka caoty.
Niech zaostrzonym straszny szefelinem
Rzeko się z polnym ściera Tatarzyne;
A między strachem i trudy cierpkimi
Czuyno pod niebem śpi na gołej ziemi.
Iego więc z murow lub z wysokicy wieże,
Gdy w pośrzod wrzawy na placu postrzeże,
Struchlawfzy żona bitnego tyranna
Westchnie potrzykroć i dorosła panna:
Ach! żebyż mąż nasz płocho popędliwy
Nie tknął wieżoney tego to lwa grzywy,
Co go w niezwrotnym gniew krwawy zapale,
Miota nasztychy, i dobyte stałe!

Pięknie i miło jest to dla oyczyzny

Dokonać życia ozdobnemi blizny!

Śmierć wszystkich ściga, a zamach iey płytki

Chwyta grzbiet drżący i pierzchliwe łytki.

Cnota podłego nie znając odporu

Nie skazitelny swego blasku honoru

Puścza przed oczy: ani tron posiada

Gminu rozsądkiem, ani berło składa.

Cnota niegodnym drzwi niebios zawiera,

Sama się wązkim tam trefem przedziera;

A gminny motłoch, co ulgnął przy ziemi,

Rzuca szybując skrzydły polotnemi.

Służna i tego nadgroda nie minie,

Kto sekret winny chowa Eleuzynie:

Be spieczon życie minio wszelkiey trwogi,

Gdy więc łaskawe ma po sobie bogi.

Ubroń mię Boże, bym z takim pospołu

Miał kiedy zasieść u jednego stołu,

Albo nie szczęściem napotkać go kędy,

Co śmiał twe wydać, Cerero, obrzędy.

Często Bóg grzechy znieważon ludzkiemi,
Zarowno karze cnotliwych z grzesznemi,
Lubo każn z wolna drugdy się pomyka,
Przodkuiącego doścignie grzesznika.

TAZ INNEY REKI J. M.

Niechay, ó przyiaciele, nabrawszy sił młody
Przyucza się wojenne znosić niewygody,
I na dzielnym romaku dobywszy swej broni
Niechay rzelko pierzchliwych nieprzyaciół goni.
Niechay wczesnie domowe porzuciwszy progi
Pędzi życie w otwartym polu w pośród trwogi.
Na niego patrząc z wałów już dorosła panna
I żona toczącego potyczkę tyranna (czony
Westclnie mówiąc: ach gdyby mniey w wojnie cwi-
Oblubieniec moy nie wpadł we łwa tego spony,
Który gniewem zapalon, gdzie tylko poskoczy,
Wszędzie trupem padaią, wszędzie krew się toczy!
Nieśmiertelną dla siebie ten sławę gotuie,
Kto życia za oyczyzną swego nie żaluie:

Nie przepuszcza i młodym Kloto nie użyta,
Iz placu uchodzących często za kark chwyta.

Cnota wieczney pamiątki bramę nam otwiera,
I przez trudne do nieba drogi się przedziera; (wy
A niechcąc żadney z podłym mieć pośpolstwem spra-
Gardzi ziemią, i dąży do prawdziwey sławy.

Przed żadnym ona, żebrząc honorow, nie klęka,
Ani się ich odinowy, ni utraty lęka.

I nie chcąc w powierzchowney świecić się ozdobie,
Znayduie nie skażony honor sama w sobie.

Nie będzie i milczenie wierne bez nagrody.
Niechcę spolney z tym człekiem obierać gospody,
Ani wiedney od ładu z tym puszczę się łodzi,
Z ktorego powierzony ust sekret wychodzi.

Częstokroć urażony Jowisz, w iedney parze
Przy niezbożnym człowieku niewinnego karze:
Pomsta, choć się leniwym krokiem czasem wlecze,
Rzadko iednak złośliwy człek od niej uciecze.

PIESN III.

*O mężu cnotliwym, który się niczego nie boi. Mowa
Junony o Troi zburzonej, i o państwie Rzymskim po-
czątek swoy od Troian zawziąć mającym: zdaie się
przez tę odę chcieć odwoznić Augusta, aby z Rzymu
do Troi stolicę państwa nie przenosił.*

Iustum & tenacem

C. K.

Na cnotliwego i stałego męża

Niech burza ludu iak się chce nateża,

Ani złość, ani groźny wzruszy

Wzrok tyrana trwałey wcnocie duszy.

Choćby nań z nieba ogniście postrzały

Z rzęsistym gradem i grzmotem spadały,

Od zguby, w samej morskiej toni

Mężne ferce cnotą się zaślioni.

Choćby świat cały, ztargawszy zawiały,

Na których wisi przez tak długie czasy,

Nań upadł, lecące z niebiosy

Nie ustraszą cnotliwego ciosy.

Tom II.

B

Cnota Polluxa, (a) między górne znaki,
 I w tamte w niośła (b) Alcyda orszaki,
 Gdzie z czyściej wszyscy czystszy czary
 Słodkie pią bogowie nektary.
 Ten, który (c) blufczem swe otaczał barki,
 I wkładał iarżma na tygryfów karki,
 W tamte się także dostał kraie,
 Ktore cnocie Bog w zasługach daie.
 Romulus całe spędził w woynach życie,
 I żeby ciebie ominął, Kocycie, (d)
 Gdzie siedzi w łodce Charon błady,
 Oycowikiemi szedł do nieba ślady.
 Lecz nim był za swe godne nieba prace
 W świetne Jowisza przyięty pałace,
 Kiedy się radzili bogowie,
 W takiey zdanie Iuno dała, mowie:

-
- (a) *Pollux* brat *Kastora*, *Tyndara* y *Ledy* syn dla męstwa swoje-
 go do nieba jest wniesiony; gdzie z bratem *Kastorem* kon-
 stelacyą bliźniąt sprawuje, dla żeglarzów bardzo pomyślną.
 (b) *Alcydes*, albo *Herkules* wnuk *Alceusza*, od którego zowie-
 się *Alcydes*.
 (c) *Bachus*, Indye tygryfami obieżdżał.
 (d) *Romulus*, syn *Marsa*, którego po śmierci Rzymianie uczy-
 mawizy bogiem nazwali *Kwirynem*. *Kocyt* rzeka piekielna,
 bierze się za piekło. *Charon* przewoźnik piekielny.

Iak tylko zdrayca (e) Laomedon stary
 Przyśięgłey bogom nie dotrzymał wiary,
 I za swe zmierziony porady
 Był odemnie i czystey Pallady
 Narod Troiański: tak zaraz wynika
 Krwawa z iednego woyna miłośnika,
 Który wnet ze Spartanką (f) swoją
 Niecnotliwą zburzył w popioł Troiā,
 Już się nie świecą pałace Pryama,
 Gdzie się z swym kryła Grecka gachem dama,
 Ustała już Troiańska siła,
 Ktorą dzielność Hektora wślawiła.
 I woyna, ktorą z mym spiskiem toczyła,
 Dawno się zgubą Troi zakończyła,
 Leteyką (g) i ten żłopie wodę,

B ij

(e) Laomedon oćiec Pryama, gdy chciał ufortyfikować swoje Troię, przybyli mu na pomoc Apollo i Neptun; zaczęli przyrzekać im wielkie dać ofiary do ich kościołów: po skończonym na koniec tym dziele, niewiernym się pokazał dla nich przez nie dotrzymanie uczynionej obietnicy.

(f) Napomyka tu Historyą o Parysie synu Pryamowym, i o porwyceniu Heleny Spartanki, z kąd potym dziesięcioletnia woyna i zburzenie Troi.

(g) Leteyką wodę. *Leto* jest rzeka niepamięci, ktorey kto się napije; wżyskiego, co przedtym było na świecie, zapomina.

Który moją śmiał ganić urodę.
 Choć więc przez matkę (h) Jlią, Kwiryna
 Ze krwi Trojańskiej pochodzi redzina,
 Zapomnę wszystkich nienawiści, (ści,
 Z swych dzieł wielkich niech wnuk mój korzy-
 Iby miał oyciec w swym pociechę synie,
 Dla mego iefzcze Marfa to uczynię,
 Ze mu nektary pić pozwolę
 U Jowisza z bogami przy stole:
 Byleby tylko te zachodnie kraie;
 Gdzie bitny naród, Rzym nowy powstaie,
 Od tych, z kąd ranne wchodzi zorze,
 Iak nayszerfze rozdzielało morze.
 Niech mnogie wszędzie Trojańscy tułacze
 Z nowych państw swoich zbierają haracze (i)
 Byle tam, gdzie są Troi znaki,
 Lwy drapieżne legły się i ptaki.
 Męstwem niech ziemię Kapitol wyfoki

(h) Romulatu wywodzi rodzaj aż od Trojańskiego Eneasza,
 rodził się bowiem Romul z Ilij Trojanki.
 (i) Daniny. Wyraz Turecki.

Mierzy.
 Niec
 I
 Na w/z
 Gdzie
 Gdz
 I
 Godzie
 Waży,
 Gły
 C
 Niech
 Gdzie
 Gdz
 S
 I ktor
 Ale to
 By v
 (s) OP
 II.
 (i) N

Mierzy, a chwałą niech tyka obłoki,
Niech ściera Partow młodzież żwawa;
I podbitym (k) Medom daie prawa.
Na wszystkie świata niech panuje końce:
Gdzie ciemny księżyc, gdzie zachodzi słońce,
Gdzie z ziemi bystry Nil wypada,
I gdzie morze szumi, niech tam włada.
Godzien Rzym tego, który więcej cnotę
Waży, niż gory w swym uboſtwie złote:
Gdy święte wszyscy łupią rzeczy,
On ma boskie w swej świątyni pieczy.
Niech niedostępne ma kraie w swej mocy,
Gdzie zimne z deszczem i śniegiem są nocy,
Gdzie w rowney zawsze będąc szali,
Swych mieszkańców słońce z gory pali;
I które mieysca są pod ziemią ielſzcze.
Ale to wszystko tak Rzymianom wieſzczę,
By w swe dufając potym siły,

(k) O Partach i Medach znajdziesz noty i w I. Tomie, i w tym
II. powielekroć razy położone.
(l) Nilu źródło, z kąd wypada, niewiadomo.

Nie wskrzeszali Trojańskiey mogiły.
 Choćby albowiem znowu Troi wały
 Jak (m) ptak z popiołu, z obalin powstały.
 Tąż samą ręką ie pokruszę,
 Ktorą starłam harde (u) Teukrow dufce;
 Choćby i Febus stawil mury z miedzi,
 Zaden się na swym mieyscu nie osiedzi,
 Nie lubię Troi, i Grekowie
 Nie dadzą się tey podnosić głowie.

P R Z Y D A T E K (n)

Nie jest to w famey przykład Troi rzadki,
 Takie są wszystkich złych krolestw upadki,
 Takowy koniec każdy miewa,
 Kto swym niecnym życiem Boga gniewa.

(m) Fenix; patrz w Klaudyanie.

(n) Teukrow, toż samo co Trojanow; od Teukra, który był ro-
 dem z Salamin.

(o) Odmienił tu tłumacz ostatnią strofę całkiem na swoją myśl:

TAŻ INNER RĘKI A. N.

Stateczne męża cnotliwego ferce
Ani bunt gminny i krwawi morderce,
Ni groźny tyran przez okropne cięcia
Od chwalebnego ruszy przedsięwzięcia.
Bądź szumi Auster pośród mętnej fali,
Bądź gniewny Jowisz nieba ogniem pali;
Niech się świat na łeb wywraca: nic na tem,
I pod ztrząskanym śmiało legnie światem.

Tą sztuką Pollux, i Alcyd obłądny
Wieniec na głowę otrzymał niezwiądną,
A między niemi szkarłatne Augusta
Z puharow złotych ciągną nektar usta.

Tą sprawił sztuką, oycze Bachu, i ty,
Ześ ujął tygry w sprzęg niepospolity;
Tą i sam Kwiryn czarnych Marsa koni
Dopadłszy, umknął z Acherunckiej toni:

Gdy mile Iuno w iafnym bogow gronie
Dała się słyścić: już po Ihonie!
Sędzia go niecny i z fryierką sprofną

Wgruz i w perzynę osadził żałosną.

Icześnie na ow czas w okazaney zdradzie
Obrzydł do szczeru on mnie i Palladzie,
Gdy umknął bogom za pomoc i pracę
Krol wiaro-łomny przyrzeczoną płacę.
Już się nie chlubi przed Spartanką chytrze
Niewierny pasterz; ani więcej przytrze
Na Greki mężne Hektor nie zwalczony,
Wspierając Troię silnemi ramiony.

Długo ciągniona przez nasze zatargi
Zeszła, już woyna, wnet żale i skargi
Głoziąc z serca w niepamięci grzebię,
I płód Troianki przywracam dla ciebie,
Mężny Gradywie! niech w górne podwoie
Romul przybędzie, niech rokoszy swoje
Ma wespół z nami, a przy winney cześci
W szereg z bogami zarówno się mieści,
By ieno nurtem wzdłuż przecięty sionem
Rzym pobratymstwa niemiał z Jlionem;
Niech sobie władną szczęśliwi wygnańce,
Posiadłszy świata któreżkolwiek krańce.

By ieno łosem mey zemsty nie fytem
Zegżone bydło tręcało kopytem,
A gdzie Parysa grob z oycem niecnoty,
Szczennych się wilczyc rzucały pomioty.

Niechay Kapitol uzłożonym dachem
Połyska świata ogromnym postrachem,
Niech tryumfalny Rzym Azyą władnie,
I na saydaczne Medy iarzmo kładnie.

Niech groźnym berłem aż tam zasięga,
Gdzie śniade Afry z Europą rozprzega
Przyległe morze; a Nil siedmiogłowy
Na żyzne niwy wlecze piasek płowy.

Lecz gdy wielkiego blaskiem maiestatu
Panować będzie zwalczonemu światu,
I prawa pisać; niech w cnotę obfity
Niemniej, niżeli w zwyciężkie zaszczyty,

Nie da się złotu wabnemu uwodzić:
Ktore, o gdyby z swych tajni wychodzić
Nigdy nie śmiało, ni ludzkiey przez dzięki
Na wszelkie zbrodnie rozpasywać ręki!

Cożkolwiek mu się opierać poważy,
Niech szablą sięga: gdzie żar martwą smaży
Ziemie słoneczny; i gdzie gnuśne lody
Leżą, rozległe zhołduie narody.

Wszakże tym prawem los wam znamienity
Chętna opiewem, waleczne Kwiryty,
Byście, zbyt ufni szczęciu, znowu swojej
Przez złą pobożność nie dźwigali Troiey.

W fatalney dobie wskrzeszone Pergamy
Runą powtorną klęską, teyże samey
Potęgą broni, pod wodzą Junony,
Pierwszego boga i siostry i żony.

Bądźcie potroyną miedzią Feb opasze,
Trzykroć ią wytną Argiwskie pałasze,
Trzykroe pobitych dzieci z mężem (bo ta
Jest moja wola) zapłacze sierota.

Dokąd zuchwała lecisz Muzo? nie te
Pieśni przystoią na twego Poetę:
Przestań rozwodzić na niezdolney trzcinie,
Iakiemi mowy bawią się boginie!

Stałego w przedsięwzięciu człowieka niezłomnym

Ani gmin gwarem przekona ogromnym,

Ni tyrana krwawego żwawo nalegania,

Od chwalebncgo nie odwiodą zdania.

Ani Aufter herfzt wiatrow morskich niespokoyny,

Ni ogniſtemi Jowisz groty zbroyny.

Choćby się nań świat cały swoim zwałił gmachem,

Nie zdięty w gruzach znalazłby się strachem.

Tym sobie sercem Pollux i Herkuł wędrowny,

Ziednał niezgaśłym dom ogniem warowny:

Miedzy nimi i Auguſt wiednym ſiedząc rzedzie,

Pić rożowemi uſły nektar będzie.

Tymeś, Bache, do wozu wprzągł tygry gniewliwe,

Miękcząc paſzczęki cęgła niecierpliwe:

Tymeś na Marſa koniach minął kray, Kwirynie,

Gdzie Acheronta brudny potok płynie.

Kiedy Juno łagodniey w radnym bogow kole

Dawnemi fochy nafyciwłzy wolę,
 Mowieć pocznie : Ilium, ah Ilium miaſto,
 Niebaczny ſędzia z wſzeteczną niewiaſtą
 W popioł obrocił ! ſkoro za podjęte prace
 Zły Laomedon umknął bogom płacę,
 Wefpoł z czyſtą Minerwą obrzydziłam frodze
 L gmin niezbożny i łakome wodze.
 Lecz zginął już Laceńſkiey jurny gość fryierki,
 I wiarołomny już niecić rozterki
 Dom poprzeſtał Pryama : już waleczne ramie
 Hektora Grekow puklerzem nie łamie.
 Już z moiey wſzczęta woyna zagaſła podłogi,
 Daruję krzywdę, utulam gniew frogi.
 Niech wnuk późny, obrzydłe niedawno mi plemię,
 Troiańſkiey kfiſhi nie zwalczone brzemie
 Swemu ſię oycu wróci Marſowi, niech zezary
 Złotey wychyla niebieſkie nektary :
 Niech w wiecznoſwiecny gmachu zbogami poſpołu
 U ſpokoynego naydzie mieyſce ſtołu.
 Byle tylko Rzym z hardym zdala Jlionem

Słony nurt wircm przedzielał szalonem;
Niech który chcą osiedą kray wygnańcy, byle
Na Pryamowey z Parysem mogile

Swywołne się trykłały kozły, a zwierz dziki
Bespieczne dla swych miał szczeniąt tainiki:
Niech Rzym kwitnie, niech frogie Medy biorąc w łyka
Obszerniey coraz swych granic pomyka.

Albo kędy Europę potężną odcina
Skąpym przefmykiem od Afrow cieśnina;
Lub kędy nie ujęty Nil w brzegow tarasie,
Tuczny wylewem niskie grunta pasie;
Złotem gardząc z bezdennych pieczar niedobytym
A pożyteczniey tak w ziemi zakrytym,
Niż gdy ie obracając na ludzkie pożytki,
I boskie łupi prawica przybytki.

Ktorykolwiek kąt świata oporem się sławi,
Niech go Rzymianie zwalczą, a ciekawi
Szperają, kędy ogień niehamowny bucha,
Gdzie się deszcz rodzi, gdzie wstaje mgła głucha.

Lecz ten wyrok w ten czas się uisć, Rzymianie,

Jeśli, nieźmierne mając przywiązanie,
I zbyt nie zaufani na potęgę swoję,
Nie odnowicie dawney murów Troi.

Troi podraśiającey skrzydło smutno-wrogie
Powtorney klęski losy sprawi frogie:
Sama stanę zwyciężcow ufy otoczona,
Ja Jowiszowa i siostra i żona.

Niech trzykroć mur powstanie z twardey miedzi lity
Feba prawicą, potrzykroć rozity
Od moich runie Greków; będzie w pętach trzeci
Raz płakać żona i męża i dzieci.

Izaliż to na trefney brząkać można lutni?
Dokąd mię, Muzo, niesiesz? tu rym utni;
A prześlan słowa boskie powtarzać zuchwale,
Na błahę wielką rzecz dudląc piszczale.

TAZ INNER RĘK;

F. K.

Prawy a żadnym mąż niezbity losem,
Choć się nań ciska gmin płochy zażarty,
Choć tyran nagli płytkim grożąc ciosem,
Stoi, by skała, mętne znosząc warty.

Niech Auster świzczy po zatoczney fali,
A chmurny Jowisz żartkie belty miece;
Niech się świat cały nań z kretesem wali,
Niezlękłe podień swe nadstawi plece.

Tymci to Pollux i Herkul wędrowny
Po między gwiazdy złotemi się liczą:
Tymci to August w chwale onym rowny
Szkarłatne usta napawa Rodyczą.

Tymci zaśluził syn Semeli, że go
Nie nawykłemi do ciężaru grzbiety
Niosły tygrysy: tym Kwiryna cnego
W niebo uwiozły Marfowe dzianety:

Gdy mile Juno w walney bogow radzie
Ztym się ozwała: Pergamy, Pergamy
W perzynę poszły, a w smutney zagładzie
Zkryły się gmachy z warownemi bramy!

Fryierz bezecny tegoć jest przyczyną,
Co mi to kształtnie rozsądzał na Idzie,
Ledwo on umknął z bezwstydną Haliną,
Aż ono Greckie baszty na Aulidzie.

Ieszcze to w ten czas, gdy zajątrzył bogi

Pryama ociec przez niewierność swoię;
U mnie z Minerwą wypadł dekret frogi
Na lud zdradliwy i niewdzięczną Troię.

Iuż się nie chępi z gładyfzki powolney
Frygiyski gaszek; iuż z bitnym Hektorem
Sile mych Grekow w nacieraniu zdolney
Pryam nie może stać więcey odporem.

Przez nasze wszczęta zatargi zawiłe
Zeszła iuż woyna, natychmiał się mieni
I gniew moy tęgi; a plemie nie miłe,
Co ie Troiańska porodziła kfieni,

Marfowi wracam: niech sobie przybędzie
Do nas chwalebnie, i z nami pospołu
Ma swe roskofzy; niech z niebiany siędzie,
I nektar ciągnie u iednego stołu.

Byleby wrzały nieścigłe odmęty
Pomiedzy Rzymem a haniebną Troią,
Niech kędy zechce uniesion okręty,
Oczyzną tułacz zaszczycą się swoią.

Byle tam puszcze z dziczyzną porośły,

A płocze flada, i drobny skot owiec,
Kędy z Parysem legł Pryam wyniosły,
Kopytem w sprofny tętniły grobowiec:

Niech Kapitolski zamek niepożyty
Ogromnym szczytem Olimpu dosięga,
A tryumfując nad Medy, nad Scyty,
Prawa swe dać im Rzymska potęga.

Niech zwyciężkiesni znakomita stopy
Rozmierza kraie; kędy średnie morze
Afryce przedział czyni od Europy,
Kędy Nil szumny suchę piasłki porze.

Dzielnieysza gardzić niedobytym złotem,
Co ie w swym łonie lepiej ziemia kryje,
Niżli zaścianczym kuć na skarby młotem,
Których drapieżna sobie dłoń użyje.

Niech doświadczone lecą oney rotty,
Któraż-więc-kolwiek oprze się kraina,
Czy to gdzie słońce skwarne ciska groty,
Czy gdzie mroz tęgi szklane nurty ścina.

Lecz ten mój wyrok walecznym Kwirytom
 Tym daie końcem, by nazbyt do swoiey
 Tęskniąc oyczyzny, a też swym zaszczytom
 Dufając, nowey nie wskrzeszali Troiey;

Bądź znowu Troia nieszczęśliwym wrogiem
 Powstanie, znowu w smutney klęsce padnie,
 Znowu okropnym stanie się pożogiem;
 Siostra i żona Jowiszowa snadno

Tego dokaże. Niech Feb z dyamentu
 Da trzykroć mury, trzykroć legną w ziemi
 Przez mych Argiwów, trzykroć od lamentu
 Zony wyć będą nad młodzieńcy swemi.

Lecz to na trefną cytrę duch wyfoki!
 Dokąd się, Muzo, pnieisz? porzuć tak śmieie
 Nieścigłe bogów przetrząsać wyroki,
 A wielkie rzeczy brać na swe piszczele.

Horac
 batwio
 kim

Złap
 Kallio

Lub

Alb

Styfy

Mnie

Ze

Stru

Mnie w

Granic

Gdy

(c) Jed
 (d) W
 (e) Ap

P I E S N IV.

*Horacyusz z wielu niebezpieczeństw, za pomocą Muz wy-
bawionym się być wyznaie, twierdząc, że tym wszyst-
kim źle się nadało, którzy kiedy przeciw bogom coś
złego knować, lub przeciw onym powsta-
wać śmieli.*

Descende cælo & dic age tibiâ J. E. M.

Zstąp z nieba i na śurmie zabrzmiy o królowa
Kalliope! (c) w pieśń ciągłą powiązane słowa,
Lub wdzięcznym głosem chęzli, wywodź tony,
Albo złocistej gęśli potrać strony.
Słyszycież! czy mi zmyśli błąd ludzi zmamione?
Mnie się zdaie, że słyszę, i przez poświęcone
Ze chodzę gaie, gdzie się krętych wiry
Strumyków fnuia i gdzie tchną Zefiry. (d)
Mnie w dzieciństwie na sępiey niegdyś gorze, która
Granicą Apulii (e) mey oyczyzny góra,
Gdy po igraszce sen raz zmorzył miły,

C ij

(c) Jedna z Muz, od pięknych oczu tak po Grecku nazwana.

(d) Wiatry zachodne łodkie.

(e) Apulia prowincya teraz Królestwa Neapolitańskiego.

Zielonym liściem grzywacze okryły.
 Co wszystkim było dziwem wielkim w onev chwili,
 Tym, co się w Acheronckim (f) mieście wygnieździli,
 I tym, co knieie Bantyńskie (g), pastwiśka
 Ferenckie buyne, mają za siedliśka.
 Zem spał snem tak bezpiecnym, nie bojąc się iadu
 Jaszczurek, ni drapieźnych niedźwiedzi łap śladu,
 Laurem i mirtem zniesionym ofuty,
 Przy pieczy bogow dzieciuch pełen buty.
 Wafzia, Muzy, wafz: czy się pięć w Sabinśkie będę
 Gory, czy w chłodnym cieniu Prenesty (h) usiędę,
 Czy mi w roskofznym być Tyburze, (i) czyli
 Być mi w Baianśkich (k) cieplicach nymili.
 Zrzdłom i tańcom wafzym przyiaznego, ni mię
 Klęśka, co od pol wzięła Filippickich imię, (l)
 Zgubiła, ani wywrot drzewa cały,
 Ani Sykulskie Palinura (m) skały.

-
- (f) Teraz Acerenza.
 (g) Teraz Forenza, Bantia.
 (h) Prenesty miało niegdys Latynow, o mil ośmnaście Włoskich od Rzymu.
 (i) Teraz Tivoli.
 (k) Miałeczko sławne cieplicami w Kampanii.
 (l) Gdzie Horacyusz znajdował się w bitwie pod znakiem Bruta.
 (m) Przylądek nie daleko starożytnego miasta Velia.

Wy tylko bądźcie ze mną, a puszczę się śmiały
 Zeglarz między Bosforu (n) burzliwego wały,
 I przez gorące poydę piaski brzegu
 Asyryjskiego, nie uśtając w biegu.
 Nawiedzę i Brytannow frogich na przychodnie, (dnie,
 I Konkanow (o) którym z krwie końskiej napoy sło-
 Uyrzę saydacznych Gelonow (p), i rzeki
 Brzeg Donu (q) z waszey bęspieczn opieki.
 Wy Cezara wielkiego, gdy znużone woyną
 Pułki do miast roześle na leżę spokojną,
 Gdy chce z prac wytchnąć, mieć ochłodę w pocie,
 W Pierfskiej (r) miłę zabawiacie grocie.
 Wy mu spokojną radę dajecie, i z daney
 Cieszycie się. Bezbożne wiemy iak Tytany (s)
 I ich ogromne, zbytniey pełne dумы,
 Piorunem z nieba starł spuszczonym tłummy
 Ten, który stałą ziemię, y falami rzutne
 Morze i miasta rządzi, w tąż i państwa smutne,

(n) Bosfor Tracki albo ciasne morze przy Carogrodzie.

(o) Konkanowie narod gruby dawney Hiszpanii.

(p) O Gielonach mowiono wyżej.

(q) Don, Tanais rzeka Tatarska.

(r) *Pierides* też samo co Muzy.

(s) Tytanowie Olbrzymi, którzy Jowisza chcieli z nieba wy-
 gnać: tych imiona są Tyfeusz, Mimas. &c. Pelion-Olimp gory
 w Tessalii.

Który sam ieden, nie czyniąc bezprawie,
 Bogom i ludziom panuje łaskawie.
 Wielkiego narobiła Jowiszowi strachu (chu,
 Ta zuchwała młodź, straszna z swych barkow zama-
 Bracia, których się nie uważne siły
 Pelion wtaczać na Olymp kusiły.
 Lecz co Tyfeusz, co i Mimas filny, żwawy,
 Albo ow Porfiryon groźliwej postawy,
 Co Rhet, Encelad, który drzewa z ziemi
 Wyrwane miotał barkami śmiałemi,
 Wkórali, nacierając na Pallady brzmiącą
 'Tarczę? z tąd stanął Wulkan (z) z swą szyną gorącą,
 Ztąd Juno, która dziewośćbie rada,
 I ow, co z ramion swych łuku nie składa,
 Który swe rozpuszczone w Kaśalskim (u) kędziory
 Zrzodło myie, Licyjskie posiadając bory
 Z oyczystym gajem, Apollo mistrz wielu
 Sztuk, na Patarze bożek i na Delu. (w)
 Moc bez rady swą sama wielkością upada:

(z) Wulkan bożek kowalów.

(u) Kaśalskie źródło na gorze Parnassu poświęcone Muzom.

(w) Delos wyspa, gdzie się urodził Apollo, sławna jego wyrocznia, tak iako i Patara w Azji mniejszey.

Moc bogowie wspieraia, którą-wspiera rada:

Ciż nienawidzą mocy, która zbrodnie

Wszelkie w swym knuie umyśle niegodnie.

Swiadkiem tey prawdy moiey olbrzym Gyas zwany

Sturęczny, i Oryon kuficiel Dyany (x)

Czystey, co poległ uśmierzony strzałą

Panińską, za chuć swoią zbyt zuchwałą.

Zalunie ziemia synow sobą przywalonych,

I płacze piorunami do piekła wtrąconych,

Ani trawiący ogień Etnę ziada, (y)

Co swą mogiłą tłoczy Encelada:

Ani się bez wstydnego puszcza Tycyulza

Sęp wątroby, stroż psoty: i Pirytolusza

W tryfku trzymają łańcuchach za winę,

Ze chciał miłośnik porwać Prozerpinę.

TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

Wyśpaz z iasných podwoiow, a twą boską stopę

Złożywfszy na poziomy grunt nasz, Kalliope,

(x) o Oryonie mowiono w pierwszych dwu księgach.

(y) Etna gora sławna ognista w Sycylii. Encelad olbrzym-Tycy-
| usz o lbrzym-Prozerpina corka Ceréry porwana od Plutona.

Zanuć, piękna krolowa, bądź na gęś! ochotę

Bądź masz puścić na cytrę palce iasnozłote,

Słyszycie! czy mię luby zawrot głowy nieście?

Brząknęła: już po chłodnym mniemam błądzić lesie,

Kędy Zefir ze źródłem spor wiodąc wieczyście,

To iasnym pierzchą nurtem, a ow rufza liście!

Pod twoim, o bogini, ieszcze dziecko szczytem,

Leżąc, płochemi skoki i snem fercochwytem

Zemdlony, na dziedzicznym mey Appuli łanie,

Doznałem, iakie o twym wieńczku masz staranie,

Tam mię w złotych przyniośszy, Cytery woźnicę

Pyfzczkach świeże gałązki, srebrne gołąbice

Okryły drzymiącego wdzięcznym z lauru plonem,

Bym z pierwszych lat iey służą został poświęconem

Dziwił się lud zdumiały, co iak gniazda ptasze

Po gorach Acheronńskich kleci swe szałasze,

I co w gajach Bantyńskich zwierzow nie zna wstrętu

I tłustego grunt porze rodzajny Forentu,

Iak przy dzielney opiece chłopiec nie trwożliwy

Wydychałem pod liściem sen nie obrażliwy,

Ze mi ni gad nawrzałe iadem wlekąc kłęby,
Ni dziki niedźwiedź krwawe w ciało wraził zęby.

Walcz to, Muzy, dzieło; waszey łaski czynem
Wiodłem potym wiek łuby z gorzysłym Sabinem.
Więc i w chłodney Preneście, i w Tyburskich gaiach,
I gdzie wdzięczne tryfkaią źrzodła w ciepłych Baiach.

Z waszego przyjaciela ani smutney stypy
Pogromem Bruta sławne uyrzały Filipy ;
Cały on i od drzewa ; ni burzą okrytem
Został w nurtach Sykullskich nieszczęsnym rozbitem.

Bądźcie wy zawsze ziemną : pod waszemi skrzydły
Poydę chętnie, gdzie spięty skalnemi wędzidły
Wierzga grzbietem pod niebo Bosfor, i gdzie srogi
Depcąc żar, znoś pątnik Libijskie pożogi.

Zwiedzę i niegościnne Brytanow rozboynie ;
I gdzie Konkan krew żłopie cedząc z źrzebcow hoynie,
I saydacznych Gelonow, prożeń szwanku, domy,
I gdzie Scytyjski Enfrat pławne dźwiga promy.

Waszych arf wdzięk roskoshny, gdy zwalczywszy woy
(ny

Znużone hufce na wczas zatoczy spokojny,
Po pracach niebezpiecznych i Marfowym trudzie,
Ukaia słuch Cezara w Pieriskim odludzie.

Wy mu rady łagodne z uśc podając świętych,
Cieszyć się z łaskawie od niego przyietych.
Wszak wiemy, iak niezbożne, bełt z ognia ulany
Mieć dłoń potężną, wypenił Tytany

Jowisz, co gnuśną ziemię, co morze żeglowne
I kręgi zwrotnych niebios rusza nie stanowne,
I zamki piekłów losem nieotwornych żadnym,
Rządzając bogi i ludzic berłem wszytkowładnym.

Ufna w barkach olbrzymich wściekłość młodzi oney,
Już waliła na Ossę wielkie Peliony,
Chcąc niebo szturmem pożyć, że i sam Pan dachu
Gwiazdzistego, aż w bladym zostawał przestrachu.

Lecz coż wskorał ow Tyfey, ow okropny Mima,
Choć w stu łapach ogromnych sto brył skalnych trzy
Co dzięki Porfiryon, i Encelad trzody (ma,
Herzt szaloney, trzaskając dębowemi kłody ?

Tu Pallas groźna pyłkiem błyskotney paży,

Tu z kuźni tyśiąc grotów Wulkan sypie chyży.

Stoi Juno przeważna, i co złoty dźwiga

Łuk, Apollo strzałami bez ułanku śmiga.

Apollo raźnie trafiać uczony do celu,

Stroż Patary, i z krzaki Licęyskimi Delu,

Piękny z włofow spuszczonech na ozdobną szyję.

Gdy ie źrzodeł Kaśtałskich czyśtą rośą zmyie.

Zawodna moc bez rady własnym tłumem pada:

Moc, którą baczna w klubach śwych okryśła rada,

Sam Bog dźwiga: lecz tenże sprawiedliwie zniża

Dumną siłę, co prawu, gwałt czyniąc, ubliża.

Świadkiem mych pieśni Gias ow zboyca storęczny,

Świadkiem i ow Oryon myśliwiec niewdzięczny

Bogom, ktorego czyśta za niećne zaloty

Dyana śmiertelnemi uśtrzełała groty.

Jęczy ziemia, że taki płod wydawfzy z łona,

Dziś go tłoczy na startę ścierwy narzucona.

Proźno ieńcy piekielni w ciemną wparci ciżą

Przez czeluścia Etneyfkie byśtrym ogniem dylżą.

Prożno się wstrząsa Tycy: za każdym mu dzioba
 Sępiego razem buyna odraśta wątroba:
 Ani się kiedy zerwie, na wieczne skazany
 Za fochy niegodziwe Piryta kaydany.

TAZ INNER REKI

F. K.

Zstąp z nieba, a na ziemi śnieżną stawiając stopę
 Zanuć wdzięczną nam piosnkę, śliczna Kalliope,
 Głosemli frebrnym wolisz czy fuiarą,
 Surmałi słodką, czy Feba kitarą.
 Słyszycie! czy mię pożar zagził rymopłody?
 Ono z niebios zstępuje na ziemne zagrody,
 Ono po wietrznym chodząc Helikonie,
 Brząka miluchno na złotym bardonie.
 Mnie niegdyś pacholęcia, kiedym na Wulturze
 Gdzieś za kraiem Apulskim, na cieniściey gurze
 Krzepił snem lubym spracowane siły,
 Zielonym liściem trukawki przykryły;
 Co iż w onym być mieyscu nie mogło bez cudu,
 Zwabiłem na się oczy Bantyńskiego ludu,
 I co na skalnym Acheronty grzbiecie,
 I co w Ferenckim mieszkaia powiecie.

Dziwili się, iakem spał między wściekłym gadem,
Niedźwiedźmi i dzikami; między kłem a iadem?

Iakem pod mirty leżał i wawrzyny

Niebez opatrzney mych bogiń przyczyny?

Wasz ja wszędzie, Kameny! gdzie mię krok ponieście,
Czy to w chłodney Preneście, czy w Sabińskim lesie,

Czy więc Tyburu pochodziście gaie,

Czy mię powabią kryształowe Baie.

Zem z młodu wasz przyjaciel, z wami trawię łąta,

Ani mię przy Filipiech napotkała strata,

Ani upadem zgładził dąb przeklęty,

Ni Sykulskiemu Palinur odmęty.

Dokąd zemną iścieście w nierozdzielney sforze,

Stanę mimo obrazy przy hucznym Bosforze,

Łacno Syryińskie znieść upały mogę.

Rozpadłe brzegi, i piaszczystą drogę.

Z wami zwiedzę niezłękły okrutne Brytany,

I co żłopią krew końską, okropne Konkany;

I przed faydacznym nie padnę Gelonem

Po nad Tatarskim pochodzając Donem.

Wy Cezara wielkiego, co po krwawey wojnie

Roztafzował po grodach półki swęspokoynie,

Gdy po rycerskim chce odpocząć znoiu,
 Chętnie w Parnaskim bawicie pokoju.
 Wy umyśl mu łagodny śwę radę czynicie,
 I iego się dobrocią przed światem szczycicie.
 Wiemy, iak dumne Tytanów zawroty
 Ukrocił Jowisz spadzistemi groty;
 Jowisz, co martwą ziemię, i morskie odnogi,
 I krolestwa, i miasta, i ludzie, i bogi,
 J wietrzne wrzawy, i piekielne ieńce
 Rządząc przewładnie wiedney trzyma ręce.
 W wielkiej iście zostawał niebogromca trwodze,
 Widząc młodzież w stu plecach zaufaną frodze ;
 Gdy tu zuchwałych mozgowców gromada
 Na wierzch Olimpu Peliony wkłada.
 Lecz coż hardy Tyfeusz, lub Mimas stogęby,
 Lub Encelad bezmozgi, choć ogromne dęby
 Smiał cisnąć w niebo? co z Porfiryonem
 Retus ramieniem straszny niezmiersonem
 Na przeciw puklerzowi niezłomney Pallady
 Mogli kiedy dokazać? ztąd ołowne grady
 Wulkan wypuścił, ztąd Juno przemożna
 I licznych bogów moc stanęła groźna.

Ztąd Febus miotał strzały z niechybney cięciwy,
Co trzyma Del z Patarą i Licyiſkie niwy,
Co twarz i warkocz płóćze złotowłofy
Czyſtemi źrzodła Kaſtalſkiego rofy.
Potęga bez rozſądu ſwym ogromem runie,
Lecz gdy ſtoſi w obrębie, Bog ią ſam poſunie
Na wyżſzy ſtopień; brzydzi ſię tych myſlą,
Co niegodziwość w ſwey mozgowni kryſlą.
Stanie Gyas ſtoręki ſwiadkiem na to zdanie,
I co myſlił nietkniętey kwiat zeſzczknąć Dyanie,
Sproſny Oryon; odebrał kaźń pſoty
Ległszy haniebnie panieſſkimi groty.
Stęka ziemia ſtraſzydły przygnieciona ſwemi,
I boleie nad ſynmi w otchłań ztrąconemi,
Nie mogąc przez wiek iuż to wieloſetny
Krętopłomienney z ſiebie pozbyć Etny.
Kocznie ſęp niezbędny przy krwawey wątrobie,
A coraz łącznym noſem w Tycyufza dziobie,
Gdzie też tyſięczne miedzy bładą zgraią
Pirytoufza kaydany trzymaia.

P I E S N V.

*Pochwały Augusta, Kraffa nagana. Regula cnota,
wierność, stateczność.*

Caelo tonantem credidimus Jovem.

F. K.

Wierzym to wszyscy, że gdy zagrzmią nieba ,
Iest groźny Jowisz, który włada niemi;
Wierzyć więc takż nie omylnie trzeba,
Ze władnym August bogiem iest na ziemi,
Gdy i dalecy iemu Anglowie
I dumni biał czołem Partowie.
Być że to mogło, aby z Kraffa rotę (ż)
Rzymianin w Perskie dostawszy się ieństwo,
Miał w barbarzyńskie puścić się zaloty,
Na dzielne przodków zapomniawszy męstwo ?
By więc (o wieczna Rzymu fromoto !
Iakęś się przodków zmieniła cnota ?
Appulczyk żwawy, i Marfus waleczny
Pod Medów krolem nie pomniąc na imie,

(z) Kraffus Tryumwir zbity straszną klęską od Partow poległ.

Na zaszczyt państwa, i cześć Westy wieczney (a)

Przy niewzruszonym Jowiszu i Rzymie,

Zgrzybiał w pokrewnym zaboycow gronie

Na obelżywym kochanki łonie?

Baczył to umyśl Regula przezorny, (b)

Co nieprzystoyny odmiatał warunek,

Stoiąc w swym zdaniu chwalebnie uporny;

By przez wykupny swych brańców ratunek

Nie stygła w męstwie młodość powoli,

W nadzieję uyscia z przykrey niewoli.

Widziałem stalne (mowił on) przyłbice

I malowane rot naszych sztandary,

Łak niemi Puńczyk swey bałwochwalnice

Ogromne zapłirzył na koło filary,

Tom II. D

(a) Westa bogini, ktorey cześć oddawały w Rzymie panny Westalckie; strzegąc w iey kościele wiecznego ognia.

(b) Regulus sławny Rzymianin, zwycięzca Kartagińczyków podczas pierwszej wojny z nimi; potym za danym posłkiem Kartaginie od Lacedemonow był zбитy i z wielą Rzymian w niewolę wzięty. Wypuścili go Kartagińczycowie po pięcioletney niewoli do Rzymu na słowo, aby tam traktował względem okupu więźniów. Regulus użył w wszystkich sposobach, do odwrócenia Rzymian, aby z Kartagińczykami nie czynili traktatu ze szkodą swoją. Powrócił potym do Kartaginy, gdzie go ci barbarzyńcy najeźdźcami mękami zamordowali.

Ato bez krwawcy potyczki zgoła
 Zdarzył z Rzymskiego śromotnie czoła.
 Widziałem na tył zkrępowane dłonie,
 Co się wolnością chlubną zafzczycali;
 I bramy na wściąg otwarte bezbronne,
 Co za troistym wprzód zaporem stały;
 A które pola niszczył Mars płochio,
 Teraz bezpiecznie ryje kmieć sochą.
 Czyż bitnieyszymi ci na placu staną,
 Których to teraz okupuiesz złotem?
 Poniesiesz szkodę z haniebną przyganą,
 Która więc musi ztąd wyniknąć potem:
 Jak raz posłanie farba na wełnie,
 Nie wybielisz iey nigdy zupełnie.
 Prawdziwa cnota gdy kogo raz rzuci,
 W gnuśniałym więcej sercu nie osiędzie.
 Już ten mi rycerz, co z ieśńwa powruci,
 Tak i odważnym i walecznym będzie,
 Jak kiedy ieleń z popłochu leci,
 Wydobywszy się z nastawney sieci.
 Szalenież ten mi popisze się w boju
 I swoią włoczną na Puńczyka przytrze,

Niewol
 Popadł
 Con
 Byle
 Ten gd
 I niesm
 Tam o
 Pokoy
 O w
 Zbyt
 Mówią
 Ani ma
 Ni drob
 Lecz m
 Stał
 Dzie
 Aż gdy
 Mowną
 I zmoc
 Ważne
 Toż

Niewolniczego co doświadczył znoju,
Popadłszy w łyka nawiedziony chytrze;
Co na grzbiet drżący przyjął posilki,
Byle od śmierci uniknąć bliskiej.
Ten gdzieby swoje miał zdrowie ocalić,
I nieśmiertelney dostać mężnie sławy,
Tam on nikczemnie męstwo śmiał oddalić,
Pokoy zprzągając z walką tehorz plugawy.
O wstydzie wieczny! o Kartagino
Zbyteś chepliwa Włochów ruiną!
Mówią to o nim, że w nieszczęsney dobie,
Ani małżonkę swę uchylił wargi,
Ni drobnych dziełek przypuścił ku sobie;
Lecz mimo słochy i niewieście skargi
Stał iakby nie swoy, patrząc po oku
Dzielny w niezbitym bohater kroku.
Aż gdy przekonał wodz nie pokonany
Mowną przesłrogą dowodney przyśladą,
I zmocnił w zdaniach chwiejące się pany
Ważnemi słowy a skuteczną radą;
Toż sam w niewolę poszedł wesoly

Zegnaiąc smutne swe przyjaciół.
 A chociaż było nie tajno to iemu,
 Co z nim miał począć dziki barbarzyniec,
 Wydarł się jednak nie inaczej swemu
 Pokrewnych gronu, (i co mu na gościniec
 Z pospolstwem zafzło, chcąc duszy drogij
 Nie puścić z boycem na cios tak frogi)
 Iak, gdyby sporne roztrzygnął sprawy,
 Na czas nieiaki rzucał swe klienty,
 Uchylając się od dzienney zabawy
 Dla orzeźwienia myśli troską ziętey,
 Lub do Wenafrzy powabnych gajow, (e)
 Lub do Tarentu rokosznych kraiow.

TAZ INNER REKI J. E. M.

Jowisz gromem dowodzi, że jest krolem nieba,
 Ziemskim uznać Jowiszem Augusta nam trzeba,
 Kiedy podbiia Brytanny i Party,
 Oboi narod swym orężem ztarty.

(e) O Wenafrze, Tarence, mowiono w poprzedzających księgach nie raz.

Także żołnierz żył Kraffa z cudziemką w nieślawie
Zoną? o obyczaje przewrocone prawie!

I w nieprzyjaznym kraju, miał oyczyzny,
Sprośney się braniec doczekał siwizny?

Także tarcz poświęconych, Marfusz z Apulem

Wraz imienia i togi nie pomny, pod Krolem

Zstażał się Medow, gdy jeszcze Rzym cały,

A z nim Jowisza, Westy, zbory stały?

Przezorność Regulusa hańbę tę przeyrzała,

Zelżywym kondycyom gdy się sprzeciwiała,

I przykładowi, który w przyszłym czasie

Mogłby szkodliwym być: przeto w tarasie

Młodź ięząca niech, prawi, bez litości ginie.

Widziałem ja proporce, mówił, w Kartaginie

Wiszące z stropow kościelnych, oręże

Odięte, trupem choć żołnierz nie leże:

Widziałem, iak Rzymianom w tył ręce wiązane

Wolne niegdys, iak bramy śmiało otwierano:

I one, to je nasz spuścił mściwy

Mars, od oracza zaorane niwy.

Pewnie żwawszy się wroci wykupiony złotem

Żołnierz? do hańby stratę przydawać coż potem?

Straconey nigdy nie odzyska z pełna
Barwy, gdy farby napię się welna.
Tak i cnota prawdziwa, gdy ją kto raz zgubi,
Do sereca skazonego wracać się nie lubi.
Co jeśli łani wywikłana z sicci,
Przeciw łowcowi, walczyć z nim, polecą,
Toż i on mężnym będzie, co się wiarołomnym
Poddał nieprzyjaciółom; i Peńów ogromnym
Zetrze drugi raz boiem, który tylko
Znieść wołał, gdy tchorz przed śmiercią umyka:
On, co nie wiedząc życie iak ochronić w boiu,
Gdzie się było bić mężnie, tam prosił pokoju;
O hańbo! o zbyt pyszna Kartagino
Spróbną złumionych państw Włoskich ruiną!
Wieść jest, że od wstydlivey pocałowan żony
Bydź niecheiał, że oddalił, iak chti odśądzony,
Od siebie dziatki; twarz z zachmurzonemi
Oczyrna stała zanurzywszy w ziemi;
Aż Senat chwiejący się przywiódł ku tej radzie,
Iakiey nigdy podobney nie było w przykładzie,
Miedzy smutnemi idąc przywacióły
Zoyczyzny swoiey wygnanicc wesoły.

I acz wiedział, iak mu kaźń barbarzyniec frogę
Gotował, nie inaczey sobie iednak drogę
Otworzył przez tłum swych krewnych iludu,
Co mu tamował powrot nie bez trudu,
Iak gdyby swych klientow odładziwszy sprawy,
A chcąc miłey po trudach tych zażyć zabawy,
Spieszył się na przoładzkę do Wenafru, czyli
Do Tarentu, Spartanie co go założyli.

TAZ ANNET RĘKI A. N.

Jowisz dzieli swe berło: sam z groźnym łoskotem
Siedząc w niebie, ognistym z gory szyie grotem:
August drugi na ziemi bog z nim na przemiany
Tłucze z Party zwrotnemi potężne Brytany.

Przebog, co za szwank frogi z twoiey, Krassie, kłęski
Rzym odnioś! któż da wiarę, iak żołnierz nie męski
Mógł się kiedy poważyc, o skazo oyczyzny,
W obcych krajach nie sławney doczekać siwizny!

Ze się zprzągłszy z obcemi dziewczki gnuśnym siadłem,
Bez względu na swe imie, wolał iść za radłem,
Porzuc wzgardzony ięniec pohanńskie odłogi,

Ze wżgardą świętey tarczy i Łacińskiej togi.

Czyliż tak sławy naszej już promienie zgaśły,
Lub wieczney ognie Węsty wszystkie bory zpały ?
Ze nas i szczątku niemaż, a co światu iaśnie
Świeciło, chlubne imie poszło między baśnie ?

Przejrzał to mądry Regul rwąc szkodne umowy ;

Aby raczey Puńskiemu spętana okowy
W katufzach lała życie młódź świata niegodne,
Niż potomstwu dawała przykłady wyrodne,

Widziałem, wzdychał mówiąc na obelgi nasze,
Po cerkwiach nienawistnych Łatyńskie pałasze ;
Widziałem obcym bogom na chlubną ofiarę,
Bez krwi broń zawieszoną i zdarte sztandary.

Ktożby łzy nie ukanął, patrząc, iak Pen dziki,
Swobodne cisnął ręce w tył krętemi łyki,
'Twierdze na wściągż otwierał, a bezpiecny trwogi
Na próżne hufow Rzymskich pług puszczzał odłogi.

Pewnie się podły z większą żołdak wroci cnotą ,
Gdy go z kaydan okupne oswobodzi złoto ?
Nie cńcie drogo zbrodni, by iednym zawodem

I ubogim Rzym został i gnuśnym narodem.

Ktoż wzdry kiedy dokazał, by śnać soku pełna

Iednego, inną barwę wzięła na się wełna,

Lub cnota, gdy ją podłość raz w sercu zagłuszy.

Do nićney krok ozdobny mogła cofnąć duży?

Prędkiej łani z zawitych wyplątana sieci

Mężnym sercem na oszczep myśliwczy polecie,

Niżli, kto się raz podał na zmienney Kartagi,

Dzielnym będzie żołnierzem, słowo płonący wagi.

Ktoż da wiare, by ten miał Puńskie deptać trupy,

Co zkordem w ręku poszedł w niezlachetne łupy,

A dla tej światła trochę zbrodzień bez pochyby

Za śmierć drogo przedayną podłe dźwigał dyby?

Chlubię grodzie Libijski z klęsk nasyżych i bolu;

A na gruzach wielkiego wyższy Kapitolu

Łyskając z wież ogromnych ganki złocistemi,

Puszczay pogrom po Włoskiej i strach blady ziemi.

Tak mówił: a iakby się Rzymskim nie znał synem,

Nie wznioś oczu ponurych przed zdumiałym gminem?

Ni wstydlivey małżonki, ani naostatek

Przyjął ucałowania od kochanych dziątek.

Lecz w chwalebnym uporze stanął iak głaz ryty,

Dokąd oycow nie zmiękczył rady nie użytey :

Ze się dali na koniec, długo chyląc, zażyć,

I na wiekom niepomny czyn żadnym przeważyć.

Acz między smutnych gronem przyjaciół wygnaniec

Zacny, wiedział na iaki los go wiedzie szaniec,

Co mu gruba gotuje ziemia z fwem i katy,

Stawiać krwawe na widok ludowi warstwy,

Szedł przez płaczące krewnych i ziomkow gromady,

Iak ow, co kręto-prawne odsądziwszy zwady,

Szuka, by słodszy myślom zgiełk nie czynił wstępu

Iadąc do lubych włości cichego Tarentu.

P I E S N VI.

Na zepsowane swiego wieku obyczaje następnie.

Delicta majorum immeritis. F. Szan.

Za przodkow karan będziez Rzymianinie,

Gdy nie zabezpieysz kościołow ruinie,

Czarne nie odnowisz ołtarze,

I twych bogów zaśle kopciem twarze.

Ze się uniżasz bogom, światem władniesz:

Przez nich powstał, przez nich i upadniesz,

Bogowie zaniedbani smutney

Hesperyi (d) dali cios okrutny.

Królow Moneza i Pakora sily (e)

Dwa razy nam woysk impet przytępiły:

Bez bogów slishiny na nich woli

Łup z nas zdarty, ich ciesz, nas boli.

Rzym domowemi bunt, wewnątrz zbity,

Od Afrykanaró trochę i Scyty (f)

Nie zginął, z tamtąd straszną flotą

Ztąd okropną strzał: rzęsiłych flotą.

Niezbożne więki, co lubieżność niecą

(d) Hesperya toż samo co *Italia* Włochy

(e) Monezes hetman woysk Oroda Króla Partow, które on wyprawił przeciwko Rzymianom. To woysko zabiło Marka Krassa na głowę - Pakor syn Oroda, dał się nieraz we znaki Rzymianom. Zbił go Wentidius Bassus. Pakor w tej bitwie życie stracił.

(f) W Łacińskim *Dacus & Aethiops*. Mowa tu o woysku Marka Antoniego Tryumwira, który w nim wiele liczył Daków, albo mieszkawców dolnego Dunaju, także i tygrysów, czyli Afrykanów. Wiadome są za Tryumwirow domowe Rzymian rozruchy.

Małżeńskie łoża krew y domy szpecą:

Z tegoć niebieska pomsta żrzodła

Ciężkie klęski na Rzym y lud zwiodła.

Młodzież się łamie do Iónskich sztuki (g)

Tańcow, tey tylko chwyta się nauki,

Jak infzych uprzedzać w zaloty

Z młodu zaraz, infzey nie zna cnoty.

Nad to przed laty dowcipney młodzieży

On niewinności kolor prędko zbieży,

Wcześniej na twarzy wstyd zatarty,

Nie rumienią czoła szpetne żarty.

Wszakże starci ich tym przed niemi torem

Szli, y stali się postępów ich wzorem;

Dopieroż gdy Greci, Hiszpany,

Gdy zwiedzili Galle i Brytany (h).

Nie z tych wydane rodzicielów płody

Krwia Afrykańskie zfarbowały wody;

Ani przed takimi upadli

(g) Iónczykowle naród w Grecyi gnuśny, zniewieściał.

(h) Gallowie gdzie teraz Francya. Brytauni, gdzie Anglia narody bitne, które, dżugie i frogie z Rzymianami, nim od nich zostały pobite, wojny prowadzili.

Pirrus, Antyoch, Annibal zaiadli. (i)

Lecz ogromnego, mocnego iak zwierza

Były to męskie potomki żołnierza,

Co twarde ostremi motyki

Rwali skiby, a na płoty tyki,

Na komin drzewa, w oczach matki wleki,

Gdy całodziennym słońcem w polu spickli

Wracali, gdy już wół znudzony

Od lemiesz oddychał lub brony.

Coż czas nie psuie? iak wszem rzeczom szkodzi!

Wiek oyców gorszy nad dziadów, nas rodzi

Gorszych niż oni, od nas plemię

Ieszcze gorsze wnet zarazi ziemię.

TAZ INNEJ RĘKI

F. S.

Za grzechy przodków, sam wolen od winy,

Rzymie, podlegać srogiej musisz karze,

Aż boskie domy już bliskie ruiny,

I śniade z brudnych sadz otrzeż ołtarze.

(i) Przez Afrykanów rozumie Kartagińczyków - Pirrus Król Epiru - Antyoch Król Syrii - Annibal wódz Kartagińczyków, potężni nieprzyjaciele Rzeczypospolitej Rzymskiej.

Władniesz, że nie śmiesz bracie się z bogami,
 Z tąd twych początek, tu twych koniec kroków.
 Bogów pogarda licznemi klęskami
 Z niechybnych Włochom dopiekła wyroków.

Iuż dwakroć Monex i Pakoła kupy
 Zapęd bez wieszczy przedsięwzięt otuchy
 Ztarty na głowę, a zdartemi łupy
 Drobne na fzyi swęy zdobią łańcuchy.

Prawie do szczytu domowemi spiski
 Znioś Dak z Murzynem narod zamącony;
 Ten siężyłstemi warowny pociski,
 Temten ogromną flotą uzbroiony.

Nayprzod małżeńskie wiek szkaradopłody
 Pokalał łoża, i szlachetne domy:
 Z tych źrzodeł gorzkie wypłynęły wody,
 Niszcząc oyczyznę krwawemi pogromy.

Podrośła skoczkw Jońskich, dziewczyna
 Uczy się z chęcią: iak czynić dyg ładny;
 Iak się umizgać; i iuż znać pocyna
 Od samych pieluch, co płomień szkaradny.

A potym młodszych, gdy się mąż użłopa,
Dobiera gachow; nie czyniąc różnicę,
Iakiegokolwiek więc dopadnie chłopa,
Pomacku w kącie zagasiwszy świecę.

Owżem częstokroć i sam mąż pozwoli,
Bądź kramarz iaki chce się z nią gamracić,
Bądź szyper nawy Hiszpańskiej mieć gwoli,
Co drogo brzydki nierząd umie płacić.

Nie z tego młodzież ona wyszła stadła,
Co Puńską juchą zapieniła fale:
Lub Antyocha, lub Pirra dopadła,
Albo ogromne siekła Annibale.

Lecz to wieśniaczych synowie żołnierzy,
Zwykli motyką w twardey gmerać ziemi,
A wedle groźney przepisu macierzy,
Z drągi do domu powracać ciętymi,

W ten czas dopiero, aż z gor większe cienie
Zachodząc słońce rzuci, a zmorzonym
Zdjąć iarzmo wołom każe, i przyżenie
Luby spoczynek na wozie złoconym.

Czegoż nam wieki nie popsuły szkodne?
 Od dziadów naszych szlachetney rodziny
 Gorszy oycowie, nas plemie wyrođne,
 My w krotce gorzŹe iŹszcze zrodzim syny.

 TAZ INNEJ RĘKI

O. K.

Grzech przodków bez twej, Rzymianinie, winy
 Poniesiesz, póki nie dźwigniesz z ruiny
 Upadłych świątnic, stawiając na nogi
 W starych posągach zakopciałe bogi.
 Tym że podległy być się znałz, twych rzeczy
 Zaczętych skutek w swojej mają pieczy:
 Wiele zaś złego czci ich zaniedbanie
 Sprawiło Włochom w oplakanyim stanie.
 Już po dwa razy Królów Partskich ręka
 Utarczki nasze bez nich wszczęte nęka;
 A z wydartego łupem przedniey próby
 Nam złota, swoje pomnaża ozdoby.
 Prawie już pełen buntow i niezgody
 Rzym zagładziły dwa dzikie narody;
 Jeden w śród morza straszny okrętami
 Sprawniejszy drugi łukiem i strzałami.

Wiek wzbrodnie płodny małżeńskiem wzruszeniem
Wiary zaraził domy z pokoleniem.
Z tego to źródła wypłynęła ciężka
Na lud, na fenat, na oyczyznę klęska.
Cwiczy się rada dziewczka w Greckich skokach
Dorośla, łamiąc członki w sztucznych krokach,
I kazirodzkich pieścizot wprzod niż igły
Uczy się dziewczę wiek choć niedośięgły.
Wnet młodzieńców przy mężowym winie
Szuka, i kto się bez braku nawinie,
Zgaśnięty światła, pozwala w pośpiechu
Niepozwolonej zażywać uciechy.
Lecz i przy mężu wiadomym iey pfoły,
Na sprofne żona puszcza się zaloty,
Idzie przedając swą cnotę bez wstętu,
Czy kramarz wzywa, czy szypier z okrętu.
Nie w tak skażonej młodzień spłodzona porze
Krwia Kartagińską zrumieniła morze,
Gdy Antyocha, Pirra, Annibala
Okrutne na się zamachy obala.
Ale wieśniaków dzielnych mężne syny

Zwykłe motyką dobywać nowiny,

A odrąbane na łożni, lub więzie,

Matkom na ogień w dom dźwigać gałęzie.

W ten czas gdy słońce cień z gor, iarżmo z karku

Zziaianym wołom zdeymuie w folwarku.

A chłód przyjemny ku ludzkiej wygodzie

Dawał spoczynek przy słońcu zachodzie.

Coż czas psuący kiedy nie uszkodził?

Wiek oycow gorszy niżli dziadow zrodził

Nas niecnotliwych, którzy po nich płodni

Mamy być w plemię przewrotneyfze w zbrodni

TAŻ INNEJ RĘKI F. K.

Za grzechy przodkow musisz Rzymianinie

Cierpieć niewinny, aż cerkiewne dachy,

I walące się twych bogow świątynie

Z zakopciałemi poodnawiaż gmachy.

Władasz nad światem, że szanujesz bogi,

Od nich poczynaj, na nich kończ twe dżiła.

Ah! iak na Włochy padł los niegdyś frogi,

Gdy się cześć winna bogom ubliżyła!

Iuż dwakroć Monez i Pakoń straszliwie
Rozległe pola naszymi zaśłał trupem;
W złotych łańcuchach sępa Pers chępliwie,
Dobrze się Rzymskim pożywiwszy łupem.

Rozpróte miaśło w domowey niesforze
Prawie zagładził Egipczyń z Słowakient,
Tamten na całe flotą straszny morze,
Ten pełnostrzałym groźniejszy faydakient.

Płodne w niecnotę wieki nierządne
Wprzod kaziroduwty naród zplugawiły,
Toż więc tyfiączne nieszczęścia za niemi
Nędzną oyczyznę i kraj obarczyły.

Chutnie wytkorzy, łamie kroki składnie
Gładka Rzymianka, kształtnie się wygina :
A przy taneczku iefzcze z młodu snadnie
Niecne z gaśzkami miłosłki poezyna.

Więc toż gdy wnidzie i w małżeńską sforę
Mężatka łożu ślubnemu niewierna,
Zemknąwszy światło pod wieczorną porę
Czyni z mlókosłami kobietka misterna :

Gdy mąż tym czasem przy gościnnym stole
Grzeie łeb szumny winnemi puławy,
A na pokątną swej duszki swywołę
Zalany wzrokiem pogląda przez szpary:

A ta, gdy ją chuć rozigrana zlechce,
To z tym to z owym na przemianę broi,
Czy to przekupień, czy sam kupiec zechce
Złotem fryjerce potrząsnąłszy swoiey.

Nie z tychto młodzież urodzona matek,
Co iuchą Puniłkie rumieniła fale;
Co Antyochą przez męstwo a statek,
I harde z Pirrem tłukła Annibale.

Lud to był trwały, lud wdzięczen Cererze,
Co grunt wyrębiał nasadem po prostu,
A według groźney przykazu macierze
Dźwigać na barkach nie lenił się chrostu;

Po dziennym znoiu gdy słońce za lasem
Kryjąc twarz iasną, zpracowane woły
Od iarzma wiodło, a przed chłodnym czasem
Padało w morze pierzchliwemi kōły.

Coż jest, czego by nie nadpsuł dzień szkodny?
Wiek oyców naszych gorzzy za swe przodki
Sprośniętych wydał: a nasz wiek wyrodny
Ieszcze pŏtliwŏzych wyda za czas krotki.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Poki nie dźwigniesz pochyłe świątynie,
A załże kopciem nie otrzeŏz bożęta,
Za cudze grzechy winien Rzymianinie,
Czeka cię chłŏŏta na oycow wytknięta.

Rządziłś światem, czyniąc bogom modły:
Pŏczątek i cel twej ŏawy cześć boŏka.
Wzgardzone nieba o frogie przywiodły
Szwanki, na ktŏre ziemia ięczy Włŏŏka.

Inż dwakroć Pakor z Monezem, bez rady
Wiefzczey poniżył butne mieczem duchy,
A pŏźnym wiekom na groźne przykłady
Zdarte z nas złote pŏwdziewał łańcuchy.

Obcym orężem prawie Rzym dobyty,
Uyrzał w ŏwych murach z domowym zawrotem

Potężne Maury na morzu, a Scyty
Uwinne z chybkim od Dunaju grotem.

Buyny wiek w zbrodnie naprzód święte śladła,
I zacne domy i rodziny skaził:

Zkąd iak ze źrzodła hurmem złość wypadła,
Którą się z państw swemi Rzym zaraził.

Zaledwo dziewcze ślubnych lat dosięże,
Myśli iak w tańcu gładką stopę nagnie,
Iako w swych wdziękow iarzmo serca wprzeże,
Ba i przed czaśem już owocu pragnie.

Więc i w małżeństwie szuka coraz świeżey
Państw swym chuciom, choć ma męża świadkiem
Ani zna braku w natrętney młodzieży
Dzieląc im łaski lubieżne ukradkiem.

Bądź Hiszpan, bądź kto worek ruszył złoty,
Za wiedzą nawet łakomego stroża,
Szacowny handlarz kobiecy niecnoty,
Poprzyśiężnego udziela mu łoża.

Nie z tych to matek urodzona dziatwa
Popędzi znowu Pirra z Antyochem,

Ni morze ścierwy Puńskimi zagmatwa,
Lub Hannibala przeżyje popłochem.

Bitnych to kmieci siemie bez pochyby
Jędrni młócy, co aż do wieczero
Kroili twarde na ugorze skiby,
A na fukliwej ostrzy głos macierze,

Gdy Hesper zegnał do obory cielce,
I dzienne inglistym płaszczem trudy skrocił,
Złożywszy z pługiem dębowe widelce
Ieszczę się drugi pod siekierą spocił.

Z upływnym czasem wszystko na doł leci :
Gorli po dziadach nastali rodzice :
Rodziców ieszczę przepisuią dzieci,
A nasi nie wiem czym będą dziedzice.

*TAZ INNEJ RĘKI**P. Krukowiecki*

(mianie

Grzech przodków choć bez waszych win zacni Rzy
Karą wam będzie, poki świątnic nie dźwigniecie,
Poki boży obalin ołtarz nie powstańcie,
I nie zeydzie z poługow zakurzonych śmiecie.

Dla czei bogow państwo wam iest nad światem danę,

Od nich wszelki początek, w nich szukajcie celu,

Czyliż nędznych Hesperow bogi zaniedbane

Nie nabawiły przygod i klęsek tak wielu?

Iuż powtornie Monezes i Pakor z nas trupow

Scielą, i niszczą zapęd złewrożoney woyny,

Szczupłość swoich łańcuchow złotem z naszych łupow

Zwielkzają, by z nich mieli przepych więcej stroyny.

Oczyznę domowemi zburzoną kłotniami

Prawie zniszczył Dąk dziki, i Murzyn zuchwały,

Ten licznemi na morzu straszny okrętami,

Atamten zręcznie z łuku puszczający strzały.

Zyżny w grzechy naypierwey wiek pokaził stałka,

I ich dziedzictwa, i ich i corki i syny,

Z tego się żródła skryta nieszczęśliwość wkradła,

I z tey na cały naród spłynęła przyczyny,

Obcy taniec dorosłej panienki nauką,

Iakby składnie utworzyć skoczne w członkach stawy,

Iaką przyść do miłości niegodziwey sztuką,

Są to iey od dzieciństwa przednieysze zabawy.

Zameżna wnet o młodszych kochankow się kręci,

A zwłaszcza gdy mąż z niemi siedzi przy sklenicy,

Bez braku do rokoszy niecnotliwej nęci,

I zezwala na kradzież sprosna gdzieś w ciemnicy.

A nawet w oczach męża i temu wiadomie

Idzie, gdzie kochankowie proszą iey bogaci,

Nie rozeznawa kto, iak, albo w jakim domie,

Bądź kupiec, bądź przekupień, gdy dobrze zapłaci.

Nie z takich młodzież ową rodzicow spłodzona,

Co to morze Punicką krwią zafarbowala,

Zwycięstwem Antyocha sławnym utrudzona

Pirrusa z Annibalem mężnie pokonała,

Ale wiejskich rycerzow ochotni synowie,

Po Sabińsku uprawiać role przyuczeni,

Posłuszni pierwszy swoiey choćby ostrej głowie;

I lubo całodzienną robotą znużeni.

Znoszą drevka, gdy słońce od gory się zniża,

I świat okrywa cieniem, gdy już wół roboczy

Kark swoy wyiarzma, a noc snem się miłym zbliża,

I wół wyprzęgły z pracy pod szopę się toczy,

Czegoż proszę, czas żyżny w szkody nie umnieyſzy:
 Wiek rodziców gorſzy był nad dziadowkie ſprawy
 Wydał im w nas płód, ale nie równie grzeſznicyſzy*
 A naſze już potomſtvo będzie bez poprawy.

P I E S N VII.

D O A S T E R I

*Cieſzy ią ſmurną z odiaſdu męża, i napomina aby mu
 wiary małżeńſkiey dochowała.*

Quid fleſ Aſterie.

A. N.

Nad młodym mężem z wiarą niekazołą,
 Prożno łyż leieſz fraſowliwa żono!
 Za pierwſzą wioſną, z poſzrod morſkiey toni
 Z Tyńſkim towarem wroci go Fawoni. (k)
 W ładowney Notem zachwycony łodzi,
 Gdy frogi kozioł (l) burząc wodę wſchodzi,

(k) Tyńſki towar toż ſamo co Bityńſki-Bitynia prowincya Ażyl
 mnieyſzey. Fawoni wiatr zachodni taſkawy.

(l) Kozioł Konſtellaacya niebieſka. za którego wſchodem morze
 ſię nadyma.

Smutne noclegi pędzi na Oryce (m),
Ze swej nie widzi wdzięczney połowice.

Tam chytry służka iego gospodyni,
Tyśiąc nań silek do swej pani czyni,
O iey miłości szepcąc mu do ucha
Iak ledwo dla niey nie wyzionie ducha.

Więc i okropne ponawia przykłady,
Iakie czystemu uknowała zdrady
Synowi Glauka złość Argu Krolowy, (n)
Ze iey odrzucal powabne namowy.

Przytacza i ow czyn niepospolity,
Iak piękny Peley niecney Hipolity
Zemście przypłacił: tudzież inne, ktore
Osłabić mogą młodzięcżą naturę.

Lecz ni na pasczą ognistej Chimery,
Ni straszne z kopyt swych chłopo-ogier

(m) Oricum teraz Orso port w Epirze.

(n) Bellerofon syn Glauka, Pretus syn Achilleśa pierwszy namowom Antei Krolowej Argu, drugi Hipolity Krolowej Magnezji nieprzystępny, Oba spotwarzeni od nierządnych kobiet. Pierwszy zkazany, aby się bił z Chimera strazydłem, drugi z Centaurami.

Daie się rufzyć lekko- dufza mężna,
By w niey ostrygła wiara poprzyściężna.

Na wszystkie groźby i pieśczoły głuchy,
Trwa w obietnicach: iak w śród zawieruchy
Morskiej uporną rafa trzyma fzyię,
Czy nanią wicher, czy wał setny białe.

Pocziwy twoy mąż: lecz i ty 'mu zato
Pomni wzajemną nadgrodzie zapłatą;
Ani dopuszczay, by ludziom igrzysko,
Obok ci siadał Enipey tak blisko.

Choć przy nim w szrankach każdy prawie żakiem,
Bądź w polu dzielnym zatacza romakiem,
Bądź się zapaści z Rzymskimi chłopięty,
Tybrowe pławem przebywać zakręty.

Przed nocą wróta na rygiel zamykay,
Na flet przez okno głowy nie wytykay.
A choć, żeś harda, powie, niedbam o cię.
Mało dbay, kiedy zostaniesz przy cnocie.

Coż Aft

W pierw

Wro

Stale

Gygfa

Dzidyf

Nocy

Pędz

Tam o

Pofel, z

Polu

Chce

Mowi:

Zmysli

Belle

Ktory

Iak ledy

Ze ni

I inn

Uczą

TAZ INNEJ RĘKI. J. E. M.

Coż Afteryo, tego płaczefz, co go
W pierwfzey ci wioſnie Zéfiry, niebogo,
Wrocą w Bityńſkie możnego towary,
Stały młodzięńca w kochaniu cię wiary,
Gygefa, który wiatry zapędzony
Dżdżyſtemi w ſłotny czas w Epiru ſtrońy
Nocy bezſenne w rzewnych łez wylaniu
Pędzi na zimnym bez ciebie poſłaniu.
Tam od trokliwej donoſząc mu pani
Poſeł, że Chloe wzdycha, że ią rani
Poſtrzał miłości, przez wſzelkie ſpoſoby
Chce ſię lekarzem zrobić iey choroby.
Mowi: iak niecna wierzącego Pjeta
Zinyſliwſzy potwarz, podwiodła kobieta,
Bellerofonta by czyſtego zgładził
Który ią z wzgardą od ſiebie oſfadił.
Iak ledwie nie był Peleufz zabity,
Ze nieużytym był dla Hippolity,
I inne, chytry przywodzi przykłady
Uczące grzeſzyć, dzieje pełne zdrady.

Lecz darmo, bo on głuchy nakształt skały
 Moriskiey, nie słucha słow tych w cności stały.

Ty się też waruy; byś zbyt sąsiadowi

Nie była rada Enipeuszowi.

Choć nie potrafi nikt lepiej na koniu

Nad niego wczwał iść po Marfowym błoni

Ani tak szybko płynąć iak w zawody

Gdy się w pław puści przez Tybrowe wody.

Zamknij z wieczora dom i okna swoje

Gdy dźwiękiem zabrzmią hoby:

I choć cię będzie zwał frogą furową,

Ty nieużyta sław się białogłową.

P I E S N VIII.

D O M E C E N A S A

*Ze chociaż beżenny, dni pierwsze Marca uroczyste
 obchodzi, Mecenast emu się dziwić nie powinien.*

Martius czlebs quid agam Calendis. A N.

Świadom Łacińskich i Greckich obrzędów,

Dziwisz się, panie, dla iakich to względów

Beżenny człowiek Marcowe początki

Zuroczyłtemi odprawuję świętki.

Co znaczy ołtarz ułożony z darni,

Co biały kozioł z ubogiej owczarni,

Więc i kwiat z ogniem, i co pachną dzielnie,

Pełne kosztownych perfumow kadzielnie.

Winienem tobie tę biesiadę Bachu, (o)

Ześ mię z owego wybawił postrachu,

Kiedym sprochniałym przywalony pniakiem,

Ledwo się z groźnym nie uyrzał Eakiem (p)

Godzi się w czasu takiego rocznicę

Dobyć owej to baryły z piwnice,

Cóm z niey od Tulla Konsulatu nie pił,

Jakom ią czopem smolany zasklepił. (q)

Nie załuy, panie, w tę chwilę bankietną

Za zdrowie moje spełnić czarę setną.

Niech noc spokojnym ogniem błyska do dnia,

Aż się słoneczna obudzi pochodnia.

(o) O przypadku Horacyusza mowione w Pieśni 13. Księ: II.

(p) Eak sędzia piekielny.

(q) Mowi się tu o drugim Konsulacie Tulla, od którego było na ow czas lat 13.

Zaspokoy na czas frasobliwe myśli:
 Zbici Dakowie z granic naszych wysli
 Z swym Kotyfonem: a na swe zażarci
 Klęski, własnym się mieczem gubią Parci.
 Ow stary szarpacz Hesperyiskiey strony,
 Służy Kantaber w Rzymskie uwięziony
 Pęta, i Scyta nie chce więcej naszym
 Łupem się juczyc, wziąwszy w łeb pałaszem.
 Korzystał wesoł z obecney godziny,
 A wałnётroški kładąc na czas inny,
 Umiey przeplatać wolnieyszemi sprawy
 Przykre o dobro publiczne zabawy.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

W pierwsze dni Marca co pocznę bez żony,
 Co kwiaty, łódka z kadzidlęm, zielony
 Darn znaczy, węgle co na nim żarzyłste,
 Dziwność zaiste
 Biegły w więzykach obu: ślubowałem
 Dać Bachusowi ucztę z kozłem białem,
 Ze gdy mię drzewo uderzyło w ciemię,
 Nie gryzłem ziemię.

Dzień ten doroczny u mnie poświęcony,
Wymieszpuń z bani pakiem oblepiony,
Z bani, co dymkiem trąci, za Konsula

Nalana Tulla.

Spełniy, Meceno, sto kielichow, mocne
Za przyjaciela zdrowie, niechay nocne
Do dnia nie gasną światła: precz w te czasy

Gniew i hałasy.

Nie fusz domowym o Rzym głowę trudem,
Poległ Wołoszyn Kotyzon z swym ludem,
Medowie na się obrocili swoje

Miecze i zbroie.

Służy Hiszpańskiej nieprzyjaciel strony
Kantaber, późnym iarzinem uśmierzony,
Scytowie z łukiem już nie zgodnym na nic

Uyść myślą z granic.

Prześtań się trudzić w osobności, żeby
Lud opatrzone przez cię miał potrzeby,
Dary niniejszey chwili bierz wesoły,

Porzuć mazoły.

P I E S N IX.

ROZMOWA HORACYUSZA Z LIDYĄ.

Donec gratus eram tibi.

J. E. M.

H O R A C Y

Pokim ci miły był, i szyć śnieżney

Zaden barkami nie tykał lubieżny

Młodzieniec swemi, oprócz mnie samego,

Zylem szczęśliwszy nad Krola Perckiego.

L I D Y A

Pokiś nie kochał inney bardziey, ani

Nie była Chloë serca twego pani,

Lidya wielkie było moje imie,

Słyszę tam bardziey niż Jlia w Rzymie. (r)

H O R A C Y

Mną teraz Chloë rządzi ulubiona,

I w słodkich pieśniach i w lutni ćwiczona,

Ża którą nie jest straszna mi umierać,

Byleby śmierć ją nie chciała zabierać.

L I D Y A

Mnie syn Ornita piecze Thuryjskiego (s)

(r) Ilija, czyli Rea Sylwia matka Romula, i Rema sędzów Rzymu.

(s) Imię zmyślane kochanka.

Kalais ogniem spólnym: za ktorego |
I dwa króć jestem umierać gotowa,
Byleby śmierć go nie brała surowa.

H O R A C Y

Coż, gdyby dawna miłość się wrocila,
I rozerwane serca wraz spoila?
Gdybym z mey iarzmo, Chłog, ztrząsnął szyi,
I odrzucony dał przystęp Lydyi?

L I D Y A

Choć on nad gwiazdę świetniejszey urody,
Ty lekfzy korka, y frołszy nad wody
Burzliwe morza; by przyszło obierać,
Ztobąbym chętniey chciała żyć, umierać.

T A Z I N N E Y R Ę K IA. N.

H O R A C Y

Pokim prym miewał w sercu mey Lidy.
A pierśi upieczzoney
Miłosnemi ramiony,
I frebrney nikt się dotknąć nie śmiał szyi,
Fraszka mi nad te ponęty

Były Peńskich Królów sprzęty.

L I D Y A

Pokim twoiego ferca była celem,

A nad Lidyąś twoiey

Nie dał gory brać Kloi,

Los moy był losów fortunnych modelem:

Nieustąpiłam nikomu

Ni Rzymkiego matce domu.

H O R A C Y

Iużem się cały Kloi oddał w pęta:

Ziey głosu, ziey się liry

Nektar wylewa szczyry.

By iej wieczyscie trwać mogły momęta,

Stokroć bym za to ochoczy

Bładey śmierci zayrzał w oczy.

L I D Y A

Iam też me ferce oddała ze wżytkim.

Nadobny syn Ornita

Oburącz one chwyta.

By go śmierć ostrzem nie pożyła płytkim,

Za okup lubego garła

Tysiąc bym razy umarła.

KSIEGA TRZECIA

35

H O R A C Y

Coż gdyby Wenus powrociła znówu?

A w pierwszy płomień serce

Poszło po tej iskierce,

I nikt już nie rwał stałego okowu?

By dla ciebie dawnym torem

Drzwi moje stały otworem?

L I D Y A

Choć moy Kalais piękniejszy nad zorza,

A ty odmiancze winny

Lekszy od wiotchey trzciny,

I Adryjskiego złośliwszy od morza:

Iednak mi wdzięczniej przy tobie

Zyć razem, i leżeć w grobie.



P I E S N X.

D O L I C E.

*Napomina ią, aby złożywszy swą nieużytość, zlitowała
się nad proszącym.*

Extremum Tahaim si biberēs J. E. M.

Choćbyś też; Lyce, Don (t) ostatni piła
Srogiego Scyty żona, użaliła
Rozciągnięgonę wzdobyś się przed wroty,
Podać mię wiatrom północnym w obroty.
Słyszysz, iak huczą szelestem szumiącym
Drzwi, iaki w fadzie w śród gmachów stojącym
Szum wiatrow! i iak śniegi wiążą w lody
Czyste mroźnego powietrza pogody?
Niemilą pychę Wenerze złoż z czoła,
By snadź wstecz szczęście nie cofnęło koła,
Nie Penelopą (u) gachom nieużytą,
Spłodził cię ociec Włoch, dobrze wiemy to.

(t) Don, Tanais Tatańska rzeka.

(u) Penelope żona Uliksesa sławna wiarą małżeńską w staro-
żytności pań.

O ty! lubo cię ni proźby, ni dary,
Ni miłośnikow bladość, ni mąż jary
Ranny miłością, śpiewaczki, nakłania;
Ku twym pokornym rusz politowania,
Acześ nie miękła od twardey dębiny,
Ni Maurytańskiej (w) lepsza od gadziny,
Nie zawsze ia to mieć będę ochotę:
Bokiem wycierać prog, i moknąć w fłotę.

TAZ INNY RĘKI. A. N.

Gdybys i z dzikim dzieląc łożę. Scytą,
Mętnego w ściepach piła wodę Donu,
Musiałabys się nżalić kobito,
Ze nędzny ziębnę ledwo nie do skonu.
Słyszysz, jak skrzypią pojezdne zawiały,
A bystrym szumią gałęzie pochwistem!
Mroz bierze wody w lodowate prądy,
Zmartwiało wszystko na podniebiu czystem.

Wszakżeś ty nie jest Penelopa owa,
Byś próżnym ogniem gasze piekła serce.

(w) Maurytania kray w Afryce pódny w rózne zmija.

Ey! iak się Wenęs rozdała surowa,
Poydziesz na draby i obłudne czerce.

Nad krzepkie dęby duszo nieużyta,
A nad Afryckie iadowitsza gady,
Jeżeli ni proźba ani dar cię chwyta,
Ni że me ciało smutek wędzi błady,

Jeżeli cię słowem mąż ludzi niewiernym,
By się z Pieriską śmieley dziewczką bawił,
Przestrzegam: że twym nie będę odźwiernym.
Ani na deszczu zawsze nocy trawił.



Profi go,
dy

M

Merkury
Wzrusza
Ty takż

Ni głośn
Przyiem
Tak brz

Ktora ta
Zrzebica
W małż

(x) Amfi
mowia

P I E S N X I.

D O M E R K U R Y U S Z A.

*Prosi go, aby mu pieśń złożył, któryby mógł serce Li-
dy do miłości ku sobie nakłonić, przywiodł.
fzy baieczną o Danaidach powieść.*

Mercuri! nam te docilis magistro J. E. M.

Merkury! bo twym pojętny ćwiczeniem
Wzruszał kamienie Amfion (x) swym pieniem,
Ty także Lutnio siedmią nastroiona

Stron, brzmieć uczona!

Ni głośna przedtym, ni wdzięczna, dziś stołom

Przyjemna pańskim, przyjemna kościołom,

Tak brzmij! by Lide nadstawiała ucha,

Proźbom mym głucha.

Ktora tak igra, iak trzyletnia płocha

Zrzebica, ni się da dotknąć by trocha,

W małżeńskie ieszcze niedościgła gody,

(x) Amfion sławny Tebański Muzyk, na którego, iak Poeci wie-
mowią, granie, kamienie skacząc zbudowały miasto Teby.

Przez wiek swoy młody.

Ty wieść tygrysy, ty za sobą bory

Możesz, ty, bieg rzek zatamować skory:

Tobie ustąpił śludkobrzmiający frogi,

Co strzeże progi

Piekielne Cerber, (y) choć ma łeb okryty

Stem węzów, i dech puszczą jadowity:

I choć mu piana z trólistego pyska

Wraz z ropą pryska.

Ba i Ixion z Tycyuszem męki

Zdał się swcy nie czuć, słysząc śludkie dźwięki:

Na czas swa miały Danaowe dziewczki

Suche konewki.

Niech słucha Lyde zbrodni tych dziewczeczek,

I kary, iak im ginie woda z-beczek

Bezdennych; i iak choć nie rychło czeka

Karanie człeka

Za winy w piekle. Niezbożne niezynić

Coż bowiem więcej mogły, co zawinić,

(y) O Cerberze psie piekielnym, Ixionie, Tycyuszu i Danaidach
które pomordowały swych mężów w liczbie 50 prócz
jedney, w piekle za pokutę beczki dziurawe nalewając, mó-
wiono wyżej.

Gorzey.

Jedna z

Co oyca

Wspania

Wstań.

Wstań.

Zkąd się

Które ia

Mordui

Łaskaw

Bym ię

Zem ci

By mię

Idź gdi

(2) Ilyp

core

(a) Nuz

Gorzey, fwych mogły oblubieńcow razem

Zgubić żelazem.

Iedna z nich godna Himena pochodni (z)

Co oyca zwiodła sprawcę takiej zbrodni

Wspaniałym kłamstwem, godna panna chwały

W wiek nieprzetrwały.

Wstań, która rzekła mężowi-mlodemu,

Wstań, byś nie przyszedł ku snowi wiecznemu,

Zkąd się nie lękał: z świeckrem okrutnice

Odrwyw siostrzyce.

Które iak lwice gdy cielcow dopadną,

Mordnią mężow frogością szkaradną,

Łaskawsza nad nie, nie zatrzymam ia cię

Ku życia stracie.

Bym ięzcę w więzach z woli oyca miała,

Zem ci z dobroci życie zachowała,

By mię w kray pusły Numidow, (a) zawzięty

Posłał okręty.

Idź gdzie cię wiatry, gdzie unoszą nogi,

(z) Hypermetra, która iedna tylko z pięciu niezłotych, a
corek Danaowych, Lynceuszowi oblubieńcowi swemu życie
swą łaską ocaliła. Himen bożek weselny.

(a) Numidowie naród Afrykański.

Gdyć noc i Wenus sprzyja, idź mój drogi!
 I ten z miłością żal pamiętny sobie
 Piż na mym grobie.

TAZ INNEJ RĘKI Jan Koch.

Uciefzna lutni, w ktorey słodkie strony
 Bijać Amfion, kamień rozproszony
 Zwabił na kupę: a z chętny opoki
 Wstał mur szeroki.

Niemowna przedtym, ani ulubiona,
 Dziś na wszystko świat wielce zalecona:
 Zaspieway, co by trudne Bogumiły
 Uszy lubiły.

Która iakoby żrzobek niełapany!
 Ani pasterską ręką ugłaskany,
 Ucieka w pole: a pędem człowieka
 Miła z daleka.

Ty umiesz tygry, umiesz lasy wodzić,
 I bieg pochopnym strumieniom zagrozić:
 Tobie ustąpił strosz nieokrocony
 Piekielney brony.

Gerber: chocia mu wściekły łeb nakrywa
Sto frogich węzów: a para smrodliwa,
I sprofna piana ciecze między zęby
Z trojakey gęby.

Biedny Jxion, Titius z miękczony
Rośmiał się niechęcąc: i dżban ofuszony
Stał chwilę, za czym cieszył twoy rym drogi
Dziewki niebogi.

Niech Bogumiła siogość jadowitą
Złych panien łyfzy, i wody nie łytą
Banię bezdenną, i pomstę nieskorą,
Ktorą źli biorą

Na drugim świecie. Bo co prze żywego
Boga, iuż mogły uczynić gorzszego:
Pomordowały iędze niecnotliwe
Mężę właściwe.

Jedna z nich wierna łożu małżeńskiemu,
Przeciwko oycu krzywo przyśiężnemu
Zacnie skłamała: panna czci bez końca
Pod kręgiem słońca.

Która, wstań, rzekła: wstań mężu, by wieczny
Sen na cię nie padł, zkądś ty bezpieczny?

Schroń się przed oycem, i przed bezecnymi
Siostrami złemi.

Które, jak lwice z głodu nieznośnego
Wpadłszy na ślady, każda morzy swego:
Ja litościwiza, ani cię chcę tykać,
Ani zamykać.

Mnie niechay oyciec trzyma w pęcie frogim,
Zem litość miała nad mężem ubogim;
Mnie niechay zasle w pogańskie narody
Przez morskie wody.

Idź gdzie cię nogi, i wiatry powiodą,
Za tą życzliwej émy nocney pogodą:
Idź zdrow, a skargę na moglię smętną
Włóż więc pamiętną.

TAZ INNER RĘKI F. K.

Merkury! bowiem na wdzięk twojej lutnie,
Przed Amfionem skupiły się chutnie
Pochopne glazy, a według potrzeby
Stanęły Teby;
I ty, o cytro, co więc siedmiostronem
Słodko uymuiesz słuch dotkliwy tonem;

Nie mówną wprawdzie, ni godną zapłaty

Byłaś przed laty:

Lecz teraz chlubną i do świątnic bogów

Niesiesz ozdobę, i do pańskich progów:

Zanuć co wdzięcznie, by Lida nie głuchem

Przyjęła uchem.

Ty wodzisz lasy, ty miękczysz marmury,

Ty bystrych wartów bieg cofasz ponury:

Dał ci plac Cerber wśrzed czarnego piekła

Bestya wściekła;

Chocia stem gadzin nastrószone kłęby

Wstrząsa po karku, choć wywiera z gęby

Iad żółciośniady, a siarczyстым z pyłka

Płomieniem pryska.

Smiał się zpragniony Tantal nad strumieniem,

Gdy więc Belidy słodkim łechcesz pieniem:

Oschły im wiadra na szmer złotoięki

Cwiczoney ręki.

Niech słyfzy Lyda, iak sprofne dziewoie

W ciemney otchłani próżne toczą znoie,

Iak wody w przepaść próżno zlewa statek

Dzikich mężatek.

Niech ią wždy kara niepochybna zkruszy,
Którą znieść przydzie w Tenarskiej katufzy.
Choć każn tu minie, to się z niey po śmierci

Człek nie wywierci.

O krwawe kmochy! i coż mogły więcey
Nad to w ziadłości uczynić zwierzęcey?
Na swe, ach na swe wiedmy oblubieńce

Targnęły ręce.

Jedna z nich tylko małżeńskiey pochodni
Godna, fromotney wiaruie się zbrodni;
Co przed swym oycem kształtnie od oręża

Uchyli męża.

Szlachetna stokroć! dała model złoty
Wierna mężatka poślubioney cnoty:
Będzie do poty świecie kwitnąć na tem,

Poki świat światem.

Ta budząc swego: wstaway, rzeczce, wstaway,
A na łup siebie, mężu, nie podaway:
Krzywoprzyśiężny miecz ci niesie ofiary

Swiekier i siostry;

Ktore swych mając młodzieńców dołęgę,
By lwice ciotkow, rozdarzły pasczčkę,

Przebóg! szarpaia: lecz me wierne śluby

Niechcą twej zguby.

Ni ia zboiecką na cię godzę ręką.

Ni ciężką w kłozie myślę trapić męką:

Nie knuie tkliwy umysł chytrą zdradę

Na twą zagładę.

Niechaj mi rodzic frogie kuje pęta,

Zec przebaczyłam ślubnym słowem zięta:

Niech mię w ostatnie Numidow krajny

Sle z tej przyczyny.

Idź, gdzie cię wiatry wiewem niosą błogiemi;

Pokić noc sprzyja, idź pomyślnie z bogiem.

A napis w smutney pamiętny żalobie

Day na mym grobie.

TAŻ INNEJ RĘKI A. N.

Bożku! z ktorego słodkie wziąwszy pienie,

Ruszał Amfion drzewa i kamienie,

I ty o siedmiu stronach grać uczoną

Lutni złoconą.

Mało wprzod znana: teraz cię Xiążęta,

I w iasných cerkwiach rzefza lubi święta:

Tom II.

G

Zanuć mey-Lidzie, a twardsze nad krzemień

Serce iey przemień.

Iako po łąkach kiedy koło kwietnia

Zatacza bokiem świerzopka trzyletnia,

Ni da się dotknąć, a patrząc na zrzebce

Kopytem depce.

Na twoy głos wdzięczny krwawi ludołowce

U nog się tygry kładły iako owce,

Rzeki wstecz biegły, a szumiąc radośnie

Płąsały sośnie.

Folgo serc twardych naydzielniejszy, ciebie

I w ciemnym morąg polubił Erebie:

Więc by ci wolna i tam była brona,

Zciągnął ogona.

Choć mu się na łbie węzow strofzy trzysta,

Choć z gniewnych nozdrzow dma bucha siarczyśa,

A troyny iężor toczy z krwawey trąby

Pieniste kłaby.

Pochychnął niehcąc z Ixionem Tycy,

Zdrętwiały wody w fatalney doynicy;

Dając na chwilę, na twe słodkie dary,

Zpocząć od kary.

Okrutna Lydo, oby serce twoje,
Często na winne wspomniało dziewoie,
I konwie owe za męże pobite,

Wody nie syte!

Ze nigdy kaźni nie unikną zbrodnie.
Pomordowały małżonkow niegodnie,
Pełniąc występki, żony wiarołomne

Wiekom niepomne.

Jedna z nich tylko twych, Himenie, warta
Więzow, nie chciała na krew być zażarta:
Przed niecnym oycem, iż małżonka zetnie,

Kłamiąc szlachetnie.

Wstań ach niešťczęśny, wcześniej go ostrzegła,
By cię letargiem wiecznym nie obiegła
Noc pełna mordu, a z miękkiego łóża

Kryi się od noża.

Jako zapasł na oborach lwice,
Inż się rozbiegły rozboyne sześtryce.
Miększe me serce: niechcę iść ich torem:

Maśz drzwi otworem.

Niech mą da rodzic szczyę w łańcuch wprawić.

G ij

Zem cię niechciała żywota pozbawić,
Niech i w okręcie na ląd wrzuci dziki

Skwarney Afryki.

Ty chyżo zmykay, pokić ieszcze żywo
Daie noc chmurna z Wenerą życzliwą,
A kiedy umrę, wytni mą ku sobie
Miłość na grobie.

P I E S N XII.

D O N E O B U L I

*Neobule miłością Hebra zaprzętniona życie gnuśne
i próżnujące prowadzi.*

Miserarum est neque amori J. E. M.

Nędznic to życie, ni się z kochankiem zabawić,
Ni winem troski zpłokać; lecz się gryść i trawić,
Bojąc się złych słów stryją ołada uczynek.
'Tobie kądziel skrzydłaśy Cytherei synek,
Tobie krofna Minierwy dzieło z rąk wytrąca
Hebra Lipareyskiego krasa iasniącą:
On nad Bellerofonta (o) ieździec jest przednieyszy,

(b) O Bellerofoncie obacz wyżej Pieśń VII.

KSIEGA TRZECIA

101

(sprawniejszy.

Nikt w szermierskiej; nikt nadeń w gonitwach
Gdy zmył w wodzie Tybrowey barki namaszczone
On i uciekające przez pola przestronne
Swiadam strzelać jelenie, i w gęstej krzewinie
Kryjącego się dzika ofzczepem nie minie.

TAZ INNER RĘKI

A. N.

I pojąć tego trudno,
Iak człowiekowi nudno,
Kiedy mur Bachus i Wenera sprzyja:
A on ani się napić,
Ni do miłości skwapić
Nie może śmieie dla groźnego stryja.

Doznaiesz takiej dole
Biedna ma Neobole:
Zręku ci kądziel i wrzeciono pada,
Kochasz Hebra nad życie,
A z nim iawnie ni skrycie
Gadać nie możesz, choćbyś setnie rada.

Zadna zaiste Włoska

Nie ma takiego włoska;

Czy to on pieszko poydzie na wyścigi;
 Czy w targańce z chłopięty,
 Czy przez Tybrowe męty.
 Czy grzbiet ofiodła wziąwszy konia w krygi.
 Jeśli pole nawiedzi,
 I tam go nie uprzedzi
 Z myśliwym łukiem żaden fokodyniec.
 Jak wiatr przed sobą żenie
 Skrzydłonogie jelenie;
 Ni bystry w kniei uydzie mu hodyniec.

P I E S N XIII.

DO ZRRZODŁA BLANDUZYI.

O fons Bandusiarū splendidiō vitro J. E. M

O źrzodło Blanduzyi, (c) iasnieyfe kryształu,
 Godne wina słodkiego, i z kwiatow udziału!
 Iutro ci dany kozielek odemnie
 Będzie, ktorego przeznacza daremnie
 Czoło na kozy i z kozły turnieie,

(c) Blanduzya w kraiu Sabińskim.

Co mu pierwszemi rogami pęcznicie,
Gdyż krwią zrumieni swoją zimne twoje
Potomek capa iurliwego zdroie.
Ciebie nie śmie gorącej kanikuły chwila
Tknąc upałem: twe zimno wdzięcznie się przymila,
Gdy wołom w pługu ziającym, z swej wody
I trzódzie daiesz rozbiegłej ochłody.
Poydziesz ty w poczet sławnych źródeł cale,
Gdy wspomnę wierzbę stojącą na skale
Tam wydrożoney, z kąd twoje strumienie
Szemrzące słodko, skaczą przez kamienie.

TAZ INNER RĘKI F. K.

Blanduzo moja, kryształe iasny,
Co srebrną z urny wytaczasz rosę,
Przyimę wino słodkie i wieniec krasny,
Któryć w powinny podarku niość.
Intro kociętek w tobie się zaurzy,
Co pierwsze dopier wypuszcza rogi:
Prożno się trykła, prożno się iurzy,
Na fus wyfinukłe sforćniąc nogi.

Legnie na darni tułowem tłustem

Płochy ofysək swawolney trzody,

A tobie krwawym inchy upuštěm

Iutro przeyrzyště zfarbuie wody.

Nie tknie cię upał, chocia na poły

Liście i zioła od skwaru więdną;

Ty zimnym chłodkiem zhużone woły,

I trzodę w cieniu darzysz obłądną.

Nie pośledniego z innemi źrzodły

I ty, Blanduzo, będziesz nazwiśka,

Gdy cień nad głazem ogłofzę iodły,

— Zkąd twoie w górę źrzodło wytryska.

TAZ INNEK RĘKI A. N.

Blanduskiey roli wędrowną krynico,

W ktorey, iak kryształ, czyste wody świca,

Tobie, gdy słońce iutro wstanie złote,

Z krasnego kwiecia wonny dar upłotę.

Ciebie z świętego pokropię kociołka

Ofiarnym moźzczem, a z trzody koziołka

Przywiodłszy, co miu łeb rogami pęka,
Na dań uprzejmą zarzęze ma ręka.

Darmo ie sobie ten lubieżny synek
Poostrza, chcąc zwieść z drugim pojedynek
O śnieżną kozkę: musi gardło stracić,
A krwią twe iawne nurty uszkarłacić.

Twey chłodney toni nigdy nie porusza
Wściekłego bystry płomień Sýryusza:
Z ciebie, złożywłszy z karku trudną sochę,
Wdzięczną woł folgę, i bydło ma płochę.

Pod cieniłtemi skał porośłych szczyty
Zkąd masz początek, bądźiesz w poczcie i ty
Szlachetnych źrzodeł lutnią moją, który
Słynie Greckiemi nwieńczony piory.



P I E S N XIV.

D O R Z Y M I A N

*Pochwały Augusta z Hiszpanii powracającego po
zwycięstwie z Kantabrow odnieśonym.*

Herculis et tu modo dictus o plebs J. E. M.

Ten, który na wzor Alcyda (d) Rzymianie,

Szedł laury kosić, życie łózając na nie,

Zwycięzcą wraca z Hiszpanow pogromu

Cesarz do domu.

Iednym kontenta mężem wychodzi panie! (e)

Dawszy ofiarę bogom w wdzięczney dani

Z siostrą zacnego wodza (f) i wy-czoło.

Zdobijące w koło

Bindą, panienek matki i młodzieńców

Wroconych zdrowo; wy zaś oblubieńców

Oślerociając siostrą, smutney mowy

Strzeżcie się wdowy.

Dzień ten wesoły z trofiek mię wyzwoli,

(d) Alcydes toż samo co Herkules, bohater i wędrownik baieczny

(e) Liwia żona Augusta.

(f) Oktawia.

Ni się roz
Gwałtown

klz, przy
I dzbani,
Lub ieżli

Mow, ni
I włos or
A ieżli b

Uśmierza
Umył d
Pod radz

Inż śmie
Zbiwszy

(g) Sławne
(h) Imię z
(i) Lat 24
roku o

Ni się rozruchow, śmierci bać pozwoli
Gwałtowney, póki Cesarz trzymać wszędzie

Rząd świata będzie.

Idź, przynieś chłopcze, wieńce z wonią do mnie,

I dzban, co jeszcze wojnę Marlow pomnie,

Lub ieżli uszła zboieckich Spartaka (g)

Rąk, bania iaka.

Mow, niech się spiefzy, spiewacze Necrze, (b)

I włos omokły mirrą w węzeł zbierze,

A ieżli będzie zwłokę czynił wrotny,

Wracay krok lotny.

Uśmierza włos, gdy byż poczyna siwy,

Umyśł do kłótni i zwad popędliwy;

Pod radczą Plankiem (i) nie zniośby to wcale

W krwi mey zapale.

TAŻ INNET RĘKI A. N.

Inż śmierciopłatnym wieńcem znakomity,

Zbiwfy Iberow narod niepożyty

(g) Sławny Rzymianin, który wojnę służebniczą podpalił.

(b) Imię zmyśłone.

(i) Lat 24 mający za konsulatu Lucyusza Munacyusza Planka,
roku od założenia Rzymu 712.

Zwycięzca Cezar podobien Alcydzie,

Do domu idzie:

Wychodź w służebne otoczona grono',

Tedynie męża kochająca żono !

Oddawszy bogom za wiek jego luby,

Ofiarne śluby.

Idź i ty siostró, idźcie matki i wy

Z corkami witać poczet synów żywy,

Za wodzem swoim, zdobiąc na ich przyście

Głowy swe w liście.

Wy zaś, którym los nie szczęśliwy w tej dobie,

Po stracie mężów być kazał w żałobie,

Prześtańcie skarżyć płaczliwemi troski

Na wyrok boski.

Precz czarne smutki i łez hoyne zdroie:

..Ia ni domowych gwałtów się nie boję,

Ni obcey broni pod twą Cezar, wodzą

Nie nie uszkodzą.

Nieście tu wonie z kwieciem pacholeta,

I wino, Marlow co wojny pamięta,

Ieżli tam jeszcze wzięta bania iaka

Drapcy Spartaka.

Niech też tu zlutnią przybędzie Neera,
 Co jasne włosy złotym węzłem zbiera :
 Nie czynicie swarow, ieżli mniey ochotny
 Nie puści wrotny.
 Dawniej to człowiek i pukał i trząskał,
 Lecz pierwszą żywość włos siwy ugłaskał.
 Nie dałbym sobie krzywd od tego panka
 Za rządu Planka.

P I E S N X V .

N A C H L O R E .

*Alby już będą babą niepowściągliwy rozpusty
 zaniechała.*

Uxor pauperis Ibici. J. E. M.

Zono Ibika, który dość ma biedy
 Z ubóstwem, wzdy też uczyni koniec kiedy
 Swcy pfocie, swoim sprawom niegodziwym,
 Bliższa już grobu wiekiem swym sędziwym.
 Przestań się trzpiotać między dziewczętami,
 Snując się ciemną mgłą między gwiazdami:

Albowiem ieżli co kiedy Foloj,

'Tobie bynaymnicy, Chlero, nie przyśtoj,
Przyśtoynicy corka do domow młodzieży,

Iak za pobudką bębnow Tyas (k) bieży,
Ią miłość młodą przyniewala Nota

Ze się iak koza koło niego trzpiota.
Zaś z Luceryńskiej (l) przedza ci przyśtoyna
Iest wełny, babo, a nie lutnia stroyna,
Ni z purpurowey wieniec roży, ani
Wino do lagru wyłączone z bani.

TAZ INNER RĘKI

A. N.

Wfizteczna babo nędznego lbika,
Czyć w skrzepłych żyłach krew zegżona bryka,
Ze i tey życia trochy
Na niecne używasz fochy?
Iuż się ostatnia nić z żywotney cewki
Toczy, a ty się wiiesz między dziewczki,
I gwiazd rotę iasnocudną
Mglą starości szargasz brudną.

(k) Bachusowa czernica, czyli popadya.

(l) Lucerya miasto Apulii sławne w trzody owcze i pastwiska.

Młodziuchney Floi smakowne powaby

Na iednozębe nie przystoia baby.

Twey corce wstyd nie urasta,

Ze się między chłopcy szasta.

Ze się do gachow wrot dobiia płocha,

Iak iedna z owych Bachusowa kmocha,

Co na głośnie bębnów krzyki

Blufzczem kręte trzęsą tyki.

Niechay się ona na swoiego Nota

Iak jurna koza wspina na wierzech płota,

A tobie, słarko, u prześli

Lepiej, niż skakać u gęśli.

Karbowna laty, a przy młodym chłopie

Tak się otrząsa iak mucha w ukropie,

Ani iey roża przystoi,

Ni że się winem opoi.



PIESN XVI.

D O M E C E N A S A.

*Złoto otwartą ma wszędy drogę: Horacyusz zaś ze
stał miernego kontent, szczególnym się być sqaży.*

Inclufam Danaén. Jan Koch.

W twardey kamienney wieży, i za troiſtlemi
Drzwiami ſiedząc Danae (m) nieprzełomionemi,
Pod ſtrażą nieuſpionych Spartańskich złayników,
Mogła wiecznie nie uznać nocnych wſzeteczników.
By była z Aktyzego Wenus nie ſzydziła
Sroczą zamkniętey panny: bo ta obaczyła
Ze Jowisz w upominku złotym utaiiony,
Miał mieć beſpieczny przyſtęp i gmach otworzony.
Złoto ſrzedkiein ianczarow zbroynych poydzie ſna-
A przez twardą opokę gwałtownicy przepadnie(dnie
Niżli raz pioronowy: upadł nieſzczęśliwy

(m) Danae córka Akryza Króla Argu, którą ociec dla bojaźni
gachow oia iził w wieży, ale pan Jowisz przemieniwszy ſię
w złoty deſzcz tań przeciekl.

Dom proroka Greckiego (n) prze zysk niecnotliwy
 Z gruntu wykorzeniony: przebił bramy twarde
 Za cnych miał Macedończyk (o) i podkopał harde
 Tyrany datkiem: datkom hetmani hołdują,
 Ktorzy daleko świetnym nawom rozkazują.
 Wielkich pieniędzy, wielka troska nasładowie:
 A im człowiek w pokładzie swoim więcej cznie,
 Tym jeszcze więcej pragnie: słusznie moje oko
 I nigdy przed ym, i dziś nie zmierza wyso.
 Im sobie człowiek więcej pomierny nymie,
 Tym mu więcej od Boga z łaski przystępuje.
 Nie nie mając z temi, co nie nie chcą, przestając,
 A buntow dobrowolnie bogatych się kaie. (wszytk
 Pan znacznieyszy, gdy państwem wzgardzę, niżbym
 Żoławskie urodzić i Gdańskie pożytki (p) (cieniu
 Wiednym szpichlerzu zamknął, a sam siedząc w
 Tom II. H

(n) Erysa żona Amfiaraa odkryła miejsce Adrastowi bratu, kędy
 się krył iey mąż, aby nie szedł na wojnę Tebańską, z kąd
 wiedział, iż nie powroci. Wzięła za to od brata hołowanie
 na szyn z pereł. Amfiaraus szedł na wojnę i zginął. Al-
 kmon syn iego zabił matkę za tę zdradę, a sam był zabity
 od wojów.

(o) Filip Król Macedoński.

(p) Poeta Polak położył twoje żuławy żyżne, za rolę Appulską
 położoną od Horacyusza.

Nie mogli się chleba naieść, nędznik w dobrym mie-
 Zdroy przezroczystej wody, lafu średnia miara (niu
 Izasiewku moiego niepochybna wiara,
 Rządzcy płodney Afryki szeroکو władnemu
 Nie da się znać, że w szczęściu przerównawa iemu.
 Acz mi miodu Podolskie pasieki (q) nie dają,
 Ani w mym lochu wina Seremskie sławaia,
 A ti bogate stada łowiec niezliczonych
 Strzygą odrosłą trawę po gorach zielonych:
 Przed się nazbyt ubóstwa nie znać w domu moim,
 Aby mi więcej trzeba, ufam w Bogu swoim:
 Ale gdyć, niepotrzebna chciwości, odprawię,
 Lepiej daleko płatu sobie tym poprawię:
 Niżbym bogate pola Węgierskie (r) z porządnym
 Państwem Weneckim złączył: ludziom wiele żą-
 Wielu i niedoślawaniech przyimuie z dzięką (dnym
 Komu ściśłą, co dosyć, Bog udzielił ręką.

(q) w Horacyusz Polu Migdońskie. Migdończykowie naród Ma-
 cedoński, który się przeniósł do krain Frygii.

(r) w Horacyuszu Kalabryjskie.

W miedzianey wieży Danaę zawartą,
Mocne zapory, smutną czuynych wartą
Płow ofaczone, dość ód nocnych gachów
Obwarowały: gdyby z stroża strachów,

I z straży panny, nie byli się śmieli
Jowisz i Wenus, co dobrze wiedzieli,
Ze i tak przystęp łacny do iey cnoty
Znajądzie, w deszcz bożek przemieniony złoty.

Złoto się szkodkiem rżnie przez straż żołniczy,
Wali mur mocniejszy, niż gdy wań uderzy
Piorun. dom upadł Greckiego zgubiony
Wieliczka, dla chciwey zysku złota żony.

Wyfadył bramy Macedończyk złotem,
Krołow przeciwnych z małym czoła potem
Darami podbił: dar potrafi złoty
Uśmierzyć frogich wódzów morskiej floty.

Za pomnożeniem pieniędzy, nadchodzi

Trofka, i chciwość większych wraz się rodzi:
 Ztąd mi się zbiorow pomnażać nie zdało,
 Meceno, stanu Rycerskiego chwało!

Im mniej kto żąda, tym mu więcej dawać
 Bogowie zwykli, z takimi prześtawać
 Co nic nie pragną, chcą ubogi; a tych
 Odbiegam, co ich zowie gmin bogatych.

Pan większy jestem przy ubogim zbiorze,
 Niż gdybym to, co pracowity zorze
 Pługiem Apulczyk, (s) złożył w gumna, w brogi,
 W posrzodku wielkich dostatkow ubogi.

Zdroj czystey wody, las o kilku stajach,
 Grunt nie zawodny w zboża urodzaiach,
 Nie wie co to jest ten, co pyśzny rządzi
 Afryką żyzną, i z swym szczęściem błądzi.

Choć Kalabryjskich (t) nie mam ulow, ani
 Starego wina w Lestrygońskiej bani,
 Ni mi Francuską paszą owce syte

(s) Apulia Kray żyzny we Włoszech.

(t) Kalabrya kray Włoski obfity w miody. Lestrygon miasto w
 Kampanii obfite w dobre wina.

Nie porastaia w welny znamienite:

Jednak mię przykre uboſtwo nie gniecie;
Gdybym teſz więcey chciał, dałbyś mi przecie:
Lecz powściągnąwszy chciwość na doſtatki,
Snadniey mi przyidzie zapłacić podatki,
Niż gdybym poſiadł ſam Migdońskie kraie;
Wiele pragnącym, wiele nie doſtaie:
Szczęśliwy, komu Bog łaſkawy z nieba
Dał tyle, ile do życia mu trzeba.

TAZ INNER REKI A. N.

Zpuſciwſzy z obroz ſierdziſte morągi,
A ſkalne miedzią nakowawſzy wieże,
Za dębowemi u drzwi czuynych drągi,
Rozumiał Akryz, że corki uſtrzeże.
Smiała ſię na tę Cytera przemyſły,
Ktore trwożliwy prożno czynił ociec:
Widząc, iż nie maſz ſzczeliny tak ściſſey,
Gdzieby bog nie miał złotolewny dociec.

Przez groźne mieczmi drabantow szereg
 Bystrzeyszym nad błysk piorunny przelotem
 I przez gor cigłych nieprzbyte legi
 Przeydzie moc worka ładownego złotem,

Na wabną perel kosztownych oświatę,
 Dawszy się uwiść błędna Eryfile,
 Przywiodła męża o życia utratę,
 I swego krotką używała chwilę.

Złotemi chytry Macedon tarany
 Tłukł mury mieyskie, i bramy wyśadzał,
 Przepędzał floty przez morskie bałwany,
 A na swą zgubę swarne Krole zwadzał.

Wzraśta za groszem zysku chęć łakoma,
 Rosną starania i troski niezbędne,
 Wolę, Meceno, prośłym siedzieć doma,
 Niż bym szkarłaty nosił sercowędne.

I tyś miał taką radę na pamięci,
 Niechcąc się puszcząć za Rycerskie stopnie.
 Im sobie hojniey człek urywa z chęci,
 Tym więcey darow z boskiej dłoni dopnie.

Bog z wami zostać nie nasytne żądze,
I z temi, waszym co tleią pożarem,
Wolę mieć pokoy, niżeli pieniądze,
Służąc z chudaki pod iednym sztandarem.

Wzgardą mamony jestem większym panem,
Niż by mię gminne różnosiły głosy;
Zem brogi natkał możny setnym łanem,
A chleba żebrzał siedząc między trzósły.

Gdy mi gay szumi, woda pryska żywa,
Gdy wierna rola nadzieiom mym sprosta,
Buyney Afryki w nieprzerodne żniwa
Niechże się przy mnie nie chlubi starosta.

Choć mi Hybleyskie nie brzęczą pszczołniki,
Ni z starym winem w kubek bani nagnę;
Ani run trzęsą Galskie pastewniki;
Wszystko mam, z pełna, kiedy nic nie pragnę.

Owšem, Meceno, patrząc łaski na twe,
Gdybym po tobie więcej czego żądał,
Wiem, żebym znalazł zawsze serce łatwo,
Ni próżney ręki w twym domu oglądał.

Lecz ja me chęci w ścisłej maiąc szrubie,
 Bogatzyi dziedzic nad Lidyjskie pany,
 Lepiej do gumna snopki znosić lubię,
 Niż bym miał skarbiec złotem pakowany.

Łakomy człowiek i chwyta i roni:
 Lejąc w ten przetak wnet woda wycieknie.
 Szczęśliwy, który, co ma z Bońskiej dłoni,
 Mało czy wiele, dość mi natym, rzeknie.

TAŻ INNER RĘKI F. K.

Proźno Akryzy do kamienney. wiec
 Sadzi Danaę: ani mur ustrzeże
 Cnoty dziewiczy, ni żelazne kraty
 Przed wszetęcznemi uchylą gamraty.

Smieie się Jowisz i chytra Wenera
 Z takowey straży. łącno się przedziera
 Przez tysiąc zapor, komu bystrzałotem
 Drogę fortuna utoruje złotem.

Przemknie się złoto przez płytkie otęże,
 I nayukrytliżych tajników dosięże;

A kędy sprawnym doleci obrotem,
Tężey przeszyie niż piorunnym grotem.

Przez zysk nieszczęsny Eryfila ściele
Greckiego wieszczka w żałosnym popiele:
Toż więc dla oney niefortunnym losena
Poległ okropnym cały rod pokosem.

Potrafił zburzyć Macedończyk fródze
Warowne zamki, gdy przeciwne wodze
Zhołdował trzosem: nymie wabny datek
I naydzielniejszy bohatera statek.

Więcey tam zgryzot, gdzie większe pieniądze,
A zatym tkliwsze dręczą umysł żądze.
Dobrze się stało, żem chudy pacholek
Nie wlaźł na iasny fortuny wierzchołek.

I m więcej uymie chciwości twe serce,
Tym da Bog więcej przytey ia żołnierce,
Co nie nie żąda, rad zostać goły,
Gdzie mię zgryzotne nie sięgną mozoły.

Zdaleka miłam świetne owe siropy,

Kędy frafunek złote stawia stopy,
A skrytym mierząc do serca pociskiem,
Razi na tręcie nie jednego, sliiskiem.

Większa jest umnie być panem na ziemi
Wzgardzoney rzeczy, niż gdyby kto fwemi
Apulskie zboża mógł ogarnąć gumny,
Nędzarz pomiędzy dostatkami dumny.

Zasiewek pewny, strumyczek przeczrzyłszy,
I gay o kilku morganach gałęzisty:
Stokroć szczęśliwszy takim moim losem,
Niż co Afrykim berła nabył kłosem.

Choć z Kalabryckiej miodu nie znam dzieni,
Ani od stu lat w kufiu się rumięni
Szampański nektar, ani trzody nasze
Buyne nad Padem objadają pasze;

Natętney jednak, aczem tak ubogi,
Nędzy z ubóstwem nie widzą me progi;
Bym też i więcej potrzebował czego,
Łacno mieć mogę od Meceny mego.

Zlepszym się widzę to pożytkiem wruci,

Kiedy niesłytey, zapęd. wciągnę chuci,
 Niż gdybym Kreza i Cyrusa trony
 Wiedną kiść uiał z żyznemi Migdony.

Kto wiela sięga, i nad zamiar łaknie,
 Zawsze mu czegoś w niedostatku braknie,
 Ten mi szczęśliwy, komu Bog dzielnicę
 Mierną ze ściśley upuścił prawicę.

P I E S N XVII.

DO ELIUSZA LAMII.

*Szlachetny Lamii rod chwali, napomina go patym, aby
 dzień iurzeyczy wesóło przepędził.*

Aeli verusto nobilis ab Lamò J. E. M.

Eli, z dawnego pokolenia Lamy,
 Gdyż i naypięrszych z tąd Lamiów znamy
 Rzeczonych, i wżech następne koleie
 Wnukow, pamiętne ktorych sławią dzieie.
 Od tego przodka rod wywodzisz, ktory

Założył miasła Formiyskiego mury. (u)
 Szerokowładny Krol brzegow w dziedzinie
 Maryki niegdys, kędy Lirys płynie, (w)

Intro dartyś liściem z drzewa w lesie
 Ziemię uściele, i chwastu naniesie
 Na brzegi morskie, od Euru (x) spuszczone
 Burza, dżdżu wrożka nie kłamieci wrona.

Ty poki możesz, fuche do komina
 Kładź drewka, jutro dasz ofiarę z wina.
 Geniuszowi, i o dwu miesiąc
 Prosię, nie trudzac pracą czeladź więcy.

TAZ INNER REKI A. N.

Starożytnego Lamy zacne plemie,
 Który Formiyskiej niegdys Krolem ziemię,
 Obszerne widział swych włości granice,
 Gdzie wolny Lirys płynie po Maryce,

(u) Formiæ, teraz miasto Molä w ziemi Laboris, w Krolestwie Neapolitańskim.

(w) Horacyusz nazywa brzeg Kampanii Włoskiej Marica od imienia Cyrce czarownicy, którą po śmierci nazwano Marica, iako świadczy Laktancyusz, Lirys rzeka płynie tamże.

(x) Eurus wiatr wschodowy.

Jeżeli nie próżnym wrona głosem iśćci,
Intro wiatr wschodni gwałt naǳiera liści,
A robiąc w morzu zamętne kąpiele,
Nienżytecznym trawstkień brzeg uściele.

Ocal cò można dziś od nagłej burzy,
A iutro winem, co się dymkiem kurzy
Poczęstuj siebie i flugi przy święcie,
Wydawczy na stoł pieczenie prosięcie.



PIESN XVIII

DO FAUNA.

*Bożka leśnego prosi, aby przebiegając przez tego
pola, łaskawie się z nim i z domownikami tego ob-
szedł, przypominając mu coroczne swoje z na-
bożeństwem ofiary.*

Faune Nympharum fugientium J. E. M.

Faunie! (y) pierzchliwe co kochałz Dryady, (z)
Przez pol granice moich stawiaj ślady
Łaskawe, i z nich wždy wychodź bez szkody,
Maluczkicy trzody.

Wszak co rok kozieł pada ci ofiarą,
Winoć się szczodrze sporą leie czarą,
I ołtarz mnogim-kurzy się bez miary
Kadzidłem stary.

Igraię w polu i ślada i trzody,
Gdy Grudzien twoich wraca świąt obchody,

(y) Bożek leśny z nogami kozieł.
(z) Nimfy leśne.

W dni twe, z roboczym próżnią od pracy

Wolem wieśniacy.

Miedzy barany chodząc wilk nie kąsa,

Las liściem ziemię na twą cześć potrząsa,

W którą i oracz trzykroć nogą biele,

Wesoł gdy piie.

TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

Lowczy pierzchliwych Nimfek kozionogi,

Bądź że łaskawy na me wiejskie progi,

Aby me drobne trzody pięknym rodem

Za twym się boskim mnożyły przechodem.

Jeżli przed roku każdego poczęciem

Tłustym ci ołtarz iskwarzam koźlęciem,

Palę kadzidla, a ofiarnym winem

Błagam pospołu Bacha z Kupidynem.

Na twoie święto wolny z obor wśzytek

Igrawesoło po łąkach dobytek,

Ni pracowity wolik za twym darem

Pod dziennym sęka u pługą ciężarem.

Miedzy odważnych capow miękkim gronem
 Sam wilk nieszkodnym pokręca ogonem,
 Gay sypie liście, a radośny taniec
 Zatacza piętą skoczny winobraniec.

 TAZ INNEY REKI

F. S.

Fannie o ty Nimf pierzchliwych kochanie,
 Po mych granicach i gorzyłym łanie
 Zwolna przebiegay, odchodź bez drapieży
 Drobney młodzieży.

Ieślić koziółka młodego corocznie,
 Ieślić się pełna beczka wina pocznie,
 Ieślić nie skąpe na twoy ołtarz dłonie
 Szafują wonie.

Żadna mey trzodki troska nie zatrudnia,
 Kiedy dzień piąty następuje Grudnia:
 Włóżytko po łąkach wioska odpoczywa,
 Woły i niwa.

Po miedzy śniałe wilk wchodzi barany,
 Listek ci ścielą drzewka młodociany:
 Trzykroć po ziemi nie lubey wyskoczy
 Ratay ochoczy.

Serofnie
 nieob

Jak jest d

Co dla

Io rodzi

Iwoyn

Amilczył

Chiyfk

Kto nas w

Przykr

Ley chłop

Ton

(a) Kodrus
 woyny
 dzy ni
 pierwś
 zwany
 Ieś i in

P I E S N X I X .

D O T E L E F A .

*Strofuie go żartobliwie, że onisuiąc dawne dziecie, za-
niecabywa tego, co do wesolego życia i dobrej
mysli należy.*

Quantum distat ab Inacho J.E.M.

Iak jest daleki Kodrus od Inacha (a)

Co dla oyczyzny śmierci się nie strachia,

I o rodzaju prawisz nam Eaka,

Iwoyna była pod Jlium iaka.

A milczysz, za co kadźwina kupiemy

Chiyskiego, komu grzać wodę każemy,

Kto nas w dom przyimie, o ktorey godzinie

Przykrego zbędziem zimna przy kominie!

Ley chłopcze w wieczor, ley w połnoc, ley z rana,

Tom II. I

(a) Kodrus Król ostatni Ateński, który słyszając proroctwo, że woyny nie wygra, chyba sam zginie, rzucił się mężniemiędzy nieprzyjaciół, i śmiercią swą oyczyznę ocalił. Inach pierwszy Król Ateński. Eak szczep Greckich Bohatyrow nazywanych Eacides; z których byli Peleusz, Telamon, Achilles i inni.

Zdrowie Mureny wieńczą, mego pana!
 Trzy albo dziewięć pełnym duszkiem do dna
 Wyśczyć, rzecz to wczesna i nie szkodna.
 Ten co nie równe w liczbie Muzy z duszy
 Kocha piforym, trzykroć trzy wysuszy
 Kielichy z chęcią: nad trzy więcej broni
 Gracya (b) wypić; co od swarowstroni
 Z siostrami swemi. Szaleć trochę można.
 Czemuż Frygijska furma tchu jest prożna?
 Czem zcichą wisi pieszczalką bez dźwięku
 Lutnia na kołku? prożnujących rękę
 Nie lubię; chłopcze syp roze po stole:
 Niech ten szalony zgiełk słyszy, i bole
 Uczucie Lykus; niech słyszy i gładka,
 Dla starca Lyka nie zdatna sąsiadka.

 TAZ INNER REKT

 A. N.

Moy ty Greczynku w Atenach uczony,
 Alboż to na to stolik zaściawiony,
 Byś nam rozwodził starożytne owe

(b) Poetowie liczą Muz 9, a Gracyi czyli Wdzięków 3.

W biesiadney chwili czasy. Juachowe?

Iak za lud umrzeć Kòdrus się nie boi,

Wiele chorągwi poległo u Troi,

Wiele miał wnukow Eak: a kto słucha,

Drze się mu gęba od ucha do ucha.

Zdolnieysze będą, o tej dobie gadki,"

Kto nam użyczy w zimie ciepłej chatki,

Kto zrobi wannę: po czemu dwa garce

Starego wina zapłacim szynkarce.

Sam tu z kieliszkiem chłopcze... byway zdrowy

A świeć nam długo, moy Księżycu nowy,

Sam drugi... boday zdrowa nocy chłodna!

Day trzeci... spełnię za Murenę do dna.

Panowie goście! kto tu ziemną święci,

Do trzech mu wypić, albo do dziewięci.

Kto kocha Muzy, niech po dziewięć pie,

A po trzy łyknie, kto lubi Gracye.

Ey kiedy szalić to szalić! gdzież one,

Cybelskich czerncow dudki uzłoczone?

Czemu nam głośne cytary nie brzęczą,
Obeszle siatką na ścianie pałęczą?

Potrząśni różą głowę mi z kielichem
Chłopcze! nie lubi chmiel za stołem tichem
Siedzieć: niech na tępką złością krzyki
Likus, i iędza bab starego Łiki.

Na twoie włosy i krasną urodę,
Wzdycha miłofna, mój Telefie, Rode;
I iam też pozbył młodocianey ceny
Wolnym strawiony ogniem dla Glicery.



PIESN XX.

D O P Y R R A.

*Aby nadobnego Nearcha od kochanki swoiey nie
odrywał.*

Non vides, quanto mox eas periculo. J. E. M.

Nie widziłż, Pirre, iak lwica zawzięta

Getulśka. (c) ktorey chcesz porwać szczenięta?

Nie strzymasz walce wydzierco, i z trwogi

Ucieczesz w nogi.

Gdy przez zaścępy młodzieńców się będzie

Drzeć gwałtem, aż wzdry Nearcha zdobędzie,

Spor będzie wielki, komu się dostanie

Łupem kochanie.

Tym czasem gdy ty strzał dobywaśz, ona

Też ostrzy zęby straszne rozdrażniona,

Sędzia tey bitwy, zwycięstwo przysądzi,

Jak wola zrządzi.

Który się chłodzi, wonią uroszone

(c) Getulśka kraj w Afryce płodny w lwy i frogie.

Maiąc po barkach włosy rospuszczone
 Iako Nireusz (d), lub potwany który (e)
 Był z Idy gory.

TAZ INNEJ REKI

Wdawasz się, bracie, na szańc niebezpieczny,
 Getulskiej lwicy chcąc poruszyć szańc;
 Po przykrey walce krok usuniesz wsteczny,
 Gdy cię od łupu ze fromem odżenie.

Gra tu ciekawa, kto lubey kradzieży
 Czy ona, czy ty będziesz uczestnikiem,
 Gdy pośród liczney niewścieżna młodzieży
 Krasnego zehwyci Nearcha pewnikiem.

Tym czałem gdy ty zręcznym ciskasz grotem,
 Ta zaś swe zęby szlifując przypadnie;
 Sprawca utarczki, połykując złotem,
 Gotowy wieniec dla zwycięzcy kładnie.

A bark swoy wonnym osuty warkoczem

(d) Krol wyspu Naxos, ze wszystkich Greków, którzy się byli pod Troję wyprawili, wyjąwszy Achilleśa, najpiękniejszy.
 (e) Ganimedes krolewic Trojański, od Jowisza w postaci orła uniesiony.

Lekkiemi wiatrow przewiewa poloty ;
Iakowym Nirey bieluchny, lub (o czem
Dawna wieść głosi) był Ganimed złoty.

TAZ INNER REKL. A. N.

Gdzież cię to pędzi płochość nie-nięta ?

Roziadłey lwicy zabierasz szczenięta :

Wnet ci tu ona kradzionego zdradnie

Lupu dopadnie.

Przez gestę chłopcow przedarższy się szancc,

Poydzie o swego Nearcha w targańce :

Srogi bory widzę, komu być los ziści,

Panem korzyści!

Ty na nią belty zataczasz hartowne ,

A ona zęby poostrza hecowne ;

Stoi wasz sędzia, depcąc stopą wieniec,

Piękny młodzieniec.

Powiewnym włosem, a drogiemi wudki

Ułanym przyda do bitwy pobudki :

Z którym się krasą porwany na Idzie

Dzieciuch nieznidzie.

P I E S N XXI.

D O D Z B A N A.

*Zartobliwie go napemina, aby się dla Messali raczył z
wina wyprożnić; z kąd pochoy wziąłszy, wina po-
chwaty przytarza.*

O nata mecum Confule Manlio! J. E. M

Pod Manliuszem wraz zrodzony ze mną,
Zal czy uciechę zawierasz przyjemną,
Czy zwadę, czyli żałość kochanie,
Czy fen spokojny, o miły mój dzbanie!
Iakkolwiek zwane chowałś wino w sobie;
Godnyś, w wesoły by cię ruszyć dobie.
Zstąp za rozkazem Messali Korwina,
Byś nam natoczył łagodnego wina.
Choć Sokratowych on pełen naybardzi
Zdań, omierzliwy tobą nie pogardzi.
Wszakże i Kato (f) choć cnoty surowie

(f) Rzymski Senator estrey cnoty Filozof i Republikant.

Strzegł, często iednak ciepło miewał w głowie.

Ty słodką męką ferca nieużyte

Miękczyfz, ty mądrych myśli pracowite

Wynurzałz, skryte ty odkrywałz rady,

z Gdy Lyeufza (g) wyprawisz na zwiady.

Ty myślom wracałz srofskany nadzieie,

Przez cię ubogi humor pański wdzieie,

Ciebie gdy łyknie, ni się Krolow boi

On gniewu, ani groźb żołnierza w zbroi.

Ciebie, gdy Wenus wesoła przybędzie

I trzy Gracye lubę w sfernym rzedzie,

Pociągną długo w noc przy świecach iaśną,

Aż za powrotem Feba gwiazdy zgafną.

TAZ INNEJ RĘKI

Jan Koch.

Dzbanie moy pifany

Dzbanie polewany,

Bądź płacz; bądź żarty, bądź gorące woyny,

Bądź miłość niesiesz albo sen spokojny:

Iakokolwiek zwano

(g) Lyeus toż samo co Bachus.

Wino, co w cię lano,
Przymknij się do nas; a daj się nachylić:
Chciałbym twym darem gości swych posilić.
I ten cię nie minie,
Choć kto mądrym słynie:
Piłali przedtym i filozofowie,
A przedsię wzięli z pełną rozum w głowie.
Ty zmiekczyś każdego.
Naystateczniejszyżego:
Ty mądrych sprawy i tajemną radę:
Na świat wydawałś przez twą ręką zdradę.
Ty cieszysz nadzieją
Serca, które mdleją;
Ty ubogiemu przyprowadzisz rogi,
Ze mu ani Krol, ani Hetman frogi.
Trzymaj się na mocy,
Bo cię cały nocy
Zrąk nie wypuścim, aż dzień iako trzeba,
Gwiazdy rozpędzi co do jedney znieba.

TAZ INNER REKI

F. K.

O ty, co zemną leżysz razem lata

Od konsuloſtwa Kotty i Forkwata,

Dobryś dla potuchy,

Dzbanie-moy dwouchy!

Czy ſkargi nieſieſz, czy ucieſzne żarty,

Czy ciebie zwaſni Kupidek uparty,

Czy daſz łączny oku

Sen po nocnym mroku:

Iakkolwiek zwany taiz w ſobie trunek,

Dobrze go ruſzyć na ſichy frafunek;

Słuchać maſz Korwina,

A nie ſkapić wina.

Chociaż on całym Sokratem oddycha,

Iednakże ciebie mierząc nie odpycha:

I Katon ow ſławy

Wychylał pułhary.

Ty wolnym bodźcem dowiec ruſzyſz twardy,

Ty na iaw wydaſz rozum mędrka hardy.:

Przez cię ſkryta rada, summa ſub ſil bo

Trefnie się wygada.
 Ty myśl srogią nadzieją pokrzepisz,
 A dołba rogi gotocie przyczepisz,
 Ze wyszedłszy z granic
 Wszystko trzyma za nic.
 Prożno go straszyć iakową tam grozą,
 Czy marzałkowką czy ratuszną kozą,
 Ni się Krola boi,
 Ni kruką we zbroi.
 Ciebie wesoła otacza Cytera,
 Dzierżąc młodego przy sobie Libera,
 A z nią nie rozęta
 Trzy Charyty święte.
 Trzymaj się dobrze, a przynoszą piwnicy
 Do pełney coraz Tokain szklenicy,
 Aż zabłyśnie z morza
 Czerwoniuchną zorzą.

TAZ INNEY RĘKE A. N.

Dzbaniec! iednego za Konsulatu
 Coś się dał zemną oglądać światu,
 Kto ciebie nagnie,

Czy guzow pragnie,

Czy żartować lubi :

Czy się kto twoim podraczy łokiem,

Sen go łaskawym obeydzie mrokiem,

Czy mu Wenera

Serce pożera,

I na zmyślach gubi:

Iakiemićkolwiek, moja pociecho,

Bożek zieloną ozdobny wiechą

Przymioty nadał,

Byś fercy władał

Nas braci opojów.

Wynidź na rozkaz cnego Messali,

A w kielich wina dobrego nalij

Dla miłych gości,

Ale bez złości

I szalonych bojów.

Choć to on płochym pogardza światem,

I cały mądrym pachnie Sokratem,

Choć mu się wiją

Filozofią

Wszystkie myśli złote;
Pewną mi serce pała otuchą,
Ze nie ponieśie szklanki za ucho:

I stary Kato

Pił żwawie nato,

By zagrzewał cnotę.

Niech kto ma głowę równą żelazu,

A twardźże serce by też od gładzi;

Bachus ze dzbanem

Jako taranem

Dokaże ie zburzyć.

Ty mocne winko, płodne sekretów

Małz pewny wytrych do gabinetów;

Ty rady ciemne,

Chęci tajemne

Potrąfisz wynurzyć.

Two'm się soczkiem skoro napoi,

Rospacz ma ufność, strach się nie boi:

Sił mu i ducha

Krzépka otucha

Dodać w zły toni.

Wiochęmi torbiarz trzęsąc gałgany,

Jaśnie wielmożne pogardza pany:

Ni go przy flaszy

Gniew Królów straszy,

Ni błask płytkiej broni.

Za tobą Wdzięki z powiewnym włosem,

I bożek chodzi z czerwonym nosem,

I Cypru pani,

Co zmyśli rani

Ostrząc grot serdeczny.

Stoy mocno przy mnie, wierny kolego,

Aż bystre gwiazdy szlak swoy obiega;

A dzionek złoty

Jaśnemi wroty

Puści woz słoneczny.



PIESN XXII.

D O D Y A N Y.

*Dyano, ktorcy sprawy wielbi, sofnę nad folwarkiem
swoim stojącą, poświęca.*

Montium custos nemorumque J. E. M.

Panno! co pieczę masz o gorach, lasach³
Niewiaśty w bolach ratujesz na czafach
Wezwana trzykroć, Dyano, Lucyno,
I Prozerpino! (b)

Sofnę stojącą nad wsią ofiaruję,
Gdzie co rok zakłóć kiernozać ślubuję,
Co myśli, iak w kim z boku kiel utopi,
Niż się krwią skropi.

TAZ INNER REKI A. N.

Gor opiekunko i zielonych kniei,
Ktora mężatkom bliskim swey nadziei
Nadstawiaś ucha, a bostwem troistym

(b) Dyana bogini pod trzema imionami cześć u poetow odbiera,
na niebie Diana Cynthia, na ziemi Lucina, w piekle Prozerpina,

W niebezpieczeństwie wspierasz oczewistym.

Tobie ja chętny upominek w fośnie

Oddaę, co wórzod wiołki moiej rośnie.

Przy ktorey co rok z kościłą czeczugą

Kierda ci ołtarz krasną zboczy strugą.

P I E S N XXIII.

D O F I D R L I.

Iż bogów czystych rąk ofiarę błagać, i czystym sumieniem wielbić należy.

Coelo supinas si tuleris manus. J. E. M.

Jeżeli ku niebu swe ściągniesz na nowiu,

Wieyska Fidyło, ręce, pogotowiu

Jeżeli kadzidłem, zbożem nowym, sporą

Domowe bogi ubłagaśz maciorą:

Ani ci macie winnych nie zepsuie

Zły wiatr, ni zboże zarazę uczuie ;

Ani doznaią chorób dziatki małe,

Wiesienney porze rwąc jabłka dojrzałe,

Tem. II.

K

Bo poślubiona, co na Algidowey (i)
 Snieżney się gorze pasie u dąbrowy
 Ofiara, albo na łąkach Albańskich, (k)
 Ostrza zakrwawi toporow kapłańskich.
 Tobie nicpotym, wielkiebogi, bitych
 Ofiarą owiec błagać: dość z uwitych
 Wiankow czci będzie małym bożkom, gdy ie
 Twa z rozmarynu ręka im uwiie.
 Czysta dłoń kiedy dotknie się ołtarza,
 Milsza iest, choć się od niey brać nie zdarza
 Kosztownych ofiar: z miękczy bogow gniewy,
 Dawszy im folii mąki bez plewy.

TAŻ INNEJ RĘKI. A. N.

Wieyska Fidylo, chcesz, by w twą pszenicę
 Iałowey upał nie nasiał mietlice;
 Owce nie marły, pod flagi iestienne,
 A wina fokiem pęczniały brzemienne.
 Wznies przed opatrznyim obie ręce bogiem

(i) Cztery mile od Rzymu ta gora z lasem teraz *Selva del Allie*.
 (k) Około *Monte Cavo* albo *Monte Albano*.

Gdy młodocianym księżyc błysnie rogiem,
A strawna świnka i snop tego - laty
Niechay z kadzidłem błaga twe Penaty.

Każdy się włafney trzymay wiernie pędzi :
Opasłe tucznych pokarmem żółędzi
Wieprze, a woły łak Albańskich puchem
Niech pop zamafznym potrąca obuchem.

Hoyna na drobnym folwarku niewiaśta,
Nie pragnie niebo, byś mu pułtorasła
Zagniotła owiec : dość, z uprzejmęj chęci
Gdy się mu wieniec z gałązek ukręci!

Garstka ięczmienia, a foli drobina!
Jeśli ie ręka położy niewinna
Prędzey ukoi groźne niebos gniewy,
Niżli wybite obory i chlewy.



P I E S N XXIV.

Na bogaczów łakomych.

Intactis opulentior

J. E. M.

Byś ty bogatszy nad Arabów skarby,
 I które kryją gor Indyjskich garby,
 Gmachau i zajął, iak wielkie w prześworze,
 Toskańskie wespół i Adryjskie (1) morze;
 Ieżli potrzeba nieuchronna w głowy
 Naywyższe wbiła klin dyamentowy,
 Serce z boiaźni twe się nie wywierci,
 Ani wypłataz głowę z fideł śmierci.
 Daleko lepiey Scythe (m) żyją zgoła,
 Których tułackie domy toczą koła,
 I frodzy Gete, (n) których to zagony
 Nie dzielne, spólne wszem wydaiają plony:
 Nie więcey sieiać, iak tylko có może
 Wystarczy na czas całoroczny zboże:

(1) Golf Wenecki.

(m) Tak żyją i teraz Tatarzy.

(n) Getowie narod Scytów około Dunaju.

A gdy swe skończy ieden prace, drugi

Następca swemi luzuje go pługi.

Tam na pasterby swe łaskawa, skrycie

Macocha sierot nie waży na życie ;

Ani posażna żonka mężem włada,

Ni w gładkim gachu swą ufność pokłada :

Posąg iey wielki jest rodziców chwała

Zacnych, i czystość małżeńską w swym stała

Przymierzu, boiaźń innego męszczyny

Maiąca ; groza zaś przyśięgley blizny

Wierności zadać, którey gdy dowiodą

Zgwałcenie, pewną śmierć będzie nadgroda.

O ! kto chce mordom nie dać się już szeryć,

Obywatelską zaiadłość uśmierzyć,

Ieżeli pragnie być w posągach rytem

Oycem oyczyzny . zimienia zaszczytem,

Niech się ośmieli wziąć w krygi niezłomne

Rospustę, sławny z tąd w czasy potomne :

Gdyż (groza wspomnieć) cnoty nie nawidzim

Przytomney, pragniem, gdy ją już nie widzim,

Coż z skarg żałobnych, których co nie miara,

Ieżeli winy nie zawściąga kara ?

Coż prawa ważą, gdy złe obyczaje?
 Jeżeli ani śpiekłe słońcem kraie,
 Ni te, północnym które przeiął frogi
 Boreas z mrozem, odwodzą od drogi
 Kupca? na burzę nie dbający, morze
 Śmiało okrętem chciwy żeglarz porze:
 Każe ubóstwo wstyd wielki dla człowieka,
 Czynić y cierpieć wszystko; a z daleka
 Omijać drogę przykrą cnoty. Czemu
 Do Kapitolu, gdzie nas przychylnemu
 Okrzyk ludowi zwykły wzywa oto,
 Nie znieśliem drogie kamienie i złoto,
 Lub je nie wrzuciem w bliskie morze z cicha,
 Iako przyczynę największego licha?
 Jeżeli występków żałujemy szczerze,
 Z łaskomstwem trzeba rozerwać przymierze,
 Trzeba wygładzić to do szczętu społecem,
 Co jest chciwości źródłem i żywiołem:
 A młodociany surowszym zaprawić
 Cwiczeniem, umysł. Nie umie się sprawić
 Szlachetny dzieciuch z koniem, strach na łowy
 Iachać mu; grać zaś sprawny y gotowy

Czy w cygę Grecką, czy mu każesz w kości,
Acz zakaz mają z prawa surowości.
Gdy wiarołomny ociec w społce zdradza
Przychodnia, a tak niecnemu zgromadza
Zbiory synowi przez swoje matactwa,
Rosną nabyte źlewprowadzie bogactwa,
Jednakże niewiem, czemu zawsze braknie
Czegoś nie sytey chuci, która łaknie.

TAZ INNER RĘKI. Jan Koch.

Byś wszystko złoto posiadał, które powiadaią
Gdzieś daleko gryfowie, i mrowki kopają;
Byś pałace rozwodził nie tylko na ziemi,
Lecz i morza kamieniami zabudował swemi:
Jeżli dyamentowe goździki musiał w rękę,
Ktoremi najtwardszego umie pożyć sęku,
Ani ty wyzwobodzisz serca z ciężkiej trwogi,
Ani z okrutnej śmierci sielę wyrwiesz nogi.
Lepiej polnych Tatarów dawny zwyczaj niesie,
U których każdy swój dom woz na koleśie:
Lepszego rządu Gety grubi używają,
Gdzie niwy niemierzone wolne zboża dają.

Tam niewinna macocha, dziełek pierwfzey żony
 Sierot nędznych przeſirzega wezaſu z kaźdey ſtro-
 Ani z wielkim poſagiem męſza rządzić ani (ny,
 Nadzieie kładzie w gładkim miłośniku pani.
 Wielki poſag rodziców, poſtęпки ucziwe,
 A ktemu obyczaje ſkromne i wſtydliwe. (krzywy,
 Wyſtępných tam nie cierpią: lecz kto będzie
 Niech ſię wierci, iako chce, nie zoſtanie żywy.
 O ktokolwiek będzie chciał mordy niecnotliwe
 I domowe okrocić najazdy krwie chciwe,
 Jeſli pragnie oyczyznę oycem być nazwany,
 I tymże na wyſokich koſłumnach piſany;
 Niech obieździć ſwawolą ſmie nieokroconą:
 A iego ſprawy przyſzłe wieki więc wſpomioną.
 I onieważ cnocie żywey myſli nie życzymy:
 Aż gdy z oczu nam zniknie, toż iej żałuiemy.
 Co po tych ſkargach proźnych, ieſli na wyſtępy
 Przez ſzpary; iako mowią, patrzy urząd tępy:
 Po co ſtatut i prawa chwalebne ſławiamy:
 Jeſli ſię obyczajów dobrych nie tuzymamy:
 Nie odſtraſzają zbytecznym ogniem zarażone
 Kupca kraie chciwego: ani przerażone

Mrozem gwałtownym poła: żeglarze bywali,
Wszystek świat, iako wielki, kołem obiechali.
Ubostwo, hańba wielka każe człowiekowi
Czynić, i cierpieć wszystko: iuż on i wstydomi
Mir dawno wypowiedział, i cnocie niedbały
Poświęconej nie myśli dosiępować skały.
Abo mi do spólnego skarbu, gdzie życzliwa
Ludzka pochwała i głos pospolity wzywa,
Abo w morze przyczynę wszech nieszczęśliwości,
Perły, złoto, i wielkiey kamienie drogości
Zarzućmy: ieśli grzechow załuiem statecznie
I nieprawości swoich. Potrzeba koniecznie
Złcy najpierwsze początki żądze wykorzenić,
A dziełem pracowitszym piełszczotę odmienić.
Nie umie syn szlachecki na koń wsięć, i w łowy
Na dziki żwierz z ofzczepem iachać nie gotowy:
Lepiey kufła świadomy, abo kart pisaných,
Każełzi dać i koslek prawem zakazanych.
Więc ociec krzywo przyśiągł, wydarł sąsiadowi
Gotując niegodnemu spadek potomkowi,

I przybywać mu wrzкомо; ale nie wiem czemu.
Zawždy na czymści schodzi państwu niefporemu

TAZ INNER REKI F. K.

Choćbyś ty całe w obiętnym przestworze
Indy zginatwawśy wespół i Araby,
Tyrreńskie zcieśnił i Apulskie morze,
Ankrując gmachy żelaznemi sztaby;
Jeśli w niezłomnym mus. stojąc uporze,
Co raz ci klinem godzi w umysł słaby,
Nirty bezpieczen, ni od śmierci siდეł
Potrafiśz wymknąć bystrołotnych skrzydeł.

Lepiej, iak widzę, żyje polny Scyta,
Co dom wędrowny dźwiga na koleśie,
Lepiej kosmaty Gecin, co mu żyta
Łan niemierny podostatkiem niesie:
Nie dłużey, iak rok, czuyność pracowita
Znoi uprawę na polu, lub w lesie;
A iak się jeden zpracoie na poły,
Drugi prowadzi zaś do pługa woły.

Tam i niewinna z oyczymem macocha

Wlichey pasierzbow niema poniewierce,
Ani posażna mężem rządzi kmocha,
Ni gąszek gładkiey dowierza fryierce:
Posąg naywiększy, co się w cnocie kocha,
A w ściśły związek swe podawa serce:
Niechże się młokos tam ktory zgamraci,
Rospuśły śmiercią niechybnie przypłaci.

O ktoż wiećkolwiek pragnie wykorzenić
Buntowne ludu i wściekle zapędy,
Jeśli oyczyzny chce się owcem mienić,
I na posągach być sławionym wszędy:
Niech wolność zbytnią potrafi wypłenić,
Chceli zasłużyć na potomne względy,
Nie cierpim bowiem cnoty, kiedy błysnie,
W ten czas, gdy zniknie, szukamy zawiśnie.

Na coż czcze skargi na wiatr upuszczamy,
Jeśli na zbrodnienie zażyjem kaźni?
Coż nam po prawach, jeśli się trzymamy
Niecnych uczynków? jeśli bez boiaźni,
Choć nieprzystępne kładnie Neptun tamy,

Zeglarz go wioſſem, by na przekor, drażni ?
Ni go ſzturm groźny, ni-go ſkwarne ſłońce
Odstreżcy ; wſzystkie żwiedzi ſwiata końce.

Woli znieść trudy i gorzkie zgryzoty
Lecąc za zyskiem nędza obelżywa ;
A niżli w górę piąć ſię drogą cnoty,
Kędy nas ſwiecney blaſk chwały porywa.
Ey znieśmy raczey ſrebra i kleynoty
Do Kapitolu, gdzie nas okrzyk wzywa ;
Lub do nieſzczęſcia w Adryiſką odnogę
Rzućmy tę ſprofney chciwoſci zażogę.

Niechay wprzod zetnie puch Kupida miętki,
Jeſli kto niecnot nie nawidzi ſzczerze ;
Toż całym ſercem, poki umyſł giętki,
Niech ſię do nauk w młodoſci zabierze,
Niż co ma drugi na roſpuſtę prętki
Tyrać oſtatnie na kartach halerze :
Krwi zacney plemie ! a on ni do tańca,
Ni do ſwiętego przydał ſię rożańca.

Ani dziw temu, gdy zapał rodzica
Goſcinne prawo i ſłuſzność podepce :

Tysiącem przyściąg, bez czoła, bez lica,
W zdradney uludzi drugiego przyczepce.
Garnieć skarb niecny dla swego dziedzica,
Iak mu nie fyta chuć do myśli szepce;
Lecz niewiem czemu, wszystko mu przezdzięki
Iak przyidzie do rąk, tak wysłiznie z ręki.

TAZ INNEJ RĘKI. A. N.

Zebyś miał wszystkie Indow bogatych
Nie tknięte skarbow powaby,
I gorach ieszcze panował na tych,
Gdzie złoto kopia Arabcy.

Choćbyś dźwigając gmachy ogromne,
Nie kontent, kędy pług orze,
Uładził nawet worce niezłomne
Tyrreńskie z Apulskim morze.

Los nieodwrotny takie ci ryje
Na wieczney miedzi statuty,
A w każdy bukfstab klin tęgi biie,
Klin w dyamencie kuty.

Pod Carskim mocarz potężny dachem
Równie iak nędzarsz ubogi;
Śmierć cię opędzi bladym szylwachem,
A myśl udręczy strach srogi.

Szczęśliwszą dziki ma Scyta dolę,
Co w szkapim mleku kęs macza;
Bo swe pałace z pola na pole
Na skrzypnych kołach przetacza.

Dla niego ugor nigdy nie siewny
Nie zna z włodarzem pańszczyzny:
Sama mu Ceres pokarm spodziewny
I bez uprawy da żyżny.

Nie zna mierniczych, kopcow nie stawia,
Sobie i drugim snop rzeże;
A gdy śwą z rokiem kolej odprawi,
Drugi za niego sierp bierze.

Nie słyhać w owej fortunney dziczy,
Co miłość wydziwia płocha:
Zarowno z własnym potomstwem liczy
Biedne sieroty inacocha.

Pyłzna
Gnuś
Ten wa
Ażon
Przyśię
Pośag
Ządza p
Lub z
Ktośkolw
By cię
Ześ był
I za to
Zatłum t
Pamię
Wymyka
I krwa
Niech na
Niech
Przytom
Ażnik
Prożny

Pyśzna bogatym z posagu zbiorem
 Gnuśnym rogalem niewłada;
 Ten waży grosze, siedząc nad worem,
 A żonka z gachem dosiada.

Przyjęźna czyśćć, to mi to damy
 Posag i rodzicow cnota!
 Ządza prowadzić życie bez plamy,
 Lub za nią stradać żywota.

Ktośkolwiek chluby w potomstwie chciwy,
 By cię wiek późny tym sławił,
 Ześ był oyczyzny ociec prawdziwy,
 I za to posłagi sławił.

Zatłum te, przebog, sprofne kłakole,
 Pamiętny w księgach człowiecze;
 Wymykające z karbow swowole
 I krwaweziomkow posieczce.

Niech na cię, co chce, gmin błędny gada,
 Niech wrzaskiem buntownym fuka,
 Przytomney cnocie zawiść nie rada
 A znikłey troskliwie szuka.

Prożny na niecne złości skwierk wstawa,

Kiedy miecz zbrodni nie pełni.
Płonne po prawach piszemy prawa,
Gdy się człek wewnątrz nie mieni.
Na zacne przodków dzieła nie pomni,
Bić się lub pługiem drzeć grunty,
Zmieniamy gnuśnie kupcy potomni
Szable na łokcie i funty.
Rzuciwszy kiryś z rdzawym szyszakiem
Rzymianin został furmanem:
Pełno go każdym pod nieba szlakiem
Z ładownym karawanem.
Czy skrzepłe lody Akwilon gniecie
Mroźnym podmuchem, nie na to:
Czy Eur piaszczyście mąci zamiecie,
Byle się wrocil z intratą.
W ułomney kletce żeglarz łakomy
Niedba na flagi zatopne:
I za Herkula przechodzi bromy,
Rospiąwszy płotna pochopne.
Trudney rzucając gościniec cnoty
Ubostwo zniewagą zowie:

Tey by uniknął, na szturm i floty

Zycie naraża i zdrowie,

Czas wždy nie męskie żądze porzucić,

A gdzie nas z okrzykiem wzywa

Do Kapitolu krokiem zawrócić,

Ludu ochota życzliwa.

Szkodliwą tylu klęsek podsyte,

Te perły w płonącym pożarze,

Te krufzce z żłotej grzeczności lite

Porzucim w przyległe morze.

Kto ma zelżywychi szczyry żal zbrodni,

A w chacie śnaku nabiera,

Umkni namiętnej pastwę pochodni,

Niech ognio w nie wywierca.

Do szlachetniczych zrodzeni czynow,

Nie zyskownego połowu,

Ukrzepcie giętkich umysły synow

Hartem ostrego wychowu.

Wstyd nam cię widzieć wyrodna młodzi!

Nie umie dosięść bachmata

Tom II.

L

Ani z oszezepem na zwierz zawodzi,

Choć mu wąż wargą wylata.

Ale mu przecie rzadko kto sprostą

Czy biczem cygę ocuca,

Czy które trąbą wyklął starostą,

Koście po stole rozrzucać.

Takie to dziatki chcąc ubogacić

Pan ociec nie pomału,

Kłamie, odziera, a niechce płacić

Lichwy, ni kapitału.

Bies te pobierze łakomcze nie ty,

Zbiory nabyte szkaradnie!

Sypiesz uślawnić do swej kalety

A oto dziura w niej na dnie.



PIESN XXV.

DO BACHUSA.

*Jeźli bóstwem jego natchniony, nolwe jakieś Lyryczne pieśni
na pochwały Augusta spiewać zamysła.*

Quo Bache, rapis-tui : J. E. M.

Gdzież mię porywałś bóstwem twym pełnego,
Bache? do jakich jaskiń; do jakiego
Gaiu, duch nowy unosi mię? skały
O ktoreż głos mój obije się, chwały
Piejąc Cesarza? ktorego wprowadzić
Chcę między gwiazdy; i w radzie posadzić
Jowisza? spiewać nowym będę tonem
Zadnymi ieszcze usły nie naucenem.
Iak gdy się ocknie Ewias, zdumiewa,
Patrząc na rzekę Hebrową, na drzewa
Od śniegu białe, y na wierzch Rodopy
Przez barbarzyńskie udeptany stopy:
Tak ia się dziwię zszedłszy błędny z toru,
To skałom głuchym, to cichości boru.

L ij

O który władzę masz nad Najadami,
 I nad zdolnem wywracać Bachami
 Rękoma rośle jesiony z korzenia!
 Nic nie zanucą podłego me pienia,
 Nic śmiertelnego. Jak słodkie zaiste
 Niebepieczestwo! krok swój w ślady czyście
 Nieść Leneusza bożka, który w koło
 Otacza winną latoroślą czoło.

 TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

D Y T Y R A M B.

Bożku winnego rumiany żniwa,
 Gdzie mięś twój bystry zawrót porywa?
 Gdzie twój duch wiecie?
 Czy w gęste knieie,
 W poroście groty
 Rączemi loty;
 Spieszę za twym gronem,
 Ktoraż to skała, która pieczara
 Brząknie szajnego sławą Cezara,
 Gdy go me składy
 W bogów obrady

I w gwiazdolity

Dom znamienity

Głośnym wzniosłą tonem?

Ozdobnych czynow żadna gęśl przedemną

Nie dała struną światu znać przyjemną.

Iak ową kłieni z Bachusowej zgrai,

Gdy winem zmyśli utaj,

Leżąc na gorze urodzayney w blufzcze;

A sen iey zrzenice muszcze,

Skoro się ocknie; patrzy z podziwieniem

Na Hebr zakrętnym sforcowny strumieniem;

Jako się grubiańskie chłopcy

Wią na gorach Rodopy.

A pewne skał urwiśka

Śnieżne tłoczą legowiska,

Tak mi zdumiały strach serce kołace,

Patrząc na twoje, cny bożku, pałace,

Co lubisz zwiedzać głązy niepoczesne

I pustki leśne.

O wielki czernić opitych panie,

Ktore na boskie twe zawołanie,

Potężnemi rwą ramiony

Sofny z korzenia i klony.

I ja za twym darem dzielnym

Zabrzmię rymem nieśniertelnym,

Ulatując z niskiej ziemi

Piorami polotnemi.

Trudneć to dzieło, lecz mi łacne będzie,

Gdy me wnętrzości duch boga osiądzie,

Co mą na koło czupryny

Wieniec się pokręca winny.



Widząc

Zylem

Służ

Teraz

luż w

Na ście

Wen

Złożie

Stra

O kora

Syto

Krolow

Wzn

(e) Anz

pe

g l

(f) Cydr

Trac

(g) jmie

P I E S N XXVI .

D O W E N E R Y .

*Widząc się być w podeśzłym już wieku, lutnią y mi-
tośtki swoje żegna.*

Vixi puellis nuper idoneus. J. E. M.

Zylem płci niegdyś zdatny rycerz biały,
Służąc żołnierskim trybem nie bez chwały,

Teraz orężę, i lutnią na wojnie
Już wyfluzoną zawieszę spokojnie

Na ścienie, która morskiey strzeże boku (a)
Wenery. Tu mi jasne w ciemnym mroku

Złóżcie pochodnie, łuki, drągi przytym
Strażnę kochanki wrotom nieużyтым.

O która rządysz Cypr (p) i nieznaiącą
Sytońskich śniegow Memfin zbyt gorącą,

Krolowa ! dotknij choć raz w skórę twardą
Wzniesionym w zgorę biczem Chłoe (q) hardą.

(a) August postawił w łożnicy Juliusza Cezara Wenere od Appellefa malowaną, którą on wyraził wychodzącą z morskiego łona. Podobnie Horacy mówi tu o tym obrazie.

(p) Cypr wyspa sławna mieszkaniem Wenery. Sytońskie gory w Tracji. Memfis niegdyś stolica Egiptu.

(q) Imię kochanki.

TAZ INNEJ RĘKI

F. K.

Zegnaj was odtąd, dziewoie krasne,
 Ktoremu służył do lubych frażek :
 Dotąd Kupida czcząc grono iasne,
 Dosyciem płochych zażył igraszek.
 Już teraz więdnę i smutnie gasnę,
 Pełen swobody niedawno gaszek;
 Niechże tu oręż i kobza moja
 Zwiśnie u twego, Wenus, podwoja.

Tu, tu błyskotne znieście pochodnie,
 Co blask wzniecały po nocnym mroku ;
 Tu drągi złożcie, co srodkiey zbrodnie
 Skutek czyniły wiernym otroku,
 O która Cyprem władasz swobodnie,
 Pokaż możnego dowod wyroku !
 Patrz, iak sive Chloa nadyma żagle,
 Ey! aby po raz muśni ją sinag'e.

TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

Czasem usarzem, czasem petyhorcem,
 Nielada pod twym, Wenero, proporcem

Służyłem rycerz; dosyć się już kręcić,
Czas wyśłużoną broń tobie poświęcić.

Bierz morską pani, w twej świątyni, którą
Gęś ci zawieszam z Łacińską bandurą.

A zemną i wy chłopcy na podziękę
Zawieście wachle, drągi, i osęki.

Tobie fortunny Cypr ołtarze stawia,
Twe imię Memphis ciepła wiecznie sławi,
Siedlisko łodkich wczasów; kędy w ciszy
Sytońskim śniegiem szumny wiatr nie dyfzy.

Ale ty przecie przed moją odprawą
Rządź mi, bogini, razieszcze łaskawą:
Pomści się krzywdy nad sercem zwodniczem,
Zaciąwszy Kłóg hardą złotym biczem.



PIESN XXVII.

DO GALATEI

*Miorzem płynąc małącey, odwodzi ją od żeglugi, przy-
kładem zwiastująca Europy.*

Impios parra recinentis omen

J. E. M.

Bezbożnych niechay wiedzie źle wrożąca

Czayka, i fuka szczenna, iub bieżąca

Wilczyca polem Lanuwiskim (*) lotna,

I liszka kotna.

Niech przedsięwziętą drogę rowien strzale

Wąż przerwie, co twe strwożył nie omale

Konie; świadomy wrozek się o twoje

Zdrowie nie boię.

Niż się do uezior uda, gdzie się pleszcze

Ptak wieńczy czując spaść małące deszcze,

Kruka mą proźbą wzbudzę, niech tnie gońca

Od wschodu słońca.

(*) Lanuvium w Starożytnym Latium o mil 20 Włoskich do Rzymu. nie daleko gościnią Appijkiego: via Appia

Zyi gdziekolwiek chcesz, Galateo, (z chęci
Zyczyć) szczęśliwą; mając mię w pamięci:
Niech ci i dzieciół nie miesza podroży,

Ni wrona trwoży.

Leż widzisz, iako zachodzący srogi
Oryon (s) burzę wzrusza: znam odnogę
Adryiską, co jest: iak mąci pogodny

Japix (t) nurt wodny.

Niech nieprzyjaciół żony z dziećmi, burze
Doświadczą kózła wschodzącego w chmurze, (u)
Iżamu morskich wód, y wbrzegi drżące

Fale białe.

Tak i Europa, co siadła na byka
Chytrego, gdy z nią od lądu umyka,
Potrzebniejszy morskie straszyla i zdrady,

Strachią wziął blady.

Nie dawno kwiatki po łąkach zbierała,
Wciąż z nich wianki Nimfom, gdy nastała
Noc, nic się więcej w oczy iey nie poda,

Krom niebo, woda.

(s) Orion Konstellacja niebieska.

(t) Japix wiatr Kalabryjski od Apulii wiejący.

(u) Kozieł Konstellacja niebieska.

Ktora gdy z flem miał dopłynęła Krety: (u)
 Oycze! Oyczyżno! czemuż was niešťety
 Odbiegłam? tyleż mogła miłość (rzekła)

Dokazać wściekła?

Z kąd? i gdzie przysła? lekka śmierć jest iedna
 Panieńśkiey winie, czując że to biedna
 Płacę sromoty? czy niewinną cale

Sen wprawia w żale?

Czy próżne mary słońcową przywodzi
 Bramą? lepiejże po morskiej powodzi
 Brodzić mi było, czy kwiatki pachniące

Zbierać na łące?

Obym nie czego dostała! zarazem
 Zgniewubym cielca rozdarła żelazem,
 I kochanemu coś przedtym bez mała

Rogi urwała.

Bezwstydna! wyszłam że z oycowskich progów;
 Bezwstydna! dotąd że żyję: o z bogów
 Ieżli to który słyży? niech się między

Lwy tułam w nędzy,

(u) Kreta wyspa teraz Kandya. o Europie którą Jowisz uwiozł
 odmieniony w byka, wiadomą bajka.

Poki mi starość nie zmarzeczy jagody
Gładkie, ni z młodey spłynię krew urody;
Pięknym chcę łupem nakarmić tygryce,

Niech się tym szczycę.

Wzgardzona corko! oyciec gdzieś tam w gniewie
Mowi, coż zwłoczysz śmierć? ot na tym drzewie
Założ pas, coś go wzięła iak umyśnie,

Gardłoć niech ściśnie.

Czy też dla prędszey śmierci, walcisz z skały
Skoczyć na przepaść między mroźne wały:
Zebys nie przędła swey, skocz w morze śmiecie,

Pani kądziele,

Ni krew Królewska w iey usługach żyła...

Gdy narzekala tak, Wenus przybyła

Śmiejąc się, a z nią, mając łuk spuszczoney

Synek pieszczony,

I naśmiewszy się dość: zaniechay (prawi)

Tych gniewow i zwad, gdyż ten, coć tak krwawi

Serce, pozwoli urwać sobie rogi

Byk w oczach frogi.

Nie wiesz, że twoie z Jowiszem zaręcicie?

Porzuć płacz, a swe umiey wielkie szczęście

Szanować: twym się imieniem zwać wżędzie
Część świata będzie.

TAZ INNER RĘKI F. S.

Na wyjazd ludzi złych, niech pufczyk luka,
Przebieży drogę albo szczenna fuka,
Albo wilczyca, albo uwia. się
Liszka na czafie.

Niech wąż w podróży trudni przedsięwzięcie,
Gdy nakładał strzały wprzecz drogi rozpięty
Postrąży koniecznie o twej podróży
Iaki ptak wróży.

Nim na wilgotne uleci bagnisko
Ptak, co wiszący deszcz przeczuwa blisko,
Posłuchaj na wschód słońca, czego kruczy
Głos mię nauczy.

Sczęść Boże, kędyć Galateo chęci
Przebywać radzą; a nas miej w pamięci:
Niech twemi ani błędna wrona kroki,
Ni władną froki.

Lecz patrz, ponury iak Oryon szumi:
Ja wiem, bezdenna co odnoga umi,

Czarney

Niech zo

Iak na f

Iak warc

Tak też

Oslep na

Lecz w

Oto na

Winną z

A wnet z

Gdy zaś

Ah oycz

Stracone

Zkądem,

Smierć z

Płacę za

Czarney Adryi, iakie wzburza wały

Iapix biały.

Niech żona człeka zawisłego słucha,

Iak na swym wschodzie szumny kozioł dmucha,

Iak warczy morze, drżą brzegi na płagi

Ogromney flagi.

Tak też Europe, nie myśląc o zdradzie

Oślepi na białym byczku się układzie,

Lecz w frzód morskiego śmiałka zatrwożona

Blednieie łona.

Oto na łące zbiera kwiatki wonne,

Winną z nich Nimfom chcą upleść koronę;

A wnet zdradzoną widzi tylko morze,

I blade zorze.

Gdy zaś przybyła do stogrodey Krety,

Ah oycze rzeknie i imie, niešťety,

Stracone corki! wśtyd skazą zelżony

Chuci szaloney!

Zkądem, lub dokąd przyszła? jedna prawi

Smierć za grzech panien iest mała. Na iawi

Płacę za zbrodnię sprofną, proźna czyli

Mara mię myli,

Bramę się z piekła wyrwawszy kościaną ?

Iżaliż było lepiej na żhukaną

Pufzczać się powodź, czy zrywać po łące

Kwiecie pachnące,

Gdybym też teraz, gdy gniew we mnie buchą,

Dostała w ręce sprosłego ciolucha,

Sieklabym w sztuki, kruszyłabym rogi

Bestyi srogiej!

Bez wstydu wyszła z dyca mego progów:

Wstyd mi żyć dłużej. O jeśliż kto z bogów

Słyszysz te żale, niechaj mięłwy krwawę

Perwą na strawę.

Nim bladeść krasne posiedzie jagody,

Nim zwiędnie czerstwość na zdobyczy młodej,

Pragnę, poki mi wdzięczne kwitnie lice,

Napaść tygrzyce.

Licha Europe! ociec porzucony,

Gin, na cię woła; masz rosłe iesiony;

Możesz z gałęzi tym pałem wygodnie

Przyplacić zbrodnie.

Lub jeślić miłsza śmierć z wynioślejszy skały,

Na poburzone rzucić się zgory wały

Szumnego morza; wstydziſz ſię, ieżeli

Sieść u kądzieli,

Corko Królewska, a groźną mieć Panią

Na twoim karku. Stała z bliſka za nią

Smiejąc ſię Wenus, i ſyn z odprężoną

Łuk dzierżąc ſtroną.

A kiedy ſię z niey iuż naſmiała doſyć,

Przeſtań ſię gniewać, rzecze, i komoſić:

Wraz tu nie luby byk z rogami ſłanie

Na zgruchotanie.

Nie wiiesz, Jowiſza żeś wielkiego żona?

Porzuć te ſzlochy, a bądź przyuczona

Los mężnie znoſić: część ſwiata twoje imię

Na ſiebie przymie.

TAZ INNEJ RĘKI F. K

Bezbożnym niechay puſzczyk ſmutnowrogi

Huczy w złą chwilę, lub z Łanuwkiew drogi

Lećąc wilczyca, niech płowym przed oczy

Bokiem zatoczy:

Tom II.

M

Niech szczenię fuki niewczesnym przechodem
 Los niefortunny tym znaczą; a przodem
 Na postrach koni wąż się w poprzek zwile,

Złe życie czyje:

Lecz komu życzym pomysłnego końca,
 Niech mu przelata kruk od wschodu słońca,
 Nim zeschle bagna głosem uymie wieszczem,

Przed bliskim deszczem.

Gdzież kolwiek wolisz, Galateo, zostać,
 Miec na pamięci flugi lwego postać:
 Niech dzieciół drogi szczęśney ci nie broni,

Ni przelot wroni.

Ale czy widział, jak się miemą zorze?
 Jak wre Oryon? wiem ja, co jest morze,
 Tak więc heretnie po Adryfkięj frodze

Wicher odnodze.

Pohańskie raczey cory i złe żony
 Niechay doświadczać, jak otmet szalony
 Kozła wschod czyni, gdy z brzegu do brzegu

Wół szumny biega.

Takci li biedna przed laty Europe

Śnieżną na ciotka zarzuciwszy stopę,
Gdy więc zpostrzegła chytre iego zdrady,
Ział ją strach błady.

Spoyrzy na stronę, aż tu delfin z bliska
Rozwiera pasczę, tam wieloryb przyśta:
Zlęknie się nie wczas, gdy już po głębinie
Płynie a płynie.

A co niedawno po kwiecistym łącie
Zwiała Ninfa bukiety niewieście,
Nad nurt a niebo nie więcej do koła
Nie uyrzy zgotą.

Do sławnej potym gdy przybiła Krety,
Krzyknie rozpaczą natchniona i nieszczęty!
Oycze moy Rodki! ach plemie wyrodne,
Krwieney niegodne!

Zkądem? lub dokąd uszła bez bólażni?
Za dziewczę zbrodnie mała iedney kagnie
Czyż lepiej było znieść morskie zamiecieć,
Niż zrywać kwiecie?

Mylę się? czy grzech moy widzę na iawi?

Czyli niewinną cień mię łudząc bawi,
Co zwykł wypuszczać kościanemi wroty

Senne zgryzoty?

By mi kto teraz bezecnego w gniewne
Dał ręce byfia; poszłyby zapewne
Pyłzne mu rogi, acz go miłość płocha

Tak pierwey kocha.

Oycam bezwstydnje rzuciła Penaty,
Za coż bezwstydnje mey omieszkał straty?
Spraw, mocny Boże, by me ciało lwie kły

Pierwey rozwlekły;

Nim się poorze twarz zmarłką niezbędną,
A roże twarzy nadobney uwiędną:
Niech raczey teraz, śliczną mając kraś,

Tygry napasę.

Nędzna Europo! czegoż czekasz więcey?
Ociec cię nagli. Ey chwyć się co pręcey,
A z tego klonu szyję twą tym czasem

Zadzierzgnij pasem.

Czy wolisz bardziey ze skalnego głazu
Na łeb śmierć potknąć od iednego razu;

Nuże! nie baw się; niech w okropney burzy

Flukt cię zańurzy:

Jeśli wspaniałey masz cokolwiek myśli,

Co krwie Królewskiej zacność w tobie kryśli,

A niechcesz w ieńskiey łzy wylewać nędzy

Przy lichey przędzy.

Tak gdy swe gorzko skargi rozpościera,

Puści blask chytrze śmiejąc się Wenęra,

A z nią wespół z łukiem stanie synek złoty,

Ostrząc swe groty.

Więc gdy ią smutne dość naciefzą żale,

Porzuć się dąsać, rzeknie: w tym zapale

Pewniebys ze łba mu ty zdarła rogi,

Pokić gniew frogi.

Porzuć łzy toczyć, porzuć się komosić:

Wszakci to Jowisz. umiey dobrze znosić

Fortuny wielkość, a twe zacne imię

Świat na się przymie.



Jakiey się kolwiek lotr łamie podroży,
 ZawŹe mu krzywym godłem niebo wroży;
 To mu wilk biny, to mu' gdzieś z zaciszka
 Ze szczenną plicą kotną zaydzie liszka.

Kraczą nań smutne po opłotkach wrony,
 Lub gdzie w kolei jaŹczur przyczajony
 Strzeliwszy w ślepie wiparty na ogonie
 Upląta w szlijach zkomolzone konie.

SzczęśliwŹcy życzyć, wieŹcz uprzeymy, drogi.
 Niech ci od wŹchodu zeŹłą kruka bogi,
 By wroŹąc podroŹ prętką a Źy kowną,
 Uprzedził kawkę od jezior wędrowną.

Płyn, gdzie cię kolwiek nieŹle doła chętna,
 Płyn, Galateo, lecz na mię pamiętna:
 Kiedy ci grody tak porzucać naŹe
 Pomyslnym lotem radzą piora ptaŹe.

Lecz widzisz jakim gwałtem morskie łona
 Pochyłe mąci ramie Ory ona ?

Ach znam ją, co to kryć w wodne drogi;

Jak burzy Japix Adryjskie otnogi.

Nieprzyjacielskie i żony i dzieci

Niechay doznają Austrowych zamieci.

Gdy ze dna flagi ruszywszy nawalną

Roztrąca, aż się brzegi trzęsą skalne.

Tak i Europa uśadziwszy śnieżne

Nożki na barki bujaka lubieżne,

Acz ufną bogu, przecie z trwogi zbłądła

Patrząc na monstra i zdraadne zwierciadła.

A ta, co chwilę darząc swe kochanki,

Zwijąła Nimfom wieńce i równianki,

W poświęcie nocney przez burzliwe morza

Nie niewidziała prócz wody a zorza.

Więc i przybywszy do słumiałey Krety,

Ach mnie zgubioney, wołała, niestety!

Gdzieżeś kochany oycze? takżem oto

Została nagle niešťczęśna sierotą?

Zkądżem i dokąd przyszła dziewczka biedna?

Śmierć mi za zbrodnią nie jest dosyć łedna.

Stokrociem winna: niewiem sama prawie,
Czy oplakiwam dolę mą na jawie?

Czy mię snów błędnych czarne łudzą roje,
Co przez kościane przechodzą podwoje?
Nie lepiej że to było kwiaty zbierać,
Niż się po długich morzach poniewierać?

Niechby mi teraz w mściwe popadł ręce
Bezcny cielec: rogi mu ukręcę,
W ćwierci go z rąbam: tak mi srodze zbrzydło
Owe niedawno kochane straszydło.

Bez wstydu śmiałam oyczyznę porzucić,
Bez wstydu zwlekam dni nędzne ukrócić,
Uślysz mię niebo: sama się osądzę:
Niech naga w pufczy lwom na pastwę błądzę.

Niech, pokim gładka, poki mey nie cieśni
Zmarłkami twarzy starość pełna pleśni,
Rozniośszy na kłach członki me do szczęta
Natkaią tygry swe głodne szczyenięta.

Ey gnuśna dziewko! po coż się duch więzi
Długo w tym ciele? oto ci gałęzi

Sam da
Nalega

Obieray
Umrze
Oto na
Niechay

Chyba
Wić mi
I obcey
Niewie

Tak gd
Z chytr
I płoch
Skaczę

A gdy
Prześlan
Sam ci
Pokorn

Niechay

Sam dąb uchyla: pas się w petłę wiie,
Nalega mściwy ociec: poday szyię!

Obieray co chcesz: chceszli tyśiąc razy
Umrzeć, masz w ręku: stoią dzikie głązy
Oto na brzegu: rzuć twe na doł ścierwo,
Niechay ie morfcy mieszkańcy rozerwą.

Chyba że nie wstyd dla Krolewskiej dziewczki,
Wić między branki przedziwo na cewki,
I obcey pani pod zawisłym okiem
Niewiernym męża podryć obrokiem.

Tak gdy swą dołę płaczem zlewa cichem,
Z chytrym doń Wenus zbliży się uśmiechem,
I płochy fynek z cięciwą spuszczoną
Skacząc swawolnie na macierzy łono.

A gdy się dosyć z łez iey nacieszyła,
Przestań się dąsać, rzeczce, dziewczko miła,
Sam ci ten, co cię ciołek gniewem froży,
Pokorne rogi na łonie położy.

Niechay się w żalach ferce twe ucisza,

Wiedz, żeś małżonką wielkiego Jowisza,
 Nie igray z szczęściem, gardząc im zuchwale,
 A świat nazwisko weźmie twe w podziale.

P I E S N I XXVIII.

D O L R D R.

*Zachęca Eydę, aby dzień Neptunowi poświęcony spie-
 wając piliąc wesoło przepędziła.*

Festo, quid potius die. J. E. M.

Coż mam innego robić w poświęcony..
 Dzień Neptunowi? tocz mi wino hojnie
 Cekubskie (x) Lydo, i gwałtowniebrojoney..
 Uczyni mądrości, na czas to przystoynie.
 Widzisz z południa że się nachyliło,
 A ty, iakby dnia bieg był zatrzymany,
 Lenisz się przynieść dzban, co mi nie miło,
 Za Bibulusa Konsula nalany. (y)

(x) O Winie Cekubskiem mawiono nieraz wyżej.
 (y) Bibulus Marek Calpurnius był Konsulem z Cezarem R.
 695.

My będziemy chwały Neptunowi śpiewać,
 Wtąż Nereidom (z) modrým na przemianę;
 Na krzywey lútni ty będziesz wygrywać
 Latony (a) płodność i łowy Dyany.
 Ostatni dla tey wierz bogin będzie,
 Co ma Cyklady (b) świetne w swojej mocy;
 Co Paf nawiedza zaprząglży łabędzie, (c)
 Pieśń przyzwoita będzie i dla Nocy.

TAŻ INNEJ REKI. A. Nr.

Kiedy dni święte Neptunowi przydą,
 Wiesz że, co czynić, Lido?
 Acz cię za ostrey cnocie miłośnicę
 Maią; dobądź z piwnice
 Starego wina; a te mądre pary
 Rozegnay trochę z czary.
 Widzisz, iako się, większą część zawodu
 Ubiegłszy, ma do zachodu

(z) Nereidy boginie wodne.

(a) Latona Matka Apollina i Dyany.

(b) Cyklady wyspy na morzu śródziemnym.

(c) Wenus Paf miała na Cyprze wyspie.

Słońce pochyle; a coraz ogląda
Nazad : znać pono żąda,
Byś, nim się w morskiej ukryje otchłani,
Dobyla owej bani
Z Cekubskim winem, co go za Konsula
Wytłoczono Bibula.
My na przemiany piosneczki ochocze
Na zielone warkocze
Nereid nucić będziem z Pofydonem,
A ty złotym bardonem
Wielbić nadobną Apolla macierzę,
I co bystreńi zwierze
Gromi Dyana strzały; a zaś społem
Wenę, co wesołem
Knidem i Pafem rządzi: więc i rada
Często w szlizie zakłada
Srebrne gołąbki iadąc na Cyklady
Na tańce i bieśiady.
Ani zapomnieć też Nocy należy,
Ze nam wesoło zbieży.

Zaprasz

Tyrre

Dla cie

I roz

I dla

Już daw

Czyliż c

I na

Wło

Opusć

I gmac

Przeł

Boga

(d) Tysie
syna

PIESN XXIX.

DO MECENASA.

*Zapraszago na ucztę wesotą, i aby publicznych trudów
zaniechał, upomina.*

Tyrrhena Regum progenies. J. E. M.

Tyrrheńskich, Mecenasie, królów plemię godne!
Dla ciebie wino w beczce nie tkniętey łagodne,
I roże, co ci wieńczyć będą skronie,
I dla twych włosów wyciśnione wonie
Już dawno u mnie. Wyrwy zwłoce się w kształt lotny.
Czyliż ci zawsze patrzeć na Tybur wilgotny,
I na Efulki grunt, i tam, gdzie ona
Włosę oycoboycy leży Telegona (d)?
Opuść na czas dostatek z niesmakiem obfity,
I gmach bliski obłoków z wynioślemi szczyty,
Przestań się dziwić szczęśliwego Rzymu
Bogactwom, wrzawie, y próżności dymu.

(d) *Tusculum* miałteczko założone od *Telegona*, *Uliksessa* y *Cyrcy* syna, który ojca przez niewiedomość zabił.

Mile pod czas bywają panom alternaty,
 I chędogie wieczerze w śród ubogiej chaty
 Choć nie obitey kobiercami, czoło
 Wypogodziły nie raz im wesoło.

Iuż oyciec (e) Andromedy skryte ognie sieie,
 Iuż zbytecznym (f) upałem Procyon szaleie,
 Takoż lwa gwiazda szalonego wschodzi,
 Gdy słońce z suszą parne dni przywodzi.

Iuż pasterz zmołdowany z zemdloną do cieni
 Uchodzi trzodą, chłodnych szuka iąc strumieni,
 I (g) Sylwanowych krzewin; a ląd w ciszy,
 Wiatrów, co fale wznoszą, nie słyszy.

Ty myślisz w jakim państwo powinno być stanie,
 I o Rzym się obawiasz, troskliwy zbyt Panie,
 Co Seres (h) y co Baktra (które znały
 Rząd Cyra) kniż y Don groźny strzały.

Przezorny czasu Rządca przyszłego Bog, w moey

(e) Cefeusz, Konstellacya niebieska, blisko Cynozury.

(f) Procyon, gwiazda przed kanikulą wschodząca.

(g) Sylwan, Satyr leśny, kofmaty &c.

(h) Seres, gdzie teraz Chiny. Baktra kładzie za Persyą, gdzie
 panował Cyrus.

Ktorego wszystko, w ciemney to, co ma być, nocy
Kryje, śmiejąc się, jeśli człek się boi
Nad to, niżeli bać mu się przystoi.

To co jest, pomniey zażyć, płyną rzeczy inne
Kształtem rzek, co raz nurty niosą cichopłyne
W morze, drugi raz głązy podlizane,
Krzaki, y bydło, y domy porwane

Przewadzą z sobą: tak iż głos słyszany bywa
W gorach, y w bliskich lasach łoskot się ozywa,
Gdy powódź froga przez swe nagłe ścieki
Wzrusza spokojne w swoich łóżach rzeki.

Ten w swobodzie żyć będzie i w spoczynku miłym,
Komu się dnia każdego mówić godzi: żyłem.
Jutro niech w czarnych chmur powlecze cienie
Niebo, lub słońca jaśniejsze promienie

Różnieci Jowisz; jednak to co się już stało,
Nie potrafi, aby się rozstać znowu miało,
Ani przerobić, ani cofnąć zdoła,
Z czym żartkie godzin uleciały koła.

Fortuna, co w okrutnych zabawach się kocha,

I niezwykle igrzyska stroić lubi płocho ;
 Jednym honory bierze, drugim dawa;
 Raz na maie, znowu na innych łaskawa.

Chwałę stałą ; ieżli zaś do lotu się bierze,
 Wracam iej, co mi dała, a w swoią się szczerze
 Uwiiam cnotę, y nad wszelkich mnostwo
 Bogactw, pocziwie przekładam uboństwo.

Nie moia rzecz, gdy wichry maszt zatrzęsą z iodły,
 Na płaczliwe z boiaźni udawać się modły;
 Isłuby czynić, obiecywać dary,
 Aby Cypryiskie, (i) Tyryiskie towary,

Nie pomnożyły bogactw morza łakomego :
 W ten czas mię w łodzi o dwu wiosłach bezpiecznego
 Wiatr przez Egeyskie poniesie odměty
 Wraz z Ledeyскими (k) przychylny bliźnięty.

TAZ INNEY RĘKI . . . F. K.

Tyrreńskich Królow plemie ! iuż to ci od roku
 Mam dobyć z winney baninie tkniętego foksa.

(i) Cypr Wyspa. Tyr miało dawne Fenicyi,
 (k) Konstellacya, Kaftor i Pollux synowie Ledy.

Mam róże, mam lilię, mam zapachne wonie;
Te na spleć złotowłosey, tamte dam na skronie.

Daruy chwilę mi żądną, nie czyniąc przewłoki.
Alboż to ci wzrok same pasę mają potoki
Tyburu przeźroczyłe? lub Ezulskie szanie,
Zkąd widzi snadnie oko pol odległe krańce?

Porzuć nudne starania, bogactwa, i wszytek,
Coć miece blask od pereł i od złota, zbytek.
Czyż tylko masz się dziwić nad fortunnym Rzymem,
Nad zbiorem iego, wrzaskiem, kurzawą, i dymem?

Przymie drugdy koleyno, pan szacuiąc drogo,
I pod wieyskim poszyciem dany stoł chędogo:
Gdzie bez zapon szkarłatnych, i chlubney pozłoty
Spokoyność z czoła otrze gźło czarney zgryzoty.

Iuż mgliste iasny Cefev pędzi z nieba cienie,
Procyon miota wściekły rozparne płomienie;
Iuż z pafczy lew ogniſty ſzczerym ziewa żarem,
A krąg ziemny ſłonecznym rozpada się skwarem.

Pasterz w cizy gorącej z zemdłonemi tizody

Szuka cieni gdzie chłodnych i po toczney wody;
Tu gdy lęgnie nad cichym wybrzeżem przy lipie,
Ni go nurtem wiatr zpryska, ni kurzem osypie.

Ty patrząc na stan Rzymu, setne pracełożył
Na wzrost jego zaśczytów; i zbytnie się trwożył,
By tam czego Hirkańczyk nie kuł nam oporny,
Lub Scyta z Persem żwawym, lub Doniec niesforny.

Opatrzym przyszłe rzeczy Bóg sięgając okiem,
Ciemnym los ich przed ludźmi załonił pomrokami
I śmieie się z trwożliwey nad tym człeka troski,
Co więc z dala usunął odeń wyrok boski.

Tym się ciesz, coć przytomny czas dać nie inny
Kształt jest rzeczy na świecie; iak ow bystroplunny
Potok, co więc sposobem lecąc rozmaitem,
Tu w czeluść wpada morską spokojnym korytem:

Tam groble, ska'ne przerwy, i ślady, i domy
Nie bez szumu gor, lasów wlecze nurt łakomy;
Gdy więc z swego wypadłszy tok ogromny łona,
Wzbierze wartkie odmety nad brzeżne ramiona.

Ten myśl pięknie stanowi nad niechybnym celem,

Który z równym swoy codzieln bieg kona weselem;

Bądź mi jutro Feb iasnym rydwanem zatoczy.

Bądź chmurnym niebo Jowisz kirem zapomroczy.

Lecz co pozad już poszło niecofnym przelotem,

Nie uymie, anić wydrze prętkim chwila zwrotem.

Już zmiennym tego szteplem czas nie przeistoczy,

Co więc bystra raz z sobą godzina potoczy.

Fortuna czcze nadzieie kołem pędząc śliskiem,

Łudzi oko śmiertelne obłudnym igrzyskiem:

A dary swe i szczęścia zmieniając zawisnie,

Dziś mnie, jutro drugiemu złotym licem błysnie.

Dobrzeć, gdy stoi w kroku: lecz gdy zmyka szybem,

Równym to, com wziął od niey, znow o ddaię trybem

Do eno ty mcy się garnę, w niey się cały zwinę;

Przy niey, choćem bezgrofzny gołota, nie zginę.

Nie umiem załamywać rąk, ni zbytnie tężyc,

Gdy groźny szturm w zamętney chce toni pogrążyć

Z kosztownym okręt składem: ani czynić śluby,

By się mógł iak wydobyć z mokrey towar zguby.

Wśród burzy lichy topień słone piałę męty,
 Nie z bogacę ia morza Cypryjskimi sprzęty:
 Bępieczen sobie płynę po Egeyskim nurcie,
 Za darem światel Ledy w dwuwiosłowej burcie.

P I E S N XXX.

DO MELPOMENT MUZY,

Horacyusz Liryki pisząc wieczney sławy nabył.

Exegi monumentum ære perennius. J. E. M.

Skończyłem już pamiętne dzieło nad miedź trwałsze,
 Nad strukturę krolewskich piramid (l) wspanialsze,
 Ktore ani deszcz, ani Akwilo (m) szumiący
 Rozrzuci, ani długi wiek wszystko burzący:
 Ani czasow pierzchliwych bieg upłynny, rączy: (łączy,
 Nie wszystek umrę, choć mię śmierć z ciałem roz-
 Większa się mię i przednia część ielzcie zostanie,
 Nad którą mieć nie będzie Parka (n) panowanie.

(l) Piramidy groby Krolow Egipskich wielkim nakładem od
 najpierwszych Monarchow tego kraju zbudowane.

(m) Aquilo wiatr pułnocny.

(n) Parka śmierć. Trzy baieczna starożytność liczyła Parki:
 Clotho, Atropos, Lachesis: iedna nić życia ludzkiego przę-
 dła, druga zwilała, trzecia nozyczkami strzygła.

Zawsze w świeżey potomnych wiekow będę chwale
Kwitnął, dokąd naywyższy kapłan i Węslale
Będą Kapitolińskie poświęcone progi
Nawiedzać, i ofiarą spólną błagać bogi.
Wspomnią mię przyzłe czały, odnowią w pamięci,
Ze tam, gdzie się Aufidus bystrym wirem kręci,
I gdzie w fuchey Krol Daunus panował krainie
Nad prostym ludem; w podłym wylągłszy się
gminie,
Sławym doszedł nad inne (ktorą wiek nie wytrze (trzę.
Z pamięci) brzmiąc na Włoskiey rym Eolski cy-
Bierz zaszczyt, Melpomeno, zasługą nabyty,
I włoż mi z Delfickiego wieniec lauru wity-

TAZ INNEJ REKI M. K.

Stawiam pamiątkę w późne lat przeciągi,
Trwałszą nad z miedzi ulane posągi,
I nad skład Krolow dawny piramidy
Wspanialszą, bo bez skażenia ohydy.
Ktorey już ani flota jadowita,
Ani wiatr, lekkie co powietrze chwyta,

Ni wieków mnogość, ni bieg czasów skory
Zepsuć potrafi zwątlivszy podpory.

Nie cały umrę: nie tak inie śmierć zgnicie,
Zeby znaczniejszy część nie żyła w świecie,

I uniknąwszy śmiertelney zagłady

Nie zostawiła po mnie dzieciów ślady.

Poty rość będę w wiekopomney chwale,

I kwitnąć zawsze czerstwym okazale,

Aż głowę świata Rzym dzielną prawicą

Osiędzie rządzca z niewinną dziewicą.

Tak słyńać będę, i z niskiego stanu

Możnym zostanę; tom z obcego łanu

I z krain, który Daunus Krol posiadał,

Gdy ludem rolnym pracowicie władał.

A z tąd gdzie Aufid bystra rzeka myje,

A hucząc skąpe w brzegach wody kryje,

Naypierwszy przeniosł pism Eolskich pienia

Do Włoskich ziomek stylu i ćwiczenia.

Przymi że, proszę, sławna Melpomene,

Tę chlubię z zasług swą biorącą cenę,

A dobrotliwie mieszcząc mnie w twe grono
Uwiecz me skronie laurową koroną.

TAZ INN. I REKI

A. N.

Dziełam dokonał, co go nie wyprzedzi
Trwałością żaden gmach ulany z miedzi,
Ni starożytney chlubny czyn Memfidy,
Sięgną królewskie wierzchem piramidy.

Nie zaszkodzą mu szarugi wilgotne,
Ni bystrych wichrow sily nieokrotne :
Lat go pominie przeciąg niezliczony,
I sam czas na nim połamie swe trzony.

Nie umrę całkiem : po większey mi życie
Zostawi: części Parka : poki śkrzycie
Do Kapitolu kapłan z kłębem wchodzi ,
Sława się moja starzejąc o Jinfodzi.

Gdzie wartkim nurtem Aufid w morze płynie
I w lichey Daunus królował dziedzinie,
Będzie mię wieścić potomność , żem pierwszy
Na kroy Eolski Rzymskich przyciął wierzły.

Panno ! co arzą władasz złotonitą,

Wdziec na się dumę zaflugą nabytą :
 A w upominku, wieńcząc twego głowę
 Ozdob za prace w liście wawrzynowe.

TAŻ INNEJ RĘKI F. K.

Skończyłem dzieło wiekiem niepożyte;
 Wiekiem, co wszystko i niszczy i trawi :
 Trwalsze nad królów zamki miedziolite,
 I gmach piramid, co ie Egipt sławi.
 Nie zburzy mi go Nota wiew ogromny,
 Ni grad otłucze, ani deszcz opluska :
 Ni mu czas skażę przyniesie potomny,
 Chocia żartkami skrzydły go pomuska.
 Po większej części przed światem nie zgasnę,
 Wolen od prawa nie lutośney Kloty.
 Poty mam kwitnąć, aż Kapitol jasne
 Z gorzystych ciskać wież będzie pozłoty.
 Poydzie ma sława, kędy bystro płynie
 Aufid, kray wilżąc piaszczysty i suchy ;
 Iżem ja pierwszy na Łacińskiey trzcinie,
 Alceia przejął bardon złotoruchy.

Winney w nadgrode teraz pełen buty
Niedbam na zazdrość, byleś mi ty ieno
Delfickim wieniec wawrzynem osuty,
Na skroń włożyła, chętna Melpomeno !

KONIEC KSIĘGI III.





HO
P

Horacy
i wiersze
wini

Zaniedb

Woy

Nie jest

Gdy

(a) Imie



HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIEGA IV.

P I E S N I.

*Horacyusz w tym się być wicku wyznać, iż od miłostek
i wierszykow miłosnych oddalony umysłem być by po-
winien, przecież powiada, że go niezbedna miłość
Liguryna piecze.*

Intermissa Venus diu

J. E. M.

Zaniedbana Wenero pauzą czasu długą,

Woynę znowu zaczynasz ! zlituj się nad sługą;

Nie jestem ten co byłem, sam się tu oskarżę,

Gdy młaskawcy pod ow czas hołdował Cynarze (a)

(a) Imię Kochanki.

Przeſtań o frog a ſłodkich matko Kupidynow!

Gdy piąty krzyżyk liczę; dokazywać czynow
Swych ze mną, i łagodnym twardego rozkazem (zem
Miękczyć: idź, gdzie cię proźby wzywają tym ra-
Młodzieńcow. wcześniefy w Pawła Maxyma (b)
ci będzie

Goſcić domu, tam lotne ſwe ſkieruy łabędzie,
Jeſli chceſz zapał w fercu zaniecić ſpoſobnym:

On bowiem i ſzlachetnym z rodu i nadobnym,
On w ſprawach winowaycow troſkliwych nie niemy,
I dzieciuch w wielu ſztukach biegły, iako wiemy.

Znaki ſłużby żołnierskiej twey ponieſie wſzędzie;
A gdy miłſzym kochance nad rywala będzie
Hojne dary: pod ſtropem cytrynowym, bliſko

Albańſkiego ieziora, dawſzy ci ſiedliſko,
Marmurową poſtawi. Tam kadzidła wiele

Pociągnieſz noſem, tam dźwięk lutni, furmy trele
Cybelliney (c) z piſzczałką, y z różnemi razem

(b) *Paulus Fabius Maximus* który był Konſulem z Tuberonom
w pięć lat potym, gdy mu Horacyuſz tę odę przypiſał.

(c) *Cybele Berecynthia* matka bogow, na cześć ktorey kapłani
Frygiyſcy grywali na oboiach, z kąd ten inſtrument częſto ſię
zowie u Poetow *ſiſtula Phrygia*, *cornu Berecynthium*.

Nastuchasz się pieśniami, acześ głuchym głazem.
Tam dwakroć na dzień chłopcy i młode dziewczęta

Wielbiąc chwałą twe boństwo, o bogini święta!
Płasać będą w takt skoczny wprawna mając nogę,
I zwyczajem Saliow bić trzykroć w podłogę.

Mnie już żadna niewiaśla, ni mię więcej znęci

Nadzieia zobopolney lekkowierna chęci,
Ni pełnymi potykać chcę się z przyiacioły,
Ni wieńczyć skronię kwieciem przy trunku wesoły.

Ale ach! gdy cię sobie wspomnę, Lygury nie!

Czemuż mi łza kroplami choć rzadkiemi płynie?
Czemuż ięzyk wymowny prawiąc różne dzieje,
W pośród słow muię przyśloynym milczeniem:
niemieie ?

Ciebie już przez sen chwytam, i trzymam na łonie
Schwytanego: już gdy mi ulatujesz, gonię

To przez pole Marfowe, iakbym biegł w zawody:

Nieużyty dzieciuchu, to przez Tybru wody.



(d) Kapłani Marfowi w Rzymie

P I E S N : II.

DO ANTONIEGO JULA.

Pochwały Pindara

Pindarum quisquis. J. E. M.

Z Pindarem (e) kto chce krok swój sadzić spory,
 Dedalowemi, (f) Jule, pnie się piory,
 Mając dać, słońca gdy wzlatuje blisko,
 Morzu nazwisko.

Jak z gor tocząca bystre rzeka biegi,
 Wezbrana deszczem wylewa za brzegi,
 Tak szumiąc płynie wymowy głębokiem
 Pindar potokiem.

Godzien mieć wieniec Feba wawrzynowy,
 Czy się nowemi śmiało toczy słowy

-
- (e) Sławny poeta Grecki w rodzaju lirycznym, to jest w pisaniu odew, pieśni.
 (f) O Dedalu, który zamknięty w Labiryncie wyleciał przyprawionemi skrzydłami z synem Ikarem wiadoma bajka. Juliusz był to synem Marka Antoniego Trynawira.

W pieniach Bachowych, (g) praw nie strzegąc wżę-

W rymowym pędzie: (dzie

Czy bogów wielbi i królów ich plemię,

Przez których słuźną ległszy śmiercią, ziemię

Gryzą Centaury, i Chimera, (h) z pyśka

Ktorey żar pryśka.

Czy bogom równych on Eleyskie pieie

Szermierfskie, konne, zwyciężcow turnieie, (i)

Daiąc im droższe, nad stu ślupow dary,

Z pochwał ofiary:

Czy płacze pannie wydartego smutney

Młodzieńca, sławiąc iego rezolutny

Umyśł, i godne złota obyczaje,

Wieczność im daie.

Duch Dirceyfskiego (k) łabędzia wyfoki

Wznosi, ilekroć rżnie się przez obłoki

Gorne, Antoni: ja zaś iako pszczoła,

Matyńska (l) zgoła,

(g) Dytyramby.

(h) O Centaurach i Chimerye mowiono wyżej.

(i) Igrzyska Olimpiyskie, Nemeyfskie, Piteyfskie, Isthmickie.

(k) Dyrce zdroy niedaleko Tebow. Pindar był Tebańczyk.
Nazywa go łabędziem dla lotu i śpiewania.

(l) Obacz K. I. Ode: *Te maris Stella*.

Co z dziecielin w skrętnym zbiera biegu
 Treść koło gaju i Tyburu brzegu,
 Z ufilną pracą mierne rymy tworzę

W ducha pokorze.

Wyższym, Poeto, ty piąć będziesz tonem
 Cesarza, kiedy wieńcem zaśluzonem
 Ozdobny, dzikie Sykambrow (m) gawiedzie

W tryumf powiedzieć.

Nadeń większego, lepszego nie ziemi
 Nie dały z bogi wyroki dobrei,
 Ni dadzą, choćby wrocił się też dawny

Wiek złotem sławny.

Piać dni wesołe będziesz, radość miasta
 Publiczną, która z powrotu przyrafa
 Pożądanego Augusta; i żwawy

Ratusz bez wrzawy.

W ten czas ja głosu częśćkę też przyrzucę,
 Będzieli słuchać warto; i zanucę:

O jak dzień piękny! szczęśliwy! co zdarza

Powrot Cesarza.

(m) Narod Niemiecki w Westfalii teraźniejszy.

Pod twoy wiazd, io tryumfie! krzykniemy,
Jo tryumfie! nieraz powtorzemy,
Wszyscy łaskawym bogom sypiąc z dzięką
Kadzidła ręką.

Ty dzieśnięć wołów dasz i krow tak wiele,
Ia młode wziąwszy od macierzy ciele,
Dam, ktore buia na trawie zieloney,
W dar poślubiony.

Różki podobne iego do księżyca,
Gdy trzeciej nocy swym nowiem przyświca,
Na czele śnieżny znak, caley postawy
Resztą żółtawy.



P I E S N III.

DO MELPOMENTY.

Ze ścieżką darem nieśmiertelności przez poetykę dostąpi.

Quem tu Melpomene semel S. ze S. T.

Na kogo wdzięcznym okiem

Poyrzyysz, Melpomeno, nie on przy głębokiem
Isthmie (n) pasłować się będzie.

Ani na Achajskim (o) zwycięzca usiedzie,
Wygrawszy zawody, wozie :

Ani on w Marlowym wojennym obozie,
Z Krolami porażonemi

Stanie przed pręgami Kapitolińskimi.
Ale mię więtszym uczyni

Woda przeźroczysta oyczystey lutyni,
I kołem gaie rozwite

Dadzą żyć mym wierzom lata nie przeżyte.

(n) *Isthmos* jest to miejsce w Koryncie, gdzie się odprawowały
igrzyska szermierskie na cześć Neptuna

(o) Achajskim, to samą co Greckim od Prowincyi Greckiej
Achaia.

A snadź mię sprzyjanych siła

Mędzy inż Poety Polskie policzyła.

Iakos i weną i cnotą

Zwyciężyłem zazdrość. O! co lutnią złotą

Słodkim naciągasz Kamenom ,

Niebieska (p) Piery, która i balenom

Niemym w morzu, i łabęciom

Daiesz głos gdy zechcesz: twoim ja to chęciom

Powinienem i ozdobie,

Ze mię teraz palcem pokazują sobie,

Parnassu wieńczyszka Polskiego:

Co tchnę i podobam się, mam to z daru twego.

TAZ INNER RĘKI. J. C.

Kogo, w życia pierwoſpy ſwiecąc ſwą kameną

Przewodnim arfy dźwiękiem uczciſz, Melpomeno,

Tych ni w Iſhmuzawodach krwawopłodna praca

Głoſi ſwiatu, ni wartkich oſi koń zawraca

Zwycięzki na Achayſkich gonach, tym ni czola

O ij

(p) Pieris. Muza.

Zdobić będą w Deliyskich wieńcach wonne zioła;
 Tych ni Rzym po chwalebney dumnych Krolów kłęsce
 Ozdobne złotym laurem w prowadzi zwyciężce;
 Lecz gdzie w żyznym Tyburze zatoki pieniste,
 Łagodney krążą wody i gaie cieniste;
 Tam ich czynow szlachetne rozbierając dzieie
 Uczony Greckiey Muzy gładko rym opieie.
 Zaczna Rzymkiczy stolicy młodzież, tey zalety
 Nie skąpiąc, już mię liczy pomiędzy poety,
 Mnief mię szarpią ofszczerce cudzą sławą smutni;
 Muzo! co słodko drżący dźwięk kieruiesz lutni,
 O ty! która wszechmocność w dzielney mierząc piędz
 Niemym rybom dać możesz wdzięczny głos łą-
 będzi :
 Ze mię zgodnie surmaczem Rzymkiczy zowią śletni,
 Wytykają palcami przechodnie szlachetni,
 Ze żyję, że mey lutni słodkie chwałą wdzięki,
 Jeżli chwałą, tom winien darom twoiey ręki.

Na czyie
 Łago
 Tego ię
 Szern
 Konie z
 Ani o
 W lauro
 Kark
 Lecze, o
 I gęst
 Eolskim
 Ztąd
 W pocz
 Izazd
 O ty, co
 Muzo
 Użycze
 Rybo
 Twey to

TAZ INNER REKI. J. E. M.

Na czyje spojrzysz urodzenie ieno

Lagodnym wzrokiem, wdzięczna Melpomeno!

Tego igrzyska nie wstawia Isthmowe

Szermierzem, ani pociągną cugowe

Konie zwycięzcę na Eleyjskim wozie,

Ani odwaga rycerska w obozie,

W laurowym wieńcu, że stał w Marfapolu

Kark dumnych królów, stawia w Kapitolu.

Lecz te, co Tybur oblewają wody,

I gęste gaie, a w nich wdzięczne chłody,

Eolskim wierszem wstawia jego imie:

Ztąd mię już wszystko lud w wspaniałym Rzymie

W poczet przyjemny Pisorymów kładzie,

I zazdrość już mi nie jest na zawadzie.

O ty, co słodko brzmisz na gęśli złotej,

Muzo! i jeśli chcesz, możesz z ochoty

Użyć niemyń łabędziego tonu

Rybowi, którym on nuci bliski zgonu;

Twę to dowody łaskioczywiście,

Ze na mnie palcem skazuią lutniſtę
Rzymſkiego, że tchnę życiem, że jest miły,
Twoich to skutki dobrodziejstw ſprawili.

TAZ INNER. RĘKI F. K.

Fortunny ſtokroć twym złotogwarem

Cna Melpomeno, darem;

W rodzinną chwilę ſłodkim na kogo

Rzucisz raz okiem błogo!

Ani on z Jſtmu mieć zechce ſławy

Poſzrod wartkiej kurzawy,

Ni na Achajſkim ſwiecąc rydwanie

Dumny zwycięzca ſłanie.

Ani bluſzczowe na ſkroniach liſcie

Znać dadzą uroczyſcie

Waleczne iego w bitwach zaſzczyty

Przed wdzięcznemi Kwiryty.

Lecz gay i żrzodła, co Tybur tłuſty

Wilżą frebrnemi zpuſty,

Wſławią go wſzędę za ſłodkoiekiem

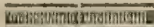
Eolfskiej cytry brzękiem.

Już mię w kochanych poetow radzie
Rzymska drużyna kładzie;
A czarna zazdrość choć się gdzieś dąsa,
Mniej atoli minie kasa.

O, co na złotym dzwonisz bardonie
Sztuczney poskokiem dłonie,
Ty niemym rybom wedle swej chęci
Dać możesz głos łabęci!

Twym to jest darem, że mię uznawa
Rzymskim lutnistą sława:
Ze gminnych względów i pańskiej łaski
Wieszcz doznaie Parnaski.

Ze tchnę, i żem się przed całym Rzymem
Moim spodobał rymem,
Jeśli się w rzeczy spodobał ieno,
Twój to dar, Melpomeno!



P I E S N . IV.

DRUZA POCHWAŁY.

 Qualem ministrum fulminis A. N.

Jaki giermek, władnego gromnym ogniem pana,
 Co mu nad płochym ptaśtwem moc najwyższa dana,
 Za wierność doświadczoną, że go lotnym skrzydłem
 Obdarzył w Ganimedzie (g) nadobnym pieścidle.

Skoro go krew dziedziczna i wiek noworośli,
 Nieznającego trudnych prac z gniazda wyniosły
 I dżdżyste wdzięczna wiosna z nieba ztarła chinury,
 Buja sobie igrając pierzchliwemi piury.

Zkąd tocząc wzrok ku ziemi, tam gdzie błędne ślady
 Spokoynych trawkę strzygą owiec, nagle spada;
 Lub chciwy z pastwą zwycięstw, w uporczywey walce

 (g) Wiadomo o Ganimedzie bajka.

Wiąże w sponiście stryczki szkodliwe padalce.

Jakowym się wzdrygnęła mdła farneczka strachem;
Kiedy pod gałęzistym stojąc w kniei dachem,
Zoczyła młode lwiątko: a on kudły wstrzęsł,
Chcąc nowym kłębem po słodkim mleku udrzeć mięsa.

Tak się Ret (r) dziki ulął z bitnym Windelikiem,
Gdy Druzus mężnym huffy Niemcow ścierał szykiem
Którym zkąd Amazonkie u boku topory (s),
Bym dowiodł należycie, inney czekam pory.

Ani się wszystko wiedzieć człowiekowi godzi.
Lecz poznał nieprzyiaciel, że nie zawsze chodzi
Tryumf za wiekiem; kiedy ten, co nie raz wieńcem
Szerokowładną zdobył skroń, przegrał z młodzieńcem

Poznał, co może dowcip przykładem wyśokiem
Pod mądrym w domu dziada ukształcony okiem,

(r) *Rheti Vindelici* narod niegdyś w Gallii koło gor Alpińskich,
od których nazwane miasto: *Augusta Vindelicorum*.

(s) Mowią niektorzy, że ten narod wygnany będąc z Amazonkiego
kraju, obyczaj swój, i sposób życia, osiadłszy w Europie, za-
chowal.

Co wielkiego Augusta ku dziatkom Nerona (t)
Oycowską życzliwością miłość napoiona.

Z mężnego mężny, dobry z dobrego rod bierze.
Dzielny się koń po dzielnym udaie ogierze:
Iaki ciotek, taki był buywoł, co go spłodził,
Nigdy gołębia bystry orlik nie urodził.

Lecz komu się nauka czysta w serce włoży,
Silniey w nim skrytey cnoty iskierki pomnoży.
Obyczaje szlacheństwa są strożowie wierni;
Bez nich i nayswietniejszy imię się oczerni.

Wiele Rzymie Neronom winien twoiey sławy,
Swiadkiem tego (u) Metaurus rzeka, i on zwawy
Azdrubal zwyciężony, i ow to dzień, który
Zegnał z nieba posępne Łacińskiego chimury,
Pokazawszy pierwszy raz łaskawcze oblicze :

(t) Dway pasterzbowie Augusta Cezara T. Kland. Drusus, i Tyberys Cezar, których Liwiamiała z pierwszego małżonka swego T. Kland: Nerona. Z tych Drusus legł z choroby w Niemczech, a Tyberys po Augustie nastąpił na tron.

(u) *Metaurus* rzeka niegdys we Włoszech, kedy Azdrubal brat Annibala zbity poległ.

Gdy po Włochach latało stado rozbojnicze
 Srogich Afrow, (w) iak płomień, co słomę pożera,
 Lub Eurus, gdy swe cugi na morze wywiera.

Już odtąd z przykrych losów wybrnąwszy powodzi,
 Pomysłnieszym prac zyskiem wzrośłaś Rzymska
 młodzi, (wy
 A w zburzonych świątyniach gwałtem Puńskie wrza-
 Poczęły na cię bogi wżrok rzucać łaskawy.

I rzekł na koniec zdrayca Hannibal: daremne
 W ściganiu srogich wilków, ielenie nikczemne
 Są wasze prace, których uść ręki i męstwa
 Będzie dla was zażczytem sławnego zwycięstwa.

Rod ten, co się z Trojańskiej (x) wyrwawszy pożogi,
 Zniósł mężnie na Etruskich toniach mściwe bogi,
 A na Auzońskich brzegach poślawił krom straty
 Zmłodzieżą i starcami oyczyście Penaty.

(w) Wspomina o Kartagińskich niażdżach.

(x) Eneasza potomkowie Rzymianie, który, iak wiadomo, z
 Troi wywędł do Włoch.

Jak w ponurych Algida (y) ostępach dąb spory
 Ważnemi nieraz chłopstwa krzofany topory,
 Niedba na frogie ciosy, a która go wali,
 Od samey bierze trwałość i moc szkodney stali,

Nie tak się na Alcyda, (z) że iej nie ufzkadza,
 Rozgniewanego, Hydra po kłępkach odradza.
 Mnicy frogi tuczny z Kadina (a) sług położ obrokiem,
 Lub co go silnym w Kolchach (b) wiedma struła
 fokiem.

Top go: piękniey szy rozbił wynurzy się z fali;
 Walcz z nim: zwyciężę razem z zwycięstwem obali;
 Nigdy się pożyć nie da: nikt go nie obarczy,
 Nawieki pięknych rozmow o sobie dostarczy.

Już więcej nigdy poselstw Kartago nasiadła
 Nie będzie słucać bucznych: przepadła, przepadła
 Wszelka nadzieia nasza: gdyś, o ciężki żalu,

(y) *Algida*, gora w Tuskułańskim powiecie.

(z) *Herkules*, sławny z ucięcia łba Hydry *Lerneyskiej*.

(a) *Kadmus* smoka poświęconego! zabił, z którego po-
 tym zasnanych zębów za rozkazem *Pallady*, stanęło zbroy-
 ne wojsko.

(b) *Jazon* za pomocą *Medei* sprzątnął smoka i byków dla wzięcia
 złotego runa.

Poległ, twierdzo narodu dzielny Azdribalu!

Wszystkiego bystrych ręce Neronow dokażą,
Których łaskawy Jowisz ma pod mocną strażą;
Ktorzy za przewodnika mając rozum rzadki,
Umieją wszelkie woiewa przełamać przypadki.

TAZ INNER RĘKI F. K

Jako piorunnych błotow giermek iafno-piory,
Ktoremu dał rząd Jowisz nad błędnemi ptaki,
Gdy się wiernym pokazał mu, z Ideyskiej gory
Złotego Ganimeda mknąc przez wietrzne szlaki:

Pierwotnym tchnąc zapalem i oyczyłym duchem,
Nie znając iefzcze trudow z gniazda się wywinie;
Lękliwym wprzod szybuie swych wioseł rozruchem,
Nim się w bystrych raz wiatrow polotach ochynie:

Toż śmiałym funie pędem pogromca wysoki
Skrzydła swe i pazury na pierzchliwe trzody;
Więc i na żółcio-śniade zwroci zamach finoki,
Chęć go bitwy iłupu w te pufzcza zawody.

Lub iako blufcz po zielnym rwąc farna pastwisku,
 Uyrzy z nagła bystrego lwa w nowiuchney fierci,
 Co go dopier mać w łomnym wypała łożysku;
 Drży widząc swej pewnego krwawożercę śmierci.

Takim Druza posrzęły wśród Marfowej burze
 Rozpierzchłe po Alpińskiej woyska okolicy:
 Gdzie w niewścieżney rycerza przeleki posturze,
 W fromotny się rzucili popłoch Windelicy.

Ci zkąd mają ten zwyczaj od czałow niepomnych,
 Amazoniskim berdyfzem dłonie zbroić płytkie,
 Nic się to tu nie ściąga do rzeczy przytomnych,
 A do tego nie mozem źrzodła dociec wszytkie.

Lecz poznały szeroce, i długo zwyciężne,
 Radą wspartej męstwem młodzieńca szwadrony,
 Co przy pięknym wychowie serce działa męzne,
 Jak młode kształci August i kocha Nerony.

Dzielne umyły z dzielnych i dobrych się rodzą.
 W ciółku i w źrzebcu musi być cnota oyczyła:
 Ani płochych gołębiąt śmiałe orły zplodzą,

Ani tchorza wylęgnie moc lwicy sierdzista.

Lecz wszczepione przymioty śliczniey polor gładzi,
Kształtniey się w stałym sercu cne postępkii świecą;
Jakożkolwiek od przodków synal się odsadzi,
Przywary spraw bezecnych iasny rod oszpecą.

Coś ty winien Neronom, o przeważny Rzymie!
Swiadczy strumień Metauru i Azdrubal zbity;
I ow dzień, coś naypierwicy wieczne nadał imie,
Miećąc blask ne tve grody chlubnemi zaszczyty.

Gdy mściwy Kartagińczyk krwawe ostrząc zęby,
Wywarł zapęd nie cofny na Włoskie siedliska,
Iak więc Eurus szturm pufcza na Adryjskie kłęby,
Lub na finolne pochodnie skry swe płomień ciska.

A tak zawsze już odtąd przez skutki pożądne,
Wzrost swoy brała młodź Rzymska: a co święte progi
Niszczyły niegdyś Penow zamachy nierządne,
Miały w sobie już zbory prawe odtąd bogi.

Irzekł z żalem nakoniec Annibal niewierny :

Wey! pierzchliwi ielenie frogich wilkow pastwa
 Samochcąc leziem w oczy: tryumf tu nieźmierny,
 Ułudzić i ucieknąć w kształt płochego ptaśwa.

Narod, co sił nabywszy po spaleniu Troie,
 Przez klęsk tyle, przez słone Tyrrenu odmęty,
 Z dziećmi oyce i matki i obrządki swoje
 Przeniośł do miast Auzońskich błędnemi okręty.

Jak filwa iodła, twardym podcięta żelazem,
 Na żyznym w czarną gałąź i buynym Algidzie;
 I porażki i szkody swe puszczając płazem,
 Męstwa z ciofow nabiera w famey nawet bidzie.

Ani Hydra z sprośniefszym strofzyła się gadem,
 Co iej Herkul łbow tyfiąc jednym razem zpyli;
 Ani w Kolchach dziwołag froźszym przyłka iadem,
 Ni przy Tebach smok krwawy wściekley się wyfili.

Nagłębli go potęciśz, piękniey wybrnie z głębi;
 Zechceszli się pasować, z większą on cię chluba
 O ziemię rzuci całkiem, i niechybnieć zgnębi,
 Daiąc pochop do żalu żon smutnych nad zgubą.

Już ia pyficznych niewysię posłow do Kartagi,
Upadł, upadł nam filar: zwałił wrog z nadziei.
Ni nas imie, ni szczęście wzbudzi do odwagi,
Gdy nam mężny Azdrubal legł w zmienney kolei.

Czegoż tu Klaudyusza dłoń dzielna nie dopnie,
Ktoremu sam łaskawie Jowisz dopomaga?
A przezorna na placu krok zwinąć roztropnie
W pośród bitnych fortelow potrafi uwaga?

TAZ INNER RĘKI. J. E. M.

Jakiego giermka piorun niosącego, co mu
Zdał rząd nad ptaństwem bogow krol i władzca gromu,
Poznawszy go być Jowisz w Ganimedzie
Wiernym, kiedy mu porwańca przywiedzie:

Niegdyś młodość wyparła z gniazda i wrodzony
Ogień, niż łup w drapieżne ująć umiał szpony,
Idmy wiosienne, iak ustały floty,
Wpierwsze wprawiły nie śmiałego loty:

Wnet go zapęd porywczy wniósł potym na trzody,

Tom II.

P

Toż kiedy się na owcach już zaprawi wprzodę,
 Chciwość i żeru i bitwy w nim sprawi,
 Ze się na węże rzuca, one dławi.

Lub iakiego, gdy z pastwisk karm wesołych bierze,
 Łani, nad sobą lewka, co swą słać macierzę
 Prześlał, widziała: z kłow mająca ginąć,
 Ktorem nie dawno przyszło się wywinąć:

Takiego wzdy widzieli Druza Windelicy
 Toczącego boy mężnie w Alpów okolicy,
 I długo w wielu stronach rotę one
 Zwycięzkie, radą młodzieńca zwalczone

Poznały, co dowcipny umyśl, co wrodzona
 Cnota, w domu Cezarskim przystoynie ćwiczona,
 I co oycowska ku młodym Augusta
 Neronom może chęć skutków nie pusta.

Dzielni z dzielnych się rodzą, dobroć idzie rodem.
 Znać w ciotkach, znać oycowską cnotę w żrzebcu
 Ani się z orłów męstwem i potęgą (młodem,
 Dzielnych, gołębie niedołężne lęga.

Ale dobre ćwiczenie polepsza przymioty
Wrodzone, i utwierdza serca miłość cnoty;
Niechże na dobrych obyczajach zchodzi,
Zakał ten cnemu urodzeniu szkodzi.

Rzymie! iakieś Neronom nie winien zażyczyty?
Swiadkiem Metaurus rzeka i Azdrubal zbity,
I ow dzień piękny, dzień pogodny, ktury
Spędził z Włoskiego horyzontu chmury.

Dzień, co pierwszy wesołym rozśmiał się zwycięstwem
Gdy przez Włoskie Annibal włości z dzikim męstwem
Biegł, iako pożar szerczący się w borze,
Albo iak Eurus, co przewraca morze.

Potym przez swe szczęśliwe prac wojennych dzieła
Młodź Rzymńska co raz w siłach wzmacać się poczęła,
I ktore zburzył Kartaginiec frogi
Kościoły, znowu w nich powstały bogi.

Wtedy z tym się Annibal wiarołomny słowem
Ozwał: myśmy są wilkow drapieżnych obłowem,

Bieżym za niemi, przed których uśc męstwem
I wysliznąć się, to samo zwycięstwem.

Narod ten mężny, który po Troi spaloney,
Rzucany na Etruskim morzu w różne strony,
Bogi i syny z oycami staremi
Osadził między miasta Auzońskiem.

Właśnie iak modrzew ostrym krzofany toporem
Na Algidzie, co czarnym okrywa się borem,
Sił od farnego żelaza przez klęski
Nabiera swoje, i umysł zwycięski.

Nie upornicy się Hydra w łby ścięte krzewiła
Z Alcyda żalem, że mu ustawała siła,
Ani potwory froźszy dzikie owe
Wydały Kolchy i Teby Kadmowe.

Pogrążył go, piękniejszy ochynie się z głębi;
Zwyciężył, z sławą swego zwyciężcę pognębi,
I bitwy ztoczy, o których swym będzie
Powiadać żonom, a te głosić wszędzie.

Już ia do Kartaginy z pyszną niewyprawię

Poślow wieścia: upadła, ba przepadła prawie

Nadzieia, zgaśły imienia zaszczyty

Naszego, gdy mi Azdrubał zabity.

Wszystkiego dzielne ręce Neronow dokażą;

Których Jowisz łaskawy pod swą broni strażą,

Których przemyślna umięią sposoby

Z złej niebezpiecznych bitew wyrwać doby.

* * * *

P I E S N V.

D O A U G U S T A

Aby do Rzymu swoy powrot przyspieszył.

Divis orte bonis optime Romulae J. E. M.

Z bógow dobroci dany, strożu ludu miły

Rzymńskiego, ferca nasze bez cię się stęskniły,

Prętkis powrot obiecał, do cnego, lud woła,

Wracay Oycow Radnych koła.

Oddaj światło oyczyźnie twojej, zacny Panie!
 Twarz bowiem na kształt wiosny, za którą nam stanie,
 Gdy twa błysnie ludowi; dzień miley przyświeca,
 Słońce większy blask roznieca.

Jako więc matka łyna, którego za morze
 Unioś Auster (e) Karpackie, gdy po roczney porze
 Nie wraca iefzcze, wicher zazdroścząc mu frogi
 Powrotu w domowe progi:

Przez śluby, przez ofiary, przez modły go wzywa,
 Ani wzrok łwoy od brzegu troskliwy odrywa:
 Z tak uprzejmym pragnieniem oyczyzna wygląda
 Cesarza, oyczyznę żąda.

On gdy z nami, bezpiecznie w polu się przechadza
 Woł: Ceres (d) niwy buyność szczęśliwa zaradza,
 I'o spokojnym z towarem żeglarz morzu płynie,
 Poczdliwość bez winy flynie.

Zadnemi się dom czyſty poruśſwy nie maże,
 Zwyczaj z prawem wſzeteczney pierzchać pſocie każe.
 Chwałę podobnych dziątek położnice flyną,

(e) Karpackie morze, za każde morze.
 (d) Ceres bogini zboża, urodzaiow,

Tuż kara godzi za winą.

Ktoż się Parta (e) ulęknie, kto Scytę, y onych
Strażnych drabow w Niemieckiej ziemi wylężonych?
Gdy zdrow Cesarz: ktoż w myśli będzie nie spokojny

Z postrachu Iberkiej (f) wojny?

Każdy w swoich dzień cały winogradach trawi,
I wiązaniem do tyczek macicy się bawi,
Skąd do napoju wina wraca się wesoły,

Wielbiąc tobą wtore stoły.

Ciebie modły, ulanym ciebie winem z czary
Czci, rowney z domowemi bogi bostwo miary
Twe wyznając, wielbiącey wielkiego z Kastorem

Alcyda (g) Grecyi wzorem.

Obyś długo dni zrzędał tak swobodne, Panie,
Włoskiemu państwu! to jest po trzeźwu żądanie
Z rana nasze, to piiiąc żądamy w tej porze,

Gdy się słońce kryje w morze.

(e) Partowie już są namienieni wyżej nie raz.

(f) Iberkiej, to jest Hiszpańskiej od Iberu rzeki.

(g) Grecy mieli zwyczaj przy swych uroczystościach wzywać Herkulesa, Kastera i Polluxa, na pamiątkę dzieł nieśmiertelnych.

 TAZ INNEJ RĘKI F. K.

Cne bogow plemie, strożu Włoskich granic,
 Ach zbyt cię długo już nie widzimy, Panie!
 Ządze Senatu nie chcey puszcząć na nic;
 Spiesz chlubny powrot na złotym rydwanie.

Dobry Monarcho! przywroć blask radofny.
 Oyczyźnie twoiey: gdzie twa bowiem ciska.
 Twarz iasny promień, kształtem miłey wiosny,
 Słodzey dzień leci, a Feb iasniey błyska.

Iako więc matka, gdy iey Auster syna
 Gdzieś za Karpackie zanieśie odmęty,
 Iż dłużej, jak rok, strofkana rodzina
 Nie uyrzy w domu z drogiemi go sprzęty:

Prośby doń częste, i modły zasyla,
 Z obwisłych oka nie spuszczaiąc brzegow;
 Cezara pragnąc tak oyczyzna miła
 Wzywa usilnie z Marfowych szeregów.

Bespieczen wolik ziemię radłem porze;
 Tuczy wśie Ceres i pomyślność płodna:

Flisi spokojne mącą wiośłem morze,
Rzetelność kwitnie, i poczciwość zgodna.

Zadną się czyśły dom nie maże pfoć;

Prawo i zwyczaj brzydkie zniośły zbrodnie.

Równaż mężatki są zaszczytne cnotą:

Każń za przestępem ściga nie zawodnie.

Komuż Part straszny, albo mroźny Scyta?

Kto się Sarmackich zleknie dziwopłodów?

Gdy fczynie Auguś do Rzymu zawita,

Kto się Iberfkich strachać będzie grodów?

Winiarz w winnicy dzionek sobie zwinie,

Szczepiąc z płonkami latorośl pospołu,

Toż wesoł przy swym kufle stawiać winie,

Bośkąc cześć odda u drugiego stołu.

Dla twej przewagi trunek z czary leie,

Mieszcząc twe imie między swe Penaty:

Iak niegdys Greczyn czei Alcyda dzieie,

I z piękney Ledy dwa rodzone braty.

Biegąc na wały,

Oniak podcięta fosna od toporu,
Lub cyprys wichrem zwałony w szrod borti
Legł, przez Troiańskie szeroko zagony

Trup rozciągniony.

On nie w zdradliwym koniu utaiony,
Co był Minerve chytrze poślubiony,
Wpadłby na pałac krola, na Trojany

Grom niespodziany:

Lecz iawnie frogł (ożłości zawzięta!
Na zwyciężonych; w ogień niemowlęta
Miotalby, i te, co nie wyszły dziatki

Z żywota matki;

By nie twą prozbą i Wenery, bogow
Zmiękczony otec, wywiodłszy z pożogow,
Pozwolił, miało że szczęśliwsze wznowi,

Eneaszowi.

Febie! na lutni mistrzu sfodko-brzmiącey
Thalii, (l) włosy swe w Xancie (m) płoczący.

(l) Thalia, jedna z Muz.

(m) Xant rzeka przy Troi.

Zafczyt Łaciński mey Muzy broń, młody

Bożku bez brody.

Mnie Febus ducha wiefzszego, innie w rymie

Febus dał przemyśl, i poety inne,

Zacne panienki, zacnych potomkowie

Oycow fynowie!

Coście Dyany pieczę (n) Delu pani,

Pierzchliwe z łuku co ielenie rani:

Takt zachowuycie (o) Lesbiyski, iak w brzmiaće

Strony potracę.

Wielbiąc Latony fyną, pogotowiu

Księzyc, co rośnie swym światłem po nowiu,

Pomyślny zbożom, i pretko bieżące

Toczy miefiące.

Ty pani młoda rzeczesz: bogom chwala,

Zem Horacego pieśń im odśpiewała

W dzień, który wiek święci uroczyście.

Setnego przyście.

(n) Obacz pieśń XXI. Księ. I.

(o) Lesbiyski toż samo, co liryczny wiersz na Alceusza poety Lesbiyskiego.

Febie! którego potomstwo Nioby
Poczuło pomstę pod zimnemi groby,
I żwawiec Tycy, i zwycięzca Troi

Achill we zbroi:

Nad innych większy, lecz nie rowien tobie
I w męstwie rycerz i w Marfowey dobie,
Choć syn Tetydy mknął oszczep i groty

W Dardańskie rotty.

On, iakby modrzew ostrym ciosem zięty,
Lub Eurem bystrym cyprys nadwichnięty,
Upadł szeroko, kładąc tułów śmieie

W Trojańskim pele.

Niekryłby się on w ślepe konia spary,
Co dla Minerwy płonne prządl ofiary,
Chcąc Frygi skoczne, i Troję biesiadną

Skrą zburzyć zdradną;

Aleby iawnie, łotr brańcom nieznośny,
Greckim pożogiem (ach widok litośny!)

tyLes- Palił niewinne dziecka i w pieluchach,

I w matek brzuchach:

By nie twym tknięty i Wenery głosem,
 Zwinął krol bogow zmiennym rzeczy losem,
 A dla Encia wydał wpośród wrzawy,

Wyrok łaskawy.

Trefny lutniſto zwolenney Talie!
 Co płoczeſz w Xancie, i warkocz i ſzyję,
 Eolſkiej lutni choway zaſzczyt rzadki,

Agieiu gładki!

Febus mię natchnął i wykształcił w rymie,
 Febus mi wdzięczne dał poety imie.

Chłopiąt i dziewcząt z cnego oycow łona

Celnieyſze grona!

Wy, co ieſcieście w opiece Dyany,
 Płochy zwierz ſwemi gromiącey kołczany;
 Lezbiyſkiej Muzy zachowaycie wdzięki,

I brzęk mey ręki.

Nucąc Latony plemie złoto-włoſe,
 I co pod nocną blaſk roznieca roſę,
 Daiąc zboż plenność, a mknąc chyżo-łotem

Mieſiące zwrotem.

Mężatka rzeknie: jużem, bogu chwała!

W czas
 Co nieg

Przełoży
 miermia
 mney w/
 kuryc

Zefzły iu
 Drzew
 Ziemia o
 Wczb

Nago z N
 Uwiia

Niemysł
 Rok, i

Zimę uśr
 Nifcz

W czas chwil stoletnych ten rym odśpiewała,
Co niegdyś złożył nie bez sztuczney pracy
Wieszczek Horacy.

P I E S N : VII.

DO MANLIUSZA TORKWATA.

*Przełożywszy wiosny przyście i równą wszystkim u-
mierania potrzebę, bez nadziei powrotu do życia, nie
mniey wszystkich rzeczy na świecie odmianę, iako Epi-
kureycyż do życia wesołego y swobodnego zachęca.*

Diffugère nives. J. E. M.

Zeszły już śniegi; polom trawy, liście
Drzewom, na wiosny wracają się przyście,
Ziemia odmienia postać, rzeki śniegiem
Wezbrane płyną porównane z brzegiem.
Nago z Nimfami, z siostrami się dwoma
Uwiać w koło Gracya nie sroma,
Nie myśl o wiecznym życiu, napomina
Rok, i co ze dniem ubiega godzina.
Zimę uśmierza wiosna, wiosnę lato
Niszczy, z którego nadchodzi utratę

Jesień, ta skoro swe wysypie zboża,

Znowu do swego zima wraca łoża.

Szkody swe iednak nadgradzaia sobie

Mieiące prętkie, my gdy lęcem w grobie,

Gdzie legł Eneasz pobożny, bogaty

Tullus, nikt życia nie wroci nam straty.

Ktoż wie, ktoż zgadnie myśl bogow i woła,

Czy nam żyjącym dziś, iutra pozwolą?

To chciwych uydzie rąk dziedzica, co ty

Lub sam zażyiesz, lub z swev dasz ochoty.

Gdy zaś raz umrzesz, i gdy Minos (p) na cię

Da sprawiedliwy wyrok, cny Torkwacie!

Ni urodzenie zacne, ni wymowa,

Ani cię wroci pobożność surowa.

Nie mogła bowiem Dyana (q) z otchłani

Czyłtego wywieść Hippolita, ani

Pirythousza Thezeusz (r) wybawić

Z kaydan piekielnych mógł, i na świat stawić.

(p) Minos sędzia piekielny.

(q) Dyana wybawiła wprawdzie Hipolita z piekła, ale go nieśmiertelnym nie uczyniła.

(r) O Tezeuszu wiadoma bajka, co chciał Pirytousa swego przyjaciela wybawić z otchłani.

TAZ INNER RĘKI A. W.

Zniknęły śniegi, trawą pokrywa się pole ,
Stroią się w liść, i w kwiat drzewa;
Woda, co z rzek wylała na łąki i role,
Do dawnych się koryt zlewa .
Dryad znowu i Nimfow taniec się poczyną,
P'owraca słońce łaskawsze.
Uważ iak tą odnieraną czas nas upomina,
Ze nie będziem tu żyć zawfze.
Zimę Zefiry kazią: tuż lato po wiosnie;
Lato spycha iesięń bliska;
Jesięń ledwie da zebrać co lecie urośnie,,
Aż mroz ostry ziemię ściśka.
To mnieysza szkoda, bo ią czas przywroci nowy,
Z nami się dzieie opacznie,
Gdyż krotkiey dokończywszy raz życia osnowy,
Nikt tu znowu żyć nie zacznie.
Kto wie czy iesli iutro pozwolone w niebie ?
Czyni co masz dziś, pokiś żywy:

Tom II. Q

Przyjaciół dobry twemi wspomagay w potrzebie,
 Niż ie dziedzic zarwie chciwy.
 Gdy raz umrzesz i Minos osądzi cię groźny,
 Bądź iakiego chcesz przymiótł,
 Bądź dobrze urodzony, mądry, bądź pobożny,
 Nie sprawić tu nic powrócił.
 Mocą nawet Dyany Hippolita dusza
 Nie może być przywrocona,
 Ni Pirytoa dzielna miłość Tezeusza
 Nie zbawi z kaydan Plutona.

TAZ INNER RĘKI J. Świętorzecki

Zpełzły już śniegi, pstrzą się pola w krasną trawę,
 A drzewa w zielną postawę:
 Nowy kształt ziemia bierze, a bystre mi biegi
 Tyber sięwzbiera nad brzegi.
 Łaska z Nimfami i dwie za nią siostry społem
 Po polach w skok idą kołem.
 Ześ człek śmiertelny, i rok, i tać napomina,
 Co dzień mknie z sobą, godzina.
 Zimno łagodzi Zefir, a po łodkiey wiosnie

Biegnie tuż lato zazdrośnie :

Więc żyzna w owoc iesium, a za nią tuż w tropy

Zima swe sforce nie stopy.

Lecz im te szkody wrocą swym obiegiem nieba :

My iak wpadniem do Ereba,

Gdzie Eneas, gdzie Tullus, i gdzie Ankus stary,

Jesteśmy popioł i mary.

Ktoż zgadnie, ieżli, iak dziś, tak jutro bogowie

Z życiem nam udzierzą zdrowie?

Co dzisiaj z twej przyjaciół zkorzysta spiżarnie,

Chciwy to dziedzic nie zgarnie.

Lecz skoro raz połączysz, a Minos surowy

Dekret ci wyda gotowy ;

Ni rodzaj, ni wymowa, ni ły po twej stracie

Wrocą cię nazad, Torkwacie.

Ni Hippolit nadobny za prośbą Dyany,

Z ciemnych iest zapor wydany ;

Ani kaydan Leteyskich zdięć z Pirytousza

Dłoń potrafi Tezeusza.

TAZ INNER REKI

F. Zabłocki

Już taia śniegi, a z wiosny przyściem

Swiat nowe kształty przybiera,

Drzewa zielonym śmieią się liściem;

Rzeka nad brzegi wypiera.

Chlorys więc składa swe bawełnice

I złotem tkane podwiki,

A pochwytiwszy drugie siostrzyce,

Hała poskoczne taniki.

Nie każ na dalsze, co przyszłość kryje,

Mowi czas do nas skrzydlaty:

To, co przypłynie, nie wiemy czyie;

Więc dzisiejszego patrz straty.

Pierzcha przed wiosną zima frzonista,

Wiosna przed latem uchodzi,

Ucieka lato, gdy jesień śwista,

Nad nią znów zima przewodzi.

Przecież te szkody chwile odwrotne

Swoiemi dary nadgradzą;
 Nas (gdy raz urwą nici żywotne)
 Na wieki z światem przegradzą.
 Wiesz, że dziś żyjesz, bo to widome;
 Ale intrzeysze wątpliwe.
 Tegoć nie wyrwą wnuki łakome,
 Co w czas daż w ręce życzliwe.
 Gdyć Minoś w czarney zapifze księdze,
 Trudno się spierać, Torkwacie;
 Nic tam po złocie, i modrey wstędze,
 Musisz w żelazney sieć kracie.
 Zład ni wstydlivy mocą Dyany
 Zdoła Hyppolit wyskoczyć;
 Ni Tezey dzielny, krusząc kaydany,
 Może Piryta wytroczyć.

TAZ INNEJ RĘKI

F. K.

Ociekły śniegi, powraca wiosna,
 Liść się po krzach zieleni,

Wzorny kwiat sieie Chlorys radosna,
Szejarze poskok strumieni.

Nagie Charyty z Nimfami społem
Jasne rumieniać lica,
Pochopnym taniec zwiaiają kołem
Pod nocny blask kfiężyca.

Iżeś nie wieczny, człecze; przestrzega
Pospiech cię roku lotny,
Imoment płynny, co więc ubiega,
Znhykaiąc dzień niewrotny.

Pcha zimę wiosna, a wiosnę lato
Chyżym dościgiem ima;
To ieień zpędzi, alić i za tą
Gnuśna wnet dybie zima.

Lecz te nadgradza słońce utraty.
Nas skoro Parka wżenie,
Dokąd wpadł Eney i Tull bogaty,
Jesteśmy proch i cienie.

Jutrzyszą chwilę noc kryje mgliśta,

Czeka nań człek wątpliwy.

Co dziś przyjaciel wierny zkorzysta,

Nie zie ci dziedzic chciwy.

Skoro przed groźnym staniesz Minosem,

W ciemney kłozie gołota;

Nie zemknie ciebie przed frogim ciosem,

Ni ród, ni cześć, ni cnota.

Już ani z wieczney Dyanna zguby

Ratować Hippolita,

Ani z Leteyskiej rozwiązać kluby,

Tęzey może Piryta.



P I E S N VIII.

DO MARKA CENZORYNA.

*Nie tak nieśmiertelności ludziom ziednać nie może,
jak wiersze Poetow.*

Donarem pateras.

J. E. M.

Czary srebrne, lub z miedzi mifterne naczynie,
Dawałbym towarzyszom twoim, Cenzorynie!
Lub trzynogi, nadgrody Grekow mężnych, ani
Tybyś dary podleyfze brał odemnie w dani.

Gdybym był w te bogaty przednie sztuki, co ie
Parrhazyusz (s) lub Skopas robili, oboie,
Ten z marmuru, ow farbą umieiący sprostać,
Czy chciał ludzką malować, czy też boską postać.

Ja w te rzeczy ubogi, twoy też przy doflatku
Umyśl pański takiego nie potrzebny datku:
Wiersze kochasz, dać z wierszy możem podarunek,
I pokazać, iak ten dar ma wielki szacunek.

(s) Parrazyusz malarz sławny, a Skopas snycerz.

Nie publicznych napisów na marmurach rycie,
Przez które się po śmierci mężnym wodzom życie
Wraca; ani skwapliwe ucieczki, i zdala
Odrzucone od granic groźby Annibala;

Nie pożar Kartaginy do gruntu zburzoney,
Tego, który odniosłszy imię z uśmierzoney
Afryki wrocił, iśniewy pokazują chwały:
Jak Muzy (t) Enniusza, które go śpiewały.

Jeśli pisać umilkną, twe najlepsze sprawy
Założoney nie wezmą nadgrody od sławy.
Czymżeby był Romulus? poszłyby z nim w cienie
Dzieła, gdyby zazdrośne sflumić je milczenie

Chciało. z rzeki wyrwawszy (u) Eaka piekielney
Chęć poetów, w szczęśliwych wysepach nieśmiertelney
Poświęca sławie. Muza zaczęmu mężowi
Nie dopuszcza umierać, Muza go ślanowi

(t) Enniusz najdawniejszy Poeta Łaciński opiewał wojnę
Kartagińską i Scypiona Afrykańskiego pochwały.

(u) Poetowie Eaka dla jego dzieł zaletnych przenieśli na pola
Elizeyckie.

W niebie: przez nią waleczny (w) Herkules u stołu
 Pożądane go ślady z łowiszem pospołu:
 Przez nią Kąstor (x) i Bollux od ostatniej toni,
 Burzą morską okręty skołatane broni:
 Przez nią Bachus, co wiechę z winnych nosi liści,
 Proźbom dobre pozwala skutki y korzyści.

TAŻ INNEJ RĘK. F. Zabł.

Gdybym miał zapas dzieł cudownej dłoni,
 Ktorey misterstwem ożywione głązy
 W przekor naturze (acz w swej skryta toni)
 Spiże i nieme gadały obrazy ;

Gdybym miał sztucznych dzieł Skopasa czary,
 Lub niezrównane Parrazych portrety;
 Z nich przyjaciółom przesyłałbym dary,
 Greckich rycerzów dank niegdyś zalety-

Ani niebacznym prowadzon nawiasem,
 Brałbym omackiem lada gałgan z skrzynki,

(w) Patrz w Kf: I. Pieśni XII.

(x) Patrz w Kf: III. Pieśni III.

Owftem co droższe i sfornieysze z czaſem
Miałbyś odemnie dane upominki.

Lecz to nad ſtan mój; a i tobie ktemu
Lepiej dźwięk lutni do ſerca przypada.
Więc ſię na lutni ozwę po dawnemu;
Lutnia ci moia przychyłność wygada.

Nie chlubnym dłotem na marmurze ryty
Ozdobny rytrat i wyrazy ſzumne,
Jak z Włoch uciekał Annibal pobity,
Wlokąc za ſobą Kartageńce dumne:

Lub iak Kartago w Rzymskie ſtroyna wniki
Harac z przyimała ratniąc ſię z flagi,
Tak piękney daią ſławy pamiętniki,
I dank Rzymskiego hetmańa przewagi:

Lecz złotogware cor Aonſkich pienia,
I zwięzłe fletni Enniego uroki;
Ktorego, nad kres ſławiąc przyrodzenia,
Potomną wznioſły ſławę pod obłoki.

Rym ostre śmierci zwykł przytępiać trzony.
Tak ow krol pierwszy Kwiryńskiego plonu
Byłżeby w liczbie wielkich umieszczony,
Bez głośnych pieśni wiejszego bardonu?

A toż nie z lutni niegdyś zyskał daru
Eak, przed którym drżą zmartwych duchowie,
Ze się z ciemnego dobywszy Tenaru
Po Elizeyskim przechodzi ostrowie?

Zyiemąż wielki w Parnaskim zaciszu
I do iasnego przedziera się nieba.
Tak mężny Herkul siedzi przy Jowiszu,
Smakując napoy co mu wlewa Heba.

Tak rowno-late Tyndara bliźniaki
Przyjemnym światłem pobłyskując z gury.
Dają niemyłnę żeglującym znaki,
Ze się z pośpney niebo zwleka chmury.

Tak ow nakoniec w kręte stroyne chmiele
Bach rydzowaty przy nieprożney kadzi,

Za zawi

Do zam

Niołby

Mym p

Niołby

Walecz

Nibys ty

Ostatnie

Gdyby

Co ie r

Czy bog

Natchn

Pierwz

Cudn

Lecz i

I twa te

Rymen

Za zawieszony szlub w pianym kościele
Do zamierzonych chęć celow prowadzi.

TAZ INNER RĘKI F. K.

Niośbym za podar kruszce miedziolite
Mym przyiaciołom, cudną sztuką ryte:
Niośbym medale z złotemi trzynogi,
Walecznych Grekow zaszczyt niegdyś drogi.

Nibyś ty pewnie z mey chętney ofiary
Ostatnie powziął, Cenforynie, dary:
Gdybym był dobrze w te sztuki bogaty,
Co ie rył Parraz lub Skopas przed laty.

Czy boga przyszło czy człowieka żywem
Natchnąć na martwey tablicy ogniwem;
Pierwszego pędzel, a drugiego dłuto
Cudną przed światem szczyciły robotą.

Lecz i ia tego mieć nie mogę doma;
I twa też nie iest chuć na to łakoma.
Rymem się cieszysz. z moiey więc Kameny

Chcę nie pośledniey dank otrzymać ceny.

Ni cięty marmut, przez co męże dzielni
Tchną i po śmierci wiecznie nieśmiertelni,
Ni bystry popłoch Penow przy Kartadze
Wraz z Annibalem w marso-inętney fladze:

Jak Muz Kalabrykich życie wrotne tony
Dzielne wflawiły na świat Scypiony.
Byś dobrze czynił, niepożytkasz dzięki,
Jeśli swey Klio nie przyłoży ręki.

Ktoby znał plemie z Maſſa i z Jliie,
Co Rzymu pierwſzy grunt zakłada; by ie
Gnuśnym milczeniem głoſząc z pamięci,
Wgłuchey zagrzebła zawifność chachmęci.

Dzielny duch wieſzczkow Eaka przymioty
Przez Styg w Elizu ſwietne puſzcza rotę:
Cnych ludzi Muza mknie w gorę z padołu,
Sadząc Alcady z Jowifzēm poſpołu.

Jafne Tyndara plemie z poſrzed wrzawy

Szczęśliwi

A zielni

Stodkim

Twierdza

enota bez

ſię będa

Nie wiem

Głoſzę,

Do d

Słow

Nie prze

Jeſt poſ

Ni Al

(y) Auf

(z) Hem

Szczęście wywodzą błędne na brzeg nawy:
 A zielnym Liber skroń oblokzy bluszczem,
 Słodkim chęć ludzką uskutecznia muszczem.

P I E S N IX.

DO LOLLIUSZA.

*Twierdzi Poeta, że pisma tego nigdy nie zginą, że
 cnota bez pomocy wierszów w niepamięci tonie: że gło-
 ść będzie Lolliusza pochwały, którego także cnoty
 wysławia.*

Ne forte credas

J. E. M.

Nie wierz by zginąć miały, które w strony,
 Głoszę, przy bystrym (y) Aufidzie zrodzony,
 Do dźwięku lutni stosowane
 Słowa nowym kunsztem dobierane.
 Nie przeto, że prym w wierszu Homer bierze,
 Jest pośledniejszym Pindarus (z) w tej mierze,
 Ni Alceusza mniejszey ceny

(y) Aufid rzeka w Kalabryi, Horacyusza oyczyźnie.

(z) Homer, Pindar, Alceusz, Anakreon i Saffo Greccy Poetowie.

Z Stezychorem poważne Kameny.
 Anakreonta wiek niezgładził Ody,
 Tchnie iefzcze miłość pragnąca ochłody,
 Nie stygną ognie, które śmiała
 Nafwey lutni Safo wygrywała.
 Nie pierwsza gacha kochała z trefionych
 Helena włosów, i z szat złotem pstrzonych,
 Zdumiała patrząc na sług spory
 Poczet gładkich, na krolewskie zbiory.
 Nie pierwszy Teucer puszczał z łuku strzały,
 Nie raz w Trojańskie szturmowano wały,
 Idomeneus (a) nie sam birwy
 Zwodził, nie sam Sthenelus gonitwy
 Odprawiał krwawe: nie sam mężny w grobie
 Legł Hektor z tobą filny Deifobie; (b)
 Krew hoynie lejąc za swe żony,
 I dla dziatki niewinnych obrony.
 Zył dość mężnych przed Agamemnonem: (c)

(a) Idomeney, Teucer, Stenel bohaterzy Greccy na wyprawie Trojańskiej.

(b) Hektor, Deifob rodzeni bracia, synowie Pryama i Hekuby.

(c) Wodz Grecki.

Lecz, że z nich żaden w dzieiach nie wspomnionem,

Wszystkich noc tłumi w niepamięci,

Bo z poetow nikt dzieł ich nie święci.

Mało się różni od gnuśności cnota

Zakryta. Moja nie zcierpi ochota,

Zeby cię pisała moje miały

I twe dzieła milczyć bez pochwały,

Cny Lolliusz! lub dopuścić, żeby

Niepamięć onym sprawiła pogrzeby.

Umyśł twoy bowiem rozeznany

Statkiem szczęścia przewyższa odmiany:

Mściciel łakomstwa, pieniędzy nie chciwy,

Co pochop małą do siebie skwapliwy,

Pan nie jednego tylko roku,

Jak ow-konsul, co ma straż przy boku:

Ale ilekroć sędzia sprawiedliwy

Przełożył nad zysk postępek uczciwy,

Wspaniałą twarzą godnych kary

Odrzucając winowaycow dary,

I rżnąc się szrodkiem nieprzyjacioł tłumu

Walczących przeciw cnocie i rozumu,
 Wynioś zwyciężkich cnot oręża
 Właśnie na wzor walecznego męża.
 Nie ten szczęśliwy, kto dziedziczy wiele;
 Lecz ten przywłańczyć może sobie śmieie
 To imię, który bogow dary
 Umie mądrze zażyć wedle miary:
 Kto znieść ubóstwo może i nie sęka,
 Kto się występku gorzey nad śmierć lęka,
 I za przyjaciół miłych śmieie,
 Za oyczyznę nie mniej życie ścieie.

 TAZ INNER RĘKI

F. Zabł:

Chociaż w odległym rod wziąłem grodzie,
 Tam gdzie wart rączy Aufid przeliwa;
 Nie sądź, że w nowey rym stroyny modzie
 Swym otchnie brudem pleśń zazdrościwa.

Czyliż dla tego, że Homer letni
 Kniazia Poętow zyskał przyznanie,
 Głos się Pindarfkiy niewyda fletni,

Lub Stezychora poważne granie ?

Mimo furowe czasu wyroki,

Ktoremi trwałość rzeczy umiata,

Anakreonta żartowne skoki

Naszego iestęce dochodzą świata,

Zyie swą lutnią płaczliwa Greczka

Safo uporney nie krzepka doli,

A w niey koleyna panuie sprzeczką

Zalu i pustey na czas swywoli.

Nie iedna ieno na złote sploty

Zbiegłego gacha siłląc wzrok luby,

Wdała ślub żeński w sprośne zaloty

Halina Troyskiey przyczyna zguby.

Nie pierwszy Teucer zręcznie łuk tężył,

Nie raz się Troja waliła w gruzy,

Nie ieden Steneł huffy zwyciężył

W potyczkach wartych potomney Muzy.

Ani przeważny Hektor u Troi,

Co krwią oyczyste spryskał zagony,
Ani Deifob w hartowney zbroi
Naprzód za swoje walczyli żony.

Było przed niemi sławnych z bułatu
Wielkich, i mężnych harcerzow mnogo;
Lecz, że ich śpiewak nie nucił światu,
Łotną zawisły czas stał ostrogą.

W bliskim sąsiedztwie z ukrytym siedzi
Męstwem nieczynność. Ale twych, Loli,
Dzieł pamiętniki nie stęchną w śniedzi,
Ni pastwą będą zawisłych moli.

Pozna z mych rymow wiek przyszło-trwały
Jak wielką duszę twoję nieści ciało,
Jak jesteś w zdaniach roztropnych stały,
Różney fortune w brew idąc śmiało;

Jako gwicht ludzkim wazący losem
Pod mierney biorąc prawidło ręki,
Jleś kroć wzgardził przekupniow trzosem,
Tyleś Konfufskie odnowił pęki.

Nie ten n
Maiać, n
Lub co s
Lecz co

Ktokolw
A pod pr
Ten się z
I za swe

Nie wątp
Co nad
Opiewa
Nietknę

Nie prze
Z cnym
Lub gro
Popchni

Ni, co p

Nie ten mi szczęśny, co liczne włościę
Maiąc, na drugich spoziera dumnie,
Lub co się w złotym błyszczący pokoście,
Lecz co majątku użył rozumnie.

Ktokolwiek zbrodni staie na wstępie,
A pod przeciwną dola nie sęknie ;
Ten się za swoich w każdym momencie
I za swe kąty ginąć nie zleknie.

TAZ INNER RĘKI F. K.

Nie wążp śnadź o tym, aby miało zginąć,
Co nad niewściężnym Aufidem zrodzony
Opiewam wieszczek: będzie wiecznie słynąć
Nietknięty dotąd brzęk arfy złoconey.

Nie przeto, że prym Homer trzyma rzadki,
Z cnym Symonidem Pindar bystro-lotny,
Lub groźny Alcey, lub Stefychor gładki
Popchnięci w otechłań, mrok pędzą wilgotny.

Ni, co piał na swej Anakreon cytrze,

Zatarł zazdrośną czas potomny sadzą;
 Technie iefzcze miłość, a co Safo chytrze
 Gra na swej lutni, wieki nie wygładzą,

Nie famać tłała na trefne kędziory,
 I wdzięki kształtne i złotko gambrata
 Niegdyś Helena; co z chlubnemi zbiory
 Liczna ją zemknie Frygow kawalkata.

Nie pierwszy Teucer, grot wypuścił tęgi
 Cydońskim łukiem; ani raz od Sparty
 Był szturm do Troi: ni sam ieno ciągi
 Idomen dawał, lub Stenel zażarty.

Ani sam Hektor był mężnym rycerzem,
 Coby go tylko Muzy wiecznie piały;
 Lub cios nie złomnym odmiatał puklerzem
 Deifob pierwszy dla oyczyfey chwały.

Wielu walecznych przed Agamemnonem
 Zło na świecie: lecz wszystkich los nęka,
 A noc niepomna wiecznym tłoczy zgonem;
 Bo nie dźwignęła święta Kamen ręka.

Szczupły
 Ukryte
 Bytwe w
 Aflawę

Umył c
 Toż row
 Mściwy
 Od chci

On ci to
 Jasnego
 Lecz ileś
 Przenioś

Więś ro
 Na wino
 Kędy tło
 Themis

Nie ten
 Wiele w
 Lecz ten

Szczupły ma przedział od gnuśney prośoty
Ukryte męstwo. nie dopuszczęć, Łolu!
By twe w niepamięć poszły piękne cnoty,
A sławę w tęchłym gryzła zawieść inolu.

Umyśł ci wielki, i w rzeczach przezorny,
Toż równo trwały wśród obojga losów;
Mściwy o krzywdę, chyląc wzrok oporny-
Od chciwey żądze i powabnych trzofów:

On ci to konsul nie przez władne pęki
Jasnego słońca, liczy biegi złote;
Lecz ileś razy gwichtem równey ręki,
Przeniośł nad korzyść peczliwość i cnotę.

Więc rozmyśł mocny, obliczem wysokiem
Na winowaycze wzgardę ciska dary:
Kędy tłok wstrętny wrytym znosząc krokiem,
Themis zwyciężkie rozpostrze sztandary.

Nie ten fortunny, co przy huczney dumie
Wiele wsi, skarbow i bogactw posiada,
Lecz ten mi szczęśliw, który użyć umie,

Co mu dofytem z boskiej dłoni spada.

Wie iakznieść przykre uboſtwa mozoły,
A nad śmierć gorſzey obawia ſię zbrodnie;
Nie podły zeńtchorz za ſwe przyiacioły,
Lub za oyczyznę ledz na placu godnie.

P I E S N X.

DO LIGURYNA DZIECIUCHA NADOBNEGO.

*Przepowiada mu, iż przydzie ten czas, że hardości
ſwoicy, którą w nim teraz urodzanieci, pożałuje, iak
kwiat młodości jego z wdziękami zwiędniecie.*

O crudelis adhuc

O. K.

O dziki ieſzczę i pyſzny urodą!
Z nienacka gładkość gdyć zarośnie brodą,
A chwiejące ſię po barkach kędziory
Spadną, zaś żywſzy nad roży kolory
W twarz ſię zaroſną odmieni rumieniec;
Rzeczefz, ſpoyrzawſzy w kryſtał: ach młodzienniec

Czemum nie myślił, iak dziś? czemu młoda
Do zdań dzisiejszych nie wraca uroda?

TAZ INNER RĘKI

F. Zabł:

Pokić w barwiane wiek stroi paski,
A Flora zwilża szczep młody,
Poki z bławatney Wenus zapaski
Dodaie wdziękow urody;

Potyś iest hardy. lecz gdy powoli
Czas sypnie na twarz mech spory,
Gdy łeb zębatym sierpem ogoli,
I zdeymie złote kędziory;

Gdy oraz rożę w ostrey szczecinie
Ukryją wdzięczne szkarłaty;
W ten czas się dziwiąc, moy Ligury nie,
W zwierciadle, poznasz swe straty,

I rzekniesz nie raz : ach czemuż dawniey
Nie byłem w rozum zapasny

Lub, gdy on teraz mną włada sprawniey,

Czemu nie jestem tak krasny!

TAŻ INNEJ RĘKI

F. K.

Jeszcześ to twardy chłopcze i srogi,

Podnosiłz czoło złociście?

O tańszym będziesz zaisie,

Gdyćze lba ztrąci czas dumne rogi!

Zpełźnie ta piękność i kędzior splotny,

Coć-teraz po barkach płynie;

A w niespodziewney godzinie

Zniknie blask róży z-chwilą ulotny.

Widząc kośm brzydki i pleśń w teczasy,

Gdy w niepochlebnym kryształe

Innym się obaczyłz w cale,

Zapłaczełz gorzko uwiedłey krasy.

Ach czemu, rzeczełz, nie znałem wprzody

To, co mi teraz myśl kryśli?

Lub czemu znow do-tey myśli

Wstecz się nie wrocą wdzięczne iagody?

TAZ INNER RĘKI.

J. Święt:

I iefzczeż przeto okrutny bez miary,

Ze cię Wenus fwemi

Hoynie aż nazbyt uwieńczyła dary?

Kiedy czas przydzie tobie niespodziany,

A z sobą lotnemi,

Piory ponieście, wczymeś zaufany,

I włos, który ci płynie na ramiona,

Z twej opadnie głowy,

Twarz zaś karbami będzie ofzpecona,

Ktora dziś wdziękiem fwym łacno przechodzi

Wszystek kwiat różowy,

Co się w Pełtańskich tyło polach rodzi:

Jle kroć inną pościć w czystej wodzie

Uyrzysz, Ligurynie,

Rzekniesz, ach! czemu przy pierwszej urodzie

Takie, iakie dziś są, żądze nie były

Młodziej mi dziecinie?

Lub się nie cofnie nazad wiek moy miły?

P I E S N X I.

D O F I L L I D I.

*W dzień narodzenia Meccnasa, który przypadał
w Kwietniu, zaprasza ią do siebie na ucztę.*

Est mihi noxum superantis J. E. M.

Mam ja kadź pełną Albańskiego wina,
Ktoremu się rok dzieśiąty zaczyna,
Mam, Filli, w sadzie, co z nicy wiań wianki,
Dość macierzanki.

Mam bluszcz, w którym ci być pięknie, zielony;
Lśni się dom srebrzem, ołtarz-umaiony
Czystemi zioły, by go krwią swą iagnie
Skropiło, pragnie.

Wszystka się czeladź uwiia, zakręty
Biegając czynią chłopcy wraz z dziewczęty,
Ogień, z którego dym się czarny wali,
Rzęsiło pali.

(d) Albańskie wino od Albanu gory we Włoszech.

Byś zaś wiedziała, na jakie cię gody
Wzywam; dnia tego czynić masz obchody,
Co miesiąc dzieli (e) Wenery na poły,
Kwiecień wesół.

Słusznie ten u mnie bardziey poświęcony
Dzień, niż ow, w którym iestem narodzony,
Bo moy Mecenaz liczy od tey daty
Wiek z swemi laty.

Telefa (f) co go żądałz, iuż porwał
(Ktoremu iesteś nie równa bez mał)

Bogata dziewczka, i w srodkiey dowoli
Więzi niewoli.

Trwoży nadzieie (g) Faetoni strącony
Chciwe, podaie przykład z inney strony
Pegaz, (h) co ieżdźca ziemskiego swe brzemię
Zrzucił na ziemię;

Byś to pragnęła, czegoś warta; swoiey
Nie pnać nadziei wyżey, niż przystoi,

(e) Miesiąc Kwiecień poświęcony był u pogan Wenerze.

(f) Telef gach Fillidy.

(g) O Faetonie wiadoma bayka, co woz słoneczny źle kierując świat zapalił, i sam z onego na łeb się roztrącił.

(h) Bellorofon okiełznawszy Pegaza, leciał po powietrzu, ale zrzucony z karku, iak mowią jego spadł na ziemię.

Strzeż się nierownia: ostatni z mych wielu

Miłość celu!

Bo się nie myślę palić w inszej hucie,

Ty się zaś naucz mych pieśni przy nucie

Słodkiej twoiego głosu: pieśń twa całe

Uśmierzy żale.

TAZ INNER RĘKI : F. Zab:

Od lat dzieściu wstawion na legary

Dysz tu u mnie, Fili, Bachus stary;

Są też w ogrodku na twoy warkocz złoty

Ruta, lubistek, i bluszcz kręto płoty.

W domu chędogo: zdjęte srebra z polki

Co żywo zwinne chędożą pacholki,

A umajony ołtarz czeka właśnie,

Rychło ofiarny baran na nim zaśnie.

Chce do iakiego niech kto idzie kąta,

Wszędzie się czeladź nie leniwa krząta:

Kucharze nawet dymiąc ognisko micchem,

Kuchty do kotłów śpędzają z pośpiechem.

Lećz rzecześz teraz: z kąd się hulać godzi?
Oto piętnasty dzień Kwietnia nadchodzi,
Kwietnia! w którym się niegdyś wszyscy koruchy
Z morskiej Amorek wywinął pieluchy.

Dzień ten zaiste Horacemu błogi;
Bowiem od niego moy Mecenasy drogi
Słodkim ulotem zmykające mile,
W złoty kalendarz zapisujące chwile.

Porzuć Telefa; Telef mizguś metki
Smaląc cholewy do innej kokietki
Nie łatwo ktobie hartowne, o Fili,
Inną miłością ferduszek przychyli.

Znay z Faetontow usiadażonych słońcem,
Jakim chęć gorną los zwykł mierzyć końcem.
I Belerofont z hańbą zęby zbiera,
Stad nieśmiertelnych dosiadłszy ogiera.

Stawem mierz groblę, a co nad to więcej,
Bezmozgie tylko mieć pragną szaleńcy.
Więc się już pośpiesz (o! ty moich szczątku

Miłośnek Fili!) do lubego kątku.

Aby zaś sen nas nie mżył u obiadu
 Naucz się pieśni przekornego składu,
 Bowiem przy pieśniach i wyschłego czoła
 Często się nędza uśmiechnie wesoła.

P I E S N XII.

DP WIRGILIUSZA.

*Opisuje wiosny przyście i Wirgiliusza na ucztę
 zaprasza.*

Jam veris comires

J. E. M.

Już towarzysze wiosny, Trackie dąszce,
 Co morze ciszą, dmą Fawoniusz (i)
 W żagle, już mrozy z łąk zeszły, ni śniegiem
 Wezbrane rzeki bystrym szumią biegiem.

Już gniazdo kleci, już kwilić zaczyna

(i) *Thracia animæ, Favonii*, bierze się to za wiatry wiosenne,
 które z wschodnich stron powiewają.

Nad swym nieszczęsna (k) Itysiem ptafzyna,
 Hańba Cekropskiej krwi; zemstę tak krwawę
 Ze wzięła z króla za wszeteczną sprawę.

Nucą, z murawy miękkiej mając łożę,
 Na fletniach pieśni, tłustych owiec strożę,
 I bawią bożka, co trzody wełniste,
 I gory lubi Arkadzkie (l) cieniste.

Przyśzedł, Wirgili, czas gardła ochłody,
 Ty chceszli sok pić z Kaleńskiej (m) iagody,
 Coś to młodzieńców zacnych hołdownikiem;
 Za wino nardu zapłacisz słoikiem.

Nardu słoiczek winoć dobre w kadzi

Tom II.

S

(k) Progna Pandyona króla Ateńskiego córka, chcąc się zemścić zgwałcenia i urznięcia języka siostry swej Filomeli, na Tereuzu mężu swym, syna własnego Ityfa pod czas świąt *orgia* zwanych, uwarzyła mu, i podała na stoł: ten gdy się za nią chciał popędzić, i zbrodni takowej pomścić; Progna w iaskukę, Tereuz w dudka, Filomela w słowika, Itys w bażanta przedzierzgnęli się.

(l) Pan, albo Sylwan, albo Faunus, Satyr, i bożek Arkadyi.

(m) Kaleńskie wino, rzekło się o nim w Kt: I nie raz. przymawia nieznacznie Horacyusz Wirgilemu o skeepstwu.

Z Sulpicyusza (*) piwnic wyprowadzi,
Ktore jest hoyne w nadziei szafunku,
I myśl z przykrego wyzuwa frafunku.

Więc chęszli zemną być wesoł, z towarem
Swym popiesz, bo ia gdy nie przydziesz z darem,
Nie myślę raczyć pełnymi cię, bywa
Jak u tych, ktorych dom w wlyzisko opływa.

Złozę iuż zwłokę i chęć zysku, w czasie
Pomniąc że cię słos pogrzebowy spacie,
Mieszay z mądrością nieco głupstwa płochę,
Miło, gdy pora jest, poszaleć troche.

TAZ INNET RĘKI F. K.

Już wiosny gońce, co łagodzą morze,
W powiewne żagle gwiżdżą Zefiry;
Śnieg z ziemi opadł, a w radosney porze
Tyber sforcowne pokręca wiry.

(*) Sulpicyusz Galba sławne miał w Rzymie winnice, od ktorey
zwaly się one Sulpickłemi.

Progna szalaśnik kłęcząc pośrzod łomu

Coraz nad Itym żałośnie nuci:

Wieczna zelżywość Cekropskiego domu;

Zle się pomściła krolewskiej chuci.

Legszy na pulchney skotopasi łące,

W fuiarki sobie dmą na przemiany,

I lehcą Fauna, co kozki skaczące

Zgania w gorzysie Arkadow łany.

Pragnienie czas ten, Maronie, nam nieci.

Więc ieśli kłopot chcesz uiąć twardy

Kaleńskim fokiem, Carlskich klient dzieci,

Dostaniez wina w zamianę nardy.

Za drobny onich nardo-płynney maści

Sklép ci Sulpicki okseft wytoczy:

Ten cię potufzy, ten z troskow przepaści

Swobodne myśli łodko rozmroczy.

Więc ieśli chutnie żadaśz twej swobody,

Spielzże się rychło z twym tu towarem;

S ij

Kruż moy nie darmo przyimie cię na gody,
Jak bogacz z złotym czyni puharein.

Lecz porzuć'zwłokę, i zyskowne zmudy,
Pomniąc, że zżyciein mkną chwile płoche.
Zmąć z krotkim głupstwem staranne utrudy:
Słodkoć na mieyscu poznać troche.

TAZ INNER RĘKI F. Zabł:

Już wiosny gońce mknąc po morzu cichem,
Wzdymają żagle Fawoni z Zefirem;
Trawy papużym chwieją się uśmiechem,
Rzeki w korytach wdzięcznym płyną szynyrem.

Kleci chałupkę przy obwisłym szczycie
W łazach tonąc Progną przed haniebnym losem,
Ze z pomysłu męża, iemuż własne dziecie
Martwym podłża na bankiecie fosem.

Swobodnych hurtow nie naiemni struże
Leżąc na pował, różno-rymnych pieśni
Uczą swe fletnie; brzmiechem podgurze,

Idą w poskoczny tan Faunowie leśni. —

Krąży Feb w górę; fusz w garle niezmierna,

Ey! czas, Wirgili, tę zwilżyć spiekotę.

Lecz ieśli mego chcesz łyknąć Falerna,

Masz przynieść nardu na wina pozłotę.

Słoiczek nardu z Sulpickiej piwnicy

Sporządź wyciągnie kadź starego Bacha,

Bacha! co nudney odeymuiąc czezycy,

Troski nam ze łba swą kiścią wystracha.

Jeszcze ci jednak raz daię przestroę,

Ze z moim ieśli chcesz walczyć puharem,

Nie iak do panow masz iść prożno w drogę,

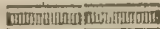
Ale z gotowym do bankietu darem.

Ani też z flegmą chciwym łudzon zyskiem,

Masz się wybierać do nas, iak za morze:

Skwapliwym wśzystkich śmierć ima puśliskiem;

Toć i poszaleć w przyzwoitę porze!



P I E S N . XIII.

NA LICE STARĄ NIERZADNICĘ.

Natrząsa się z niej Horacyusz, że będąc już babą a jednak lubieżną, wzgardę młodzieńców odnosi.

 Audivere, Lyce

J. E. M.

 Wyśłuchali bogowie proźby moie, Lyce!

Wyśłuchali, już babą wydaią cię lice,

Ty przecie chcesz się nadstawiać urodą,

Igrałz i piiełz, iakbyś była młodą.

I drżącym nucąc pieniem, napiwszy się wina,

Leniwego do siebie wabisz Kupidyna.

A on u (o) Chiy śpiewaczki młodziuchney

Koczować woli w twarzy iey miłuchney.

Wyszłe bowiem pomiia swoim lotem dęby,

I od ciebie uchodzi, gdyż cię czarne zęby,

Gdyż cię i zmarzczki, nie mnicy szpecą owe

Sniegi, które ci przvpruszyły głowę.

 (o) Lyce, Chia, i Cynara, były to fryierki Rzymskie.

Iuż ani tkane z cienkich iedwabów szkarłaty,
Ani drogie kanaki, nie wrocą ci straty
Tych czasów, które w dzieiach pochowane
Zawarł dzień lotny iuż nieodwołane.

Gdzież się piękność podziła, gdzie rumieniec czoła,
Gdzie ruchawość? ach! coż ci zostało się zgoła
Z tey, co wdziękami powabnemi tęgła,
Z tey, co mi serce częśc naylepszą wzięła,

Szczęśliwey po Cynarze i nadobney twarzy?
Lecz Cynarze nie długie lata żyć się zdarzy
Z wyrokow woli: z ktorey przedłużony
Wiek będziesz miała, Lyce, starey wrony.

Aby mogli młodzieńcy, co w dawnieyszey chwili
Gorącą się ku tobie miłością palili,
Nie bez uciechy widzieć twą zniszczoną,
I w popioł prawie piękność obroconą.

TAZ INNEJ REKI F. K.

Ziściły nieba, czegoś żądał, Lico,
Ziściły nieba! grzybeś wszetęcnico:
Ano chcesz krasną zdać się iefzcze komu,
Coraz się wdzięcząc i ptiąc bez fromu?

Trelnym to pieniem, podchmielewszy sobie
Kupida w gnuśney chcesz powabić dobie?
O! już on teraz gładką posiadał Chię,
Co nuci pięknie, i śnieżną ma szyię.

Ptak to noszony, uschle rzuca dęby:
I precz umyka; boć już czarne zęby,
A starość brudna zwiślą twarz poprula,
I gnuśnym śrzonem głowiznę osuła.

Anić złotogłow, anić Tyrśka szata,
Ni drogi bisiór znikle wroci lata;
Co raz kinąwszy w dzienniki potomne,
Nie cofnym lotem mkną chwile zapomne.

Gdzież to ci zleciał ow Wenery wieniec?

Ow to skład lica i iasny rumieniec ?
Gdzie skoczna gibkość, coś letkimi piętą
Wiatry zganiała z różnemi chłopięty ?

Coż ci zostało z tey to, z tey to krawy,
Co miłość tchnęła ? com nań w owe czasy
Tlał bez pamięci ? pierwsza po Cynarze
Tyś w serco-lubnym tkwiła mi pożarze.

Lecz śmierć ponura, czarne wlekąc mary,
Przecięła w rychłe nie życie Cynary :
A na iey miejscu zachowały iędze
Stoletniey wrony z zgrzebna wite przędzie.

Lecz to tym końcem, by swojego czasu
Przechodząc trafeu mimo tego kwasu
Gorące gachy naśmieli się z ludem,
Widząc blask rdzawym zapleśniały brudem.

TAZ INNEJ REKI. F. Zabł:

Bogom mym dzięki! dobry moy rożaniec,
 Już trefny z ciebie koczkodan, ma Luce!
 Lecz coć za diabeł nogi łechce w tanciec,
 Skoro się przymkniesz do pełney szklenice?

Szaleć przychodzi patrząc, nietoperzu,
 Iak sy fałdowo pomuskuiesz iuchty;
 Spiewasz, i wino leiesz po kołnierzu,
 Wabiąc Kupida do prześmiardley kruchty.

Lecz filut Kupid inne ma przysmaczki!
 Już to on dawno na złotym warkoczu
 Młodziuchney gniazdo uwiwży spiewaczki,
 Pięknych u Chii straż odprawia oczu.

Prożno swe stary klon zaleca pruchno;
 Na iędrne Kupid zwykł usiadać dęby.
 Tak twoie usta, coć szkorbutem cuchną,
 I tęchłym czerwem świdrowane zęby,

Iż go nie wrocą. Gdy czas wytnie karby

Stoletnim dłotem utrafiiony grzybie,
Nic nie nadadzą kanaki, i farby,
Co ie wschod pławi po wilgotnym szybie.

Ey gdzież są teraz te wdzięczne przekory,
Ta gibkość ciała, i ten umizg luby?
Z których ci wianek wiiąc różno-wzory
Miłość, ferc roty w ślodkie gnała kluby.

Ah! po Cynarze koraż nad mym losem
I fercein więcej używała zgrozy?
Ale Cynarę czas płytkim ukosem
Do ciemney wkrótce zapakował klozy;

Ciebie zostawił, a pod szostym krzyżem
Z musu nabożne uchylaiąc barki,
Dał śmieszny widok przed niłodzieństwem chyżem
Z lubieżney niegdyś dokonania starki.

P I E S N I X I V.

DO AUGUSTA

*Tyberyusza Nerona z Retów zwycięstwo stawia, i one szczegól-
liwemu Augusta powodowi przypisuje.*

Quæ cura patrum quæve. J. C.

Ktoreż cnego senatu żądze, lub, Kwirytow
Darami dostatecznych pełnemi zaszczytow
Twoje, Augustcie, cnoty przez napisy, dzielne
Przez kroniki podadzą w czasy nieśmiertelne?

O na ziemi gdzie tylko promień słońca znany
Być może, o nad wszystkie znakomitzy pany,
Ktorego broń wojenną i potęgę dzicy
WRzymkie nieci iarzmo czują (p) Windelicy.

Nie raz waleczny (q) Druzus, przez żołnierze twoie,
Barbarzyńskich Genaunów (r) frogie zwalczył boie;

(p) O Windelikach i Retach patrz w pieśni IV: teyże księgi.

(q) O Druzie, i Tyberyuszu Neronach rzekło się tamże.

(r) Brenny, Genauny były to narody Gallii przed-Alpińskiey.

Nie raz przemógł szybkością Brënnow znakomitych,
I mocne walił twierdze Alpów nieprzebytych.

Wnet za twoim Neronów starszy brat powodem
Z Retów nieuskromionych okrutnym narodem
Pamiętną słoczył bitwę, i szczęsnym wyrokiem
Ścigając nieprzyjaciół, śmiałym płoszył krokiem.

Ciekawych godny oczu, iak w czynie Marfowym
Śmiertelną groźny klęską i mordem surowym
Trapił umyśli, które smutną śmierci dolę
Przenosiły nad życia haniebną niewolę.

Iak gdy smutne (s) Pleiady rozganiaią chmury,
Auster nieogłaskany wodne dręczy gury;
'Tak on na nieprzyjazne ognie miecąc kupy,
Pieniłym tocząc koniem blade ściele trupy.

Tak swe w byżczy postaci szumne pędzi wody

(s) Plejades, Vergiliæ: po Polsku baby, albo dżdżownice. jest to
Konstellacya, za ktorey wschodem Auster wiatr południowy
wy wichry, burze, i nawałnice porusza.

Aufidus, (t) co Apula Dauna myie grody, (froży,
Gdy się mnogim gwałtownych wod wezbraniem
I wylewy uprawnym rolom szkodne mnoży:

Jak Nero zapalony frogim pędem wojny
Barbarzyńskiego ludu tłum rozganiał zbroiny,
A w pierwszych i ostatnich topiąc broń szeroką
Zwycięzca bez utraty ziuśzył plac posoką.

Przez twoie bogi, radę, i przez twoię sprawę;
Bo w którym dniu wojenną złożywszy postawę
Zproźbą Alexandrya (u) przed twoiemi nogi
Porty i puśle dwornu otworzyła progi;

Fortuna lat piętnaście służąc bez obludy,
Pomyślnym wojny skutkiem uwieńczyła trudy,
A prace zakończone w chwalebnym sposobie
Żądancy przyczytała sławie i ozdobie.

(t) *Aufidus* rzeka w Appulii, którą niegdyś posiadał król Daunus: zowie się *tauriformis*, albo byczyey postaci, zwyczajem Poetow; ktorzy rzekom większym i szumniejszy i zakrętszym to nazwisko przywłaszczyli.

(u) Tegoż samego dnia przypadkiem Tyberyusz zbił Windelikow, ktorogo niegdyś Kleopatrę z Antonim zwyciężono, a Egipt podbito.

Tobie Kantaber z dawney niezgromiony miary,
Medowie, gruby Indus, i zbiegłe Tatary
Dziwią się: o ty Włochow nadzieio przytomna
I Rzymu przełożnego twierdzo nieprzełomna!

Ciebie Nil, (w) co początki zrzodeł swoich kryie,
Dunay i Tygr, co bystrą wodą ziemie ryie;
Ciebie i morze słucha, co Brytannow kraie
Podmywa, i okropne straszydła wydaie.

Tobie nie ustraszeni grobami Gallowie.
I dzicy nierodząyney ziemi Hiszpanowie,
I co na śmierć wzajemną ustawicznie gonią,
Złożoną (x) Sykambrowie cześć oddaią bronią.

TAZ INNET RĘKI F. K.

Ktoraż oycow troskliwość, albo chęć Kwirytow
Pełne chlubnych twe imie i dzieł i zaszczytow,
Naywyższy świata władzco, i obrońco czuły,
Godnemi w dzieiach pomnych uwieczni tytuły?

(w) Nil, z kąd swoy początek bierze, nie wiadomo. Kładą się tu rzeki Nil za Afrykę, Dunay za Europę, a Tygrys za Azją.
(x) Sykambrowie, toż samo co Niemcy.

O gdzie ięno mieszkalne Feb oświeca kraie,
Panem cię swym i morze i ziemia uznaje;
Ktorego, coś przy płytkiej mógł pokazać stali,
Bezuzdni Windelicy chcąc nie chcąc poznali.

Twemi bowiem żołdaki Druzus nie okrotne
Zgromił mężnie Gelauny, i Breunny polotne,
A zamki i fortece od szturmów potężnych
Legły w gruzie żałofnym po Alpach niesiężnych.

Toż za nim brat najstarszy walecznych Neronow
Stoczył bitwę z zwyciężkich znakomitą plonow;
Gdzie za silnym popłochem i zamachem frogiem,
Pognał Rety okropne tryumfalnym wrogiem.

Widzieć można go było, iak w Marfowey wrzawie
Leciał pędem niewścieżnym po dymney kurzawie;
A kędy krok swoy zwinął, przez krwawe zawody
Słał śmrotnym gmin pokładem oręż śmiercio-rody.

Iako, gdy mignie dżdżownic blask w czarnych obłokach,

Swifczy Auster po mętnych nie cofny zatokach:
Tak w drżącym nieprzyjaciół zapędny orszaku,

W fame leciał zapały na dziarskim romaku.

Tak właśnie pęd swoy toczy Aufid byko-kształty
Mknąc wartkie po Apulskich nizinach ryczałty;
Gdy się wzbierze, a dawszy plac nagłym wylewom,
Grozi szumnym zatopem i puszczom i siewom:

Iak Klaudy barbarzyńskie płytkiem i zagony
I wzdłuż, i wszecz fortunnie zamiatał szwadrony;
A pierwszych i ostatnich iednym goląc ciosem,
Ustał ziemię śmiertelnym zwyciężca pokosem.

Snadnie to radą w sparty, i twemi bandery,
Z twychże bogow pomocą, mógł sprawić Tybery:
W ten sam dzień, w którym niegdys po długiej turlei
Osiadłeś port, i próżny dwor w Alexandrei.

Fortuna w lat piętnaście znowu szczęśno-lotem
Pożądne woien skutki zdarzyła obrotem:
Ta ziawszy wszystkie państwa dzielnemi sposoby,
Przydałać nieśmiertelney chwały i ozdoby.

Ciebie ze czią Kantaber* uiarżmiony wita,

Tom II.

T

Ciebie Medzin, Indyczyk i pierzchliwy Scyta
 Zwdzięcznym ceni podziwem, o filarze wryty!
 Na którym się ze śwem Rzym wspiera zašczyty.

Zna cię, co kędyś kryie nurt źródeł pierwotny,
 Bystry Nil, szumny Dunay, i Tygrys niezwrrotny;
 I odmęt, dziwo-tworne co miecąc bałchany,
 Odsadza płynnym ciągiem od ziemie Brytany.

Gallow ferca nie złąkłe żadnym śmierci losem,
 I hartownych Iberow drżą przed twoim głosem;
 A co chętnie w porażkach krwawe leią tonie,
 Sykambrzy hołd ci niołą, swe złożywłzy bronie.

TAZ INNELY RĘKI.

J. E. M.

Ktoreż Senatu, ktoreż wzdy ludu staranie.
 Pełnymi czci i chwały darami tve, Panie!
 Uwieczni godnie cnoty, na lata potomne,
 Przez napisy pamiętne, dzieie wiekopomne?

O naywyższy z Monarchów! gdziekolwiek na ziemi
 Słońce, mieszkalne kraie oświeca swoimi
 Promieńmi, Windelicy ktorego poznali

Ongi, co się posłuszni być Rzymskim zbraniali

Prawom, co w boiu możesz. Gdyż rycerstwem twoiem

Druzus Genaurow, naród gardzący pokoiem,

Z szybkimi zniósł Brennony, i zamki stawione]

Ztrącił im nie raz z Alpów, gdzie mieli obronę.

Starczy zatym z Neronów ztoczył bitwę krwawą,

I frogich spłoszył Rhetów swą przeważną sprawą,

Za szczęśliwym powodem: widzieć go w igrzysku

Marfa było, iak trupem na pobojewisku

Nieprzyjaciół stał, na śmierć pędzących się z duszy,

I iak Auster gdy burzą wody ze dna wzruszył,

Gdy dżdżył się przez chmury przebił gwiazdy;

Tak on przez nieprzyjaciół, darł się koniem, jazdy.

Tak Aufid w biegu huczy, co ma postać byka,

Który przez państwo Dauna płynie Appulczyka,

Gdy się froży, gdy tocząc iakby z gniewu piany,

Zasiane zbożem zalać chce powodnią łany.

Nie inaczej Klaudyusz nieprzyjaciół wszędzie

T ij

Rozrywał zbrojne ufce w rozpostartym pędzie,
 I pierwszych i ostatnich kosząc, mąż zwycięzki
 Słał tym ziemię pokojem, bez swych ludzi kłębki.

Twe to woysko, twe bogi, twa rada przezorna
 Sprawila: ktorego ci bowiem dnia pokorna
 Porty Alexandrya otworzyła swoje,
 I w pustego wpuściła pałacu pokoje;

Tegoż, w piętnaście potym lat, szczęścia łaskawy
 Los, wojenne zakończył pomyślnie wyprawy,
 I chwałę nie śmiertelną z wiecznąć dał ozdobą,
 Ze przyjąwszy rozkazy świat, umilkł przed tobą,

Ciebie siłą Kantaber przed tym niezwalczony,
 Part, Indyanin, Scyta w różne tułacz strony,
 Z podziwieniem czei, Włoskich o krajów obrono!
 I Rzymu, co mu rzady świata pozwolono.

Ciebie Nil, co początki źrzodeł swoich kryje,
 I Dunay, ciebie Tygrys, który bystro szyje,
 I Ocean strąszydeł pełny, który ściany
 Rwieł łądow, gdzie dalekie mieszkają Brytany:

Ciebie k

Słucha:

Przed to

Krwia n

Tebus m

Opiewa

Bym w

Morze.

Zagono

Oddał,

Zdarte z

(u) Tyr

(z) Jow

zabr

mu,

Ciebie kray Gallow, którzy śmierci się nie boją,
Słucha: Iber pośluszny jest na wolę twoją:
Przed tobą i Sykambrzy, którzy miecz zbroczony
Krwiać mieć radzi, złożywszy broń, chylą ukłony.

P I E S N X V .

AUGUSTA, CEZARA, POCHWAŁY.

Phæbus volentem prælia. J. E. M.

Tebus mię zgromił, gdym chciał brzmiać w lutenną
Opiewać bitwy krwawe i miasta zwalczone, (strong,
Bym w małej na Tyrreńskie(y) nie puszczał się łodzi
Morze. Twój wiek, Cezarzu, (przyznać mu się godzi)
Zagonom zboża, które nieprzyjaciół zmłocił,
Oddał, i Jowiszowi (z) chorągwie przywrocił
Zdarte z pysznych podwojów Partów: twój spokojny

(y) Tyrreńskie, morze Toskańskie.

(z) Jowiszowi Kapitołińskiemu. znaki które Partowie niegdyś
zabrali po zabiciu Krasa, dobrowolnie sami oddali do Rzy-
mu, dla utwierdzenia swego z Augustem pokoju.

Wiek zamknął (a) Janusowy kościół prozen wojny:
 W dobry rząd rzeczy wprowadził, usmierzył swobodnie
 Rozbuianą rozpustę, wykerzenił zbrodnie:
 I dawne przodków cnoty przywrocił, przez które
 Imię Rzymskie z potęgą Włoch urosło spore:
 A z nią sława, powaga państwa, aż do wschodu
 Rozciągniętą została od słońca zachodu.
 Póki srożem nam będzie Cesarz, wściekłość boju
 Domowego, ani gwałt nie wydrze pokoju,
 Ani gniew, co na zgubę ludzką miecze kuie,
 I miała do niezgody pobudza, buntuie.
 Nici, co Dunaj (b) pięć mieszkańcy głęboki,
 Ustaw Juliuszowych przełomą wyroki,
 Ni Getowie, ni Seres, ni Perli zmiennicy,
 Nici, co się rodziła w Donu okolicy.

(a) Orogynsz w kł. 6. roźdz. 20. powiada: że naprzód r. od założenia Rzymu 725. Olimp: 188. podwoy Janusow był zamknięty za Augusta, gdy piąty raz Konfulem z S. Appuleiem będąc, 6. Stycznia z petroynym do miasta wieźdzał tryumfem, uświwszy i zakończywszy wszystkie domowe wojny. Roku panowania swego 15. a przed śmiercią Horacyusza koło 18. lat.

(b) O Getach, Serach, Persach; i o Donie à Dunaju rzekło się nie raz.

Wiek twój, Oktawi, hojnie zpełnił korce
 Buynych ról plonem, a krom wojen znoiu
 Wrociwszy wzięte za Krassia proporce,

(c) Wenery pokolenie : to jest Juliuszowe które wywodzą od Jula, Eneaszowego syna.

Podwoy Janusów w miłym zwał pokoiu.

Dobry porządek uiał w twardekrygi,
Co zmyka z granic, bezuzdną swywołę:
Grzech z karą kędyś uszedł na wyścigi,
Dawnym to sztukom zostawując pole.

Czym imie Rzymaskie i zaszczyt wyfoki
Daley a daley coraz się rozlega;
Czym inoc i sława władne niesie kroki,
Gdzie słońce gaśnie i gdzie blask zażega.

Za władzy siodkicy i Augusta piecze
Ni złość domowa spokoyność wygoni,
Ni gniew zażarty, co szlifuje miecze,
A waśniąć miasta, kupi lud do broni.

Nie zerwą twoich praw po wszystkie wieki,
Ni co się chłodzą szumno-płynnym Istrem,
Ni Pers, ni Geta, ni Chińczyk daleki,
Ni co nad Donem ma siedlisko bystrem.

A my i w święta i we dni powszednie
Z lubym potomstwem i cnemi mężatki,

Ciesząc się społem, wina łyknieniem przednie,
I bogi wezwiem do naszej gromadki.

Zaczyn na furmie w koleynym poskoku
Zeszło pięć będziemy niegdyś bohaterzy;
I pożeg Troi wżczęt po nocnym mroku,
Więc i Anchiza i plemię Wenery.

KONIEC KSIĘGI IV.

H

PA

Orwiado

Al

Ib

Poydzie

Cny

Niebesp

Swz.



HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA EPODON

P I E S N I.

DO MECENASA.

*Oświadcza mu się, że z nim wyprawiać się na wojnę
Akcyacką, chce iść przeciw Antoniuszowi.*

Ibis Liburnis inter alta navium.

J.E.M.

Poydziesz po między wyniosłe wieżami,
Cny przyiacielu, okręty łodziami,
Niebēspieczeństwo od Cezara głowy
Swą, Mecenasię, odwrócić gotowy,

A myż co? ktorem gdy ty żyiesz, miły
 Żywot, inaczej dni by się przykrzyły,
 Czy, iak nam każesz, próżnować będziemy
 Z nieśmakiem, z tobą wrazli nie poydziemy?
 Czyli też trudy tę znieśiemy z swoiey
 Ochoty; znosić iak mężnym przystoi?
 Znieśiem, i przez grzbiet Alpów nie przebyty,
 Przez niedostępne Kaukazowe szczyty,
 By do ostatniey zachodniey odnogi,
 Mężnie za tobą ponieśiem swe nogi.
 Rzeczysz: coż pracy moiey dopomożesz,
 Gdyś niedotężny, bez sił, gdy nie możesz?
 Z tobą towarzyszyć w mnieyszey będę trwodze,
 Zaś nieprzytomny lękałbym się środze:
 Iak ptak przy gołych co piśkietach siedzi,
 By ie nie pożarł wąż, z strachem się biedzi,
 A bardziej ieszcze, gdy od nich odleci,
 Acz i obecny nie zbroni mu dzieci.
 Z chęcią ia będę tę y wszelką służyć
 Woynę, bym łaski twey mogł godnie użyć:
 Nie żeby więcej wołów, kark wprzężony

Maia
 Lub, ni
 By m
 Nie żeby
 Wiod
 Dość ma
 Moin
 Cobym
 Lub i

Szczęśliw
 (Iak o
 W oy
 Zadne

(a) Z biał
 (b) Chren
 go wy

Maiąc w pług, moje orało zagony,
 Lub, nim naftaną pliey gwiazdy upały,
 By moje stada paszę odmieniały:
 Nie żeby moia Tuskułańska biała (a)
 Wioska Cyrceyskich murów dotykała:
 Dość mam i nad to z twej szczodroty w życiu
 Moim, o większym nie myślę nabyciu,
 Cobyin iak chciwy Chremes (b) w ziemię schował,
 Lub iak utratny rozrzutnik zinarnował.

P I E S N II.

ZYCIA WIEYSKIEGO POCHWAŁY.

Beatus ille qui procul

A. W.

Szczęśliwy, który od wfzech spraw daleki,
 (Iak on lud dawny co żył w złote wieki)
 W oycowskiej włości zabawkę ma z pługu,
 Zadnego płacić nie mający długu.

(a) Z białych kamieni murowana.

(b) Chremes, jedna z osób Komedyi Terencyusza, *Starca chciwego wyrażająca*.

Nie jest przymuszon dzień i noc być w zbroi

Ani się morskich nawałności boi,

Niewie co sądy, nie wie co niesnaski;

Opańskie dwory niedba o ich łaski.

Lecz albo winne podnosi i krzepi

Macice, albo latorośle szczepi,

Albo po długicy dolinie przy wodzie

Przypatruie się bujającej trzodzie.

Albo podbiera miód z ulow i drzewa,

Lub wyciśniony z plastrów w dzbany zlewa,

Albo uśladłszy z pomiedzy manowce,

Miękką porośnię wełną strzyże owce.

Gdy iesiień przyidzie, doyrzalsze potrosze

Zbiera owoce i układa w kosze;

Zeby ie mógł dać w każdorocznym darze

Na Pryapa (c) i Sylwana ołtarze.

Leży, kiedy chce, to pod wierzbą w chłodzie,

To na murawie przy płynącej wodzie;

Tu mu szczebiocąc ptaśzki, tu strumienie

Szemrząc, łagodne sprawują uspienie.

(c) Pryap, ogroduw bożek. Sylwan toż samo co Satyr.

Gdy przy
Seiga
Iuż na
Nie z
Nie zna
Spraw
Na wa
W po
Przyłzed
Ogień
Nowy
I stoł
Za nic L
Nayw
Za nic
Nigdy
Iaki dop
Oliw
Ktore
Rozm

(d) Afry

Gdy przyidzie zima, iuż ze pfami iedzie
Scigać zaiące, odyńce, niedźwiedzie,
Iuż na kwiczoły fiece, na żurawia,
Nie znaczne w śniegu samołowki stawia.
Nie zna przykrości, ktore miłość płocha
Sprawia, kochając żonę, co go kocha,
Na wzór Sabineć i Appulek, co mu
W porządnym dzieci pieleguie domu.
Przyszędłszy z pola zaſtaie gotowy
Ogień w kominie, wydżone krowy,
Nowych win probki: koło ſtołu ławy,
I ſtoł ciepłemi zaſtawion potrawy.
Za nic Lukryńskie oſtrzygi, i gdyby
Naywyśmienitſze były morſkie ryby;
Za nic Afryckie (*d*) i Jońskie ptaki,
Nigdy na wybor ſmak w nich nie ieſt taki.
Iaki dopiero z gałęzi zerwane
Oliwki mają lub z pola zbierane,
Ktore ſkutecznie mocnią zdrowie z laty.
Rozmaitego rodzaju ſałaty.

(*d*) Afryckie z Afryki. Jońskie z Jonii prowincyi Greckiej.

Lubiaki mają potrawki z baranka;
 Co mu ie własna sporządza kochanka;
 Albo pieczyſte obwinione w ziołka
 Z obronionego od wilkow koziołka.
 Tu oknem widzi, że powraca z pola
 Bydło; pyta ſię, czy zorana rola,
 Czy wiele dziſiaj wymłocono ſnopkow,
 Leżących w koło ſolwarku parobkow.
 Nie zna cō chciwość, co gniew, co ieſt zdrada,
 Choć bogatſzego znayduie ſaſiada;
 Nie zazdrości mu, nie trapi ſię ſkrycie.
 Nie maſz achnie maſz nad prywatne życie!

TAZ INNER RĘKI

O. K.

Szczęśliwy, od ſpraw kto wſzelkich daleki
 Życie prowadzi, iak za dawne wieki;
 Woſczyſtey wioſce pługiem orze polny
 Morg; od wſzelkiego dłuğu. czyńſzu wolny.
 Trąba żołnierka nie budzi go w zorzą,
 Ani ſię lęka wzburzonego morza;

Nie zna ratusza, ani w pysznych progi
Mocarzów kraiu swoie wnosi nogi,
Więc albo wina dojrzałe gałązki
Wiążąc do tyczek ślubnejczyńi związki;
Albo w pochyłej dolinie przy wodzie
Błąkającej się przypatruie trzodzie :
Lub rżnąc szkodliwe wilki nożem, lepi
Drzewka płodniejszy, gdy w nie razy szczepi;
Lub poderżnięte ulow plastry w beczki
Chędogie składa, lub strzyże owieczki.
Albo gdy ięsień dojrzałemi w lesie
Owocmi drzewa wierzch ozdobny wzniesie;
Rwie wesoł z szczepow grufzki pożyteczne,
Albo z szkarłatem grona w farbie sprzeczne,
Na dar Pryapa lub Sylwana boże
Posłagi, granic obrońce i stroże.
Jeśli chce spocząć, ma pod starą iodłą
Poduszkę z darniu wygodną, choć podłą.
A tu z wysokich brzegow woda spada,
Las kwilącemu ptaśtwu odpowiada ;

Strumyki ślodko szemrzące w potoku
 Sen drżymiącemu śmaczny czynią oku.
 Gdy zaś w zimowey Jowisz roku części
 Powietrze defzczem i śniegiem zagęści;
 Albo pśow mnostwem dziki zapienione
 Pędzi w parkany zewsząd obławione,
 Albo na lekkich sofzkach ciągnąc poły
 Chciwe ponęty ufidla kwiczoły.
 Szczuie zaiące, lub żoraw przychodzień
 Miłym połowem w sidła wpada codzień.
 Ktoż w tych rozrywkach, starań, choć ie lubi,
 W pośrodku uciech z myśli nie wygubi?
 Coż gdy wstydliwa, pracowita żona,
 Po części w domu pomaga, iak ona
 Sabinka w pracy słońcem ogorzała.
 Lub roboczego Appulczyka chwała;
 Poświętym ogniem suche nieci drewka,
 W zmordowanego męża przyście dziewczka,
 A zawartłzy się z bydłem kratą z pleci
 Doi nabrane wymiona dla dzieci.
 I wino z tłoku w tegoroczne kadzie

Czerpiąc, nie kupną strawę przedeń kładzie.
Nie tak Lukryńskie ostrzygi, lub gdyby
Miał nayprzednieyfzey z morza połow ryby;
Ktore pułnocnym wiatrem froga zima
Na naszym brzegu zawrocone ima.
Nie tak mu ptaństwo Afrykańskie fyte,
Ani iarzabki w Greckich puszczach bite;
Iak z oliwnego, ktore w domu miewa,
Tłustość obficie łącząca się drzewa:
Albo szczaw polny, ktory w łąkach razem
Rośnie z pomocnym mdłemu zdrowiu ślazem;
Lub iagnie w święta Terminalne rżnięte,
Lub koźlę z zębów wilkowi odjęte.
W pośrzod tey uczty, iak szczęśliwa dola!
Widzieć napaśtych owiec pośpiech z pola ;
Iak zmogłe woły z pługiem do folwarku
Zwrocony lemiesz na mdłym wloką karku;
Iak dostatniego domu roy czeladzi
Hurmem się w koło do wieczerzy śadzi.
Alfusz lichwiarz o tym słyszac bycie,

Inż inż był wieyskie wieść przedsięwziął życie:
 Grosz wszystko zebrał na wschodzie, lecz wziętek
 Znowu dał lichwie w miesiąca początek.

TAZ INNER RĘKI

M. K.

Szczęśliwy każdy, który oddalony
 Od zbytnich zabaw (jako w pierwsze plemie)
 Dziedzicznym pługiem przewraca zagony,
 Oyczytą sobie uprawiając ziemię:
 Nie szuka w lichwie na sąsiadach zysku,
 A sam jest wolny od długow nacisku.

Nie zna, co hańsę wojennych postrachów,
 Nic się nie lęka głębi morskiej toni,
 Unika prawa, i sądowych gmachów,
 A od pałacow możnych panów stroni;
 Miia zdaleka (z mądrych rad przestrogi)
 Pyśzne mieszkania i zdradliwe progi.

Lecz albo winne płonki i zawięzi
 Do gładkiej wicią wiąże topoliny;
 Albo też suche odrzyna gałęzi,
 Dzikiey nie cierpiąc w ulicach krzewiny,

Martwe i prożne precz wypleniał drzewa,
A zdrowszych z nowych szczepów się spodziewa.

Albo przy zgodzie wzajemnej bez sporek,
Z szerołych nizin na własnych granicach
Beczających czeka i doynych maciorek;
Lub miód wyśyca w chędogich miednicach :
Czasem mdłe owce i iagnięta chyże
Na miętkie runa lekką ręką strzyże.

Znowu, gdy szczodra ięsień, dar bogaty
Obiawia ziemi z owoców wokoło,
W dojrzałe jabłka i smaczne granaty
Strojąc rzeźliście iey ozdobne czoło;
Iako się cieszę gospodarz szczypiący
Z rodnej gałązki frukt z pąsem walczący.

Potym się tobie, Pryapie, poświęć
Czynić przysługę za taki dostatek,
Tobie, Sylwanie, sadów opiekunie,
Oddawać ofiar dorocznych podatek,
Widząc, że wszystkie żyźności i plony
Od bogów biorą wzrost swój pomnożony.

Raz odpoczywa pod sklepiłym cieniem,

Lub cieką słomę obiera z ochotą;
 Podczas kładąc się nad jasnym strumieniem,
 Piezczoną ptasząt słuch nalyca notą,
 Ile gdy cichym szeptem mrucząc strugi
 Na miły wabią lekki fen i długi.

W tym skoro groźny Iowisz zimę skłania,
 Idźdźyste wody w tegie bryły ścina;
 Z ciemnych ostępów zwierzynę nagania,
 I stawiać łapki lub ostrze poczyną.
 A dzikowinę chcąc mieć w swej spiżarni,
 Odyńce płoszy przy gromadnej psiarni.

Albo na szybko spuścistej sprężynie
 Wzręcz wiele oczne rozpostrzenia sieci,
 Gdzie się pierzchliwy zajączek twinie,
 I gość z zamorza żuraw łatwo wleci;
 Lub na lep łowi siłdem iemięłuchy;
 Maiąc w nadgrode swych prac kąsek kruchy.

Ktoż trosk z przykrością, które miłość zdarza;
 W pośród rokoszy tych nie zapomina,
 Gdy wierna, żona wszystkiego przysparza

W domowym rządzie podpora jedyna;
A drobnych dziełek światu dając roie,
Mądrą nauką, wlewa cnoty swoje?

Na przykład z niewiaſt gdy Sabińskich ktura,
Lub Appuliyskie pocziwe małżonki,
(Na ktorych twarzy zagorzała skura)
Na powrot męża z pola czyli łąki,
Wſkok niecą ogień chcąc ſię tym przymilić,
A ſtrudzonego ogrzać i poſilić,

Gdy zagarnąwszy w plecione koſzary,
Weſołą trzodę i mleczne ſamice,
Z nabrzmiałych wymion ulekczą ciężary,
Cedząc ich nabiał w korywie i doynice.
Potym z antałow winne tocząc trunki,
Domowe potraw ſporządza gatunki.

Nie tak powabne Lukryńskie oſtrzygi
Ni zaſklepione w ſkorupach ſlimaki,
Nabyte z koſztem przez różne ſatygi,
Morſkie nowiny i drogie przyſmaki,
I naygłoſniejszy, mówiąc bez pochyby,
Zagnane w naſz brzeg burzą wałów ryby.

Nie tak Ioańskie wyśmienite ptaśki,
Ani przywożne Afrykańskie kury,
I tym podobne rozmaite frazki
Dla niezwyčajney przeciwny natury;
Nawet z naytłustszych drzew zdjęty kaliwek,
Nie tak przyjemny zbior buynych oliwek
Iako znaiome z ogrodów i arzyny,
Lub samorodne w sianożęciach ziola
Pomocne zdrowiu na długie godziny;
Wtąż (w urozyste święta od kościoła)
Z pasterskich wzięty zagrod czyli szranek,
Albo wilkowi wydarty baranek.

Przy takich ucztach, iakie to uciechy!
Widzieć po dzienney na paszach wędrowce
Ku wieczorowi pod domowe strzechy
Spieszące skopy, i oblane owce;
A spracowane woły na mdłym karku
Wlekące na wspak radła do folwarku;
I pszczoł gromadne koło ulow roty
W bogatszych domach brzęczące obficie.
Co widząc lichwiarz z chęci do prośoty

Rzekł, już zamienię zbiory w wieyskie życie.

Lecz iak na nowiu zbierał gotowizny,

Tak pod czas pełni pomnaża iścizny.

TAZ : INNER REKI . . . S. z Skrz: Tw:

Ojako błogosławiony

Ten! który pracowitym oyczyście zagony

(Iako starzy) orze pługiem,

Ani żadnym uciśnion na dobrach swych długiem.

Swym go nie ustraszy tonem

Trąba, ani Eolus przykrym Akwilonem

Na morzu, kopy nie goni,

Ięzykiem, i spotkow się z możnieszemi chroni.

Już on, to sadi winnice,

I wspiera niedoężne tyczami macice,

To sierpem w koło chwałt krzywym

Obżyna, latoroślom dając płac szczęśliwym:

Już pogłada, gdy wieczorem

Zgromadnym bydło wraca się taborem,

Już dobrej nadziei pełen

Syci miód; już i owce z miękkich strzyże welen,

Albo gdy głowę, ofuie.

Ciężki iabłki Autumnus, o iako finakuie.

Gruźki sobie i jagody,

Latorośle, i prace własney swey nadgródy,

Ktore on przy sporym dzbanie

Osiaruieć, o leśny strażniku Sylwani!

Miło mu gdzie się zieleni

W dzięczna trawa, w iodłowcy przesypane się cieni,

Gdzie ze źrzodeł wody huczą

Lekkim szumem, a w brzegach Nereidy mruczą,

Gdzie i zięby kwilą w lesie:

Ktora oczom muzyka pożądny sen niesie.

Coż! gdy na świat spuści śniegi,

I cierpliwym Iupiter ściśnie lodem brzegi;

Iuż on ze pływ po krzewinie

Cieka, i na parkany duże goni świnię.

Iuż fieni na sofkach w doły,

W stęgnach miece zakrytą zdradę na kwiczoły;

Iuż chyże szczuie zające,

I żorawie z zamorza goście przychodzące.

Ktoli gdy się tak spracnie,
Niezbyle w sobie ogień miłości poczuie,
Cnotliwa gdy jeszcze komu
Małżonka rząd opatrzy i dziateczki w domu;
Iako Sabinka, i ona
Pracowitych Appulow nie pieszczona żona?
U niej mąż po pracy dzienney
Izbę ciepłą zostanie i rząd nieopamienny.
Bydło zawsze zliczy ona,
Samaż i iałowicom wysmyka wymiona,
I flaszę przyniosłszy wina
Strudzonego ogrzeie męża u komina.
I nie tey zaprawdę ceny
Ostrzygi ni Lukryńskie, ni Włoskie barweay;
Ktore Pontus rozgniewany
Swemi w ten kray przez morze przybiia bałwany.
Nie jest tak i bażant kruchy,
Iako młode prosiątko do własney swey iuchy;
Ioński iarzabek ani,]
Iako kapłon domowy. Ktoż, więc proszę, zgani

Wołową sztukę do chrzanu;
 I z prostego sałatę kopru i łopianu,
 J koźle ma sobie za nic
 I iagnię zarzezane rolnych bogu granic.
 Pod tak ucieszną bieśladę,
 Co widzieć za uciecha, iałowic gromadę!
 One wracając się z pasze
 Kurzą peł, a przed niemi buhay sobie hafze,
 Widzieć i czabanow cugi,
 One ięczą pod iarżmem wywrociwszy pługi;
 I pszczoł pracowite roie
 Koło domu igrzyska odprawując swoje.
 To gdy rzekł lichwiarz Alfusz,
 Podobał sobie wieyskie obyczaje, i iusz
 Mieszkać między myśli chłopcy,
 Z lichwiarzkiej swey nie żyjąc więcej potym kopy.

TAZ INNER REKI W. Koch:

O iak szczęśliwy człowiek pełen fortony!
 Od kłopotow oddalony,
 Oyczyłty spłacheć, swemi wołmi sprawuie,

Jak się z dawna zachowuje.

Nie trwożą wyderkauffy go nie oddane,

Ani lichwy zatrzymane.

Nie smuci się, choć kędyś twierdzą o wojnie,

Ze na morzu niespokojnie.

Nie trzeba mu iurystów kupney wymowy,

Nie bywa w izbie sądowej.

Z południa skrzepłey iuchy nie oczekuje,

Przed pokojem nie wartuje.

Bezpiecznicy głowę wesprze w oyczytym domie,

By też czasem i na flomie,

Alc w zawartych sadow rodney przestrzeni

Latorośli z pniakiem żeni,

Łamie z gałęzią wilki suche nie żywą,

Mieysce napuszcza oliwą,

Lub, na co gospodyni patrzy więc rada,

Różno-barwych owiec stada

Pędzą, z czego mieć dosyć może zwierzyny,

A na handel postrzyżyny.

Lubo w pafickach zbiera obfite miody,

Ktore wbiia w beczki w kłody.

Miło mu, gdy swą ręką frukt zrywa z oney
Grufzki ręką swą wszczepioney;
I posle ią w podarku piękney Filidzie,
Lub się dla kapłana zydzie.
Chceli też dla zabawki sieść z przyjaciół,
Lipa daie cień wesoły.
Blisko wrzece szumiące wody bełkocą,
Ptafzeta w lesie szczebiocą,
Pryskają akwedukty w bliskiey cysternie,
Co przywodzi sen nieźmiernie.
A kiedy zimny Jowisz mrozow poruszy,
A ziemię śniegiem przypruszy,
Snadno z charty wytropi rozboyce wilka,
Lub odyńca, lub farn kilka.
Jeżeli też chce z legawcem, aź połow łatwy
Przy ćw ku na kuropatwy.
Przepadł zaiąc, wyginą rodzaie ptafze,
Przez takie obławy nasze.
Niech kogo tęgi affekt piecze do Kasi,
Zabawka ta miłość zgasi.
A iesli żona dobra, żona pocziwa.

Staraniem spólnym przybywa,
Iako owo Mazurka, ma miła dużka,
Nie piżmowana Francuzka;
Z suchych drzew każe prętko nakładać ognie,
By się mąż rozgrzał dogodnie.
Każe wskok do piwnice przynieść madzaru,
Lub Brzezińskiego nektaru.
Smaży, piecze nabytek, domu dostatki,
Nie posyłać do iatki.
Już niechce w ten czas gryfów ani potazi,
Co mię nie karmi, lecz kazi.
Niechay ambra bażanty dzieją do szczątka,
Nie mego pokarm żołądka,
Przewoźnych pasztet mistrzów aż od Sekwany
Niech rozdadzą między pany.
Dobry kapłun przed gody, lub w mięsopuśty
Schab karmnego wieprza tłusty:
Nie odrzucę wołowej gorney pieczeni,
Lub i skopowej w jesieni;
Lub z sałatą cielęcą, lub na powtorki
Po sałacie i ogorki.

A w tym gdy się hoduie zwierzyną, oną,
Widzę z pola bierki żoną.
Idzie wołów robotnych szereg dość długi,
Zwyracawszy na wśpak pługi.
Czeladź siadłszy przy ogniu tam na nalepie
Oracz poganiaczkę klepie:
A ile czas pozwoli, w nocne uśiadki,
Zadawaią sobie gadki.
Ktore wieyskie słyszacy lichwiarz pożytki
Starą się z swey chuci wśzytki,
Iakoby zgromadziwszy lichwy na stole,
Dał gdzie na wieś na Trzy Krole.



Przekli

Ktozko

Ba

Niech i

Z

Coż to

C

Krew n

K

Gdy M

A

Tym g

B

T

(a) Jazon

P I E S N III.

DO MECENASA.

*Przeklina czosnek, który iadł u Mecenasza, przeto, że mu
wnętrze okrutnie palił.*

Parentis olim si quis.J. E. M.

Ktożkolwiek kiedy skręci kark starego oyca

Bezbożną ręką zaboyca,

Niech ie czosnek trucizny gorzzy, o iak strawne

Zołądki żeńców wyprawne!

Coż to się za iad froży i w mym wnętrzu pała!

Czy swą iaszczurka rozlała

Krew na te zioła? czyli robiła przyprawy

Kanidya tey potrawy?

Gdy Medea nad wszystkich Wodza ulubiła

Argonautow, (a) namaściła

Tym go fokiem, by wiażmo wprzągl nie zwykłe

Bykow; tym swoje podarki (karki

Tom II.

W

(a) Jazona.

Napuciła, ktoremi gdy rywalkę (a) spiekła,

Poiazdem śnoczym uciekła.

Nigdy taka niebyła w pośrzed Syryufza

W Apulii parney sufza:

Ni bardziey gorzał kiedys Herkules barczyfły

Darem szaty płomienistej (b).

I tobie gdy się czołnku zachce wiakim czafie,

Zartobliwy Mccenasie!

Ręką od całowania niech się złoży dufzka,

I ufunie na kray łufzka.

TAZ INNEY RĘKI

F. S.

Starego oycza ieśli ręce czyie

Wywiedtą złamały szyię,

Niech gorfzy czołnek zrze od ciemierzycy.

O kamiennych trzew rolnicy!

Ce za trucizna me wnętrznosci pali?

Brzydkiey łafzczurki izali

Iad w sprofnym ziołku krył się, czyli krwawa

(a) Krenze, corkę Kreonta krola Koryntu, w ktorey się Jazon był zakochał.

(b) Krwia iadowitą Nessu Centaura zboczoney, a od Deianiry sobie darowanej.

Złey Kanidyi przyprawa?

Tym z Argonautow udatnego grona

Medea widząc Jazona ,

Gdy miał kłaść twardy pług wołom na karki,

Ziołkiem napoiła barki:

Tym mściwe dary dawszy namaśczone,

Na smoku pierzchnęła w stronę.

Nie tak słonecznym Apulia sucha

Rozparzona ogniem bucha:

Ani tak piekła okrutnie Herkula

Iadem zmaczana koszula.

Jeśli raz jeszcze tego skusisz ziołka,

Meceno, niech przyiaciołka

Nie stoi blisko, ani patrzy na cię,

Leżąc zdala na piernacie.



P I E S N IV.

DO WOLTEIUSZA MENY.

Lupis & agnis quanta

J. E. M.

Iaka się wilkom z barany dostała
 Działem, tak przyjaźń moja z tobą stała,
 Co Iberskimi powrozy odarte
 Boki, i nogi masz od kaydan ztarte.
 Choć się z pieniędzy pyśniesz, urodzenia
 Podłość twoiego szczęście nie odinienia.
 Czy widzisz kiedy świętą idąc drogą (e)
 Sześćio-łokciową bruk umiataśz togą,
 Iak przechodzący z każdej na cię strony
 Lud patrzy, gniewem słuźnym poruszony:
 Tego z rozkazu trzech mężów (d) sieczono,
 Ze i woźnemu już było żmierzono,
 Co tyś teraz stą Falerńskiey ziemi

(e) Via sacra po łac: jedna z drog czyli ulic Rzymskich.

(d) Byli to trzy sędziowie, którzy niewolników i wyzwolenców sądzili, tak iak Pretor sądził wolnych obywatelów.

Orze, i iędzi eugami pyfnemi,
I mieysce pierwſze iako ſzlachcie bierze,
Gardząc uſławą Othona (e) w tey mierze.
Coż potym tyle mieć okrętow zbroynych
Na uſmierzenie łotrow nieſpokoynych,
I niewolniczey zgrai i hołoty,
Gdy wodzem Menas ieſt żołnierskiey róty!

TAZ INNET REKI F. K.

Natury wyrok dawnym zwyczaiem
Wilka z baranem nie zgodzi;
Tak i mna między a tobą wzajem
Kamień a koſa zachodzi.
Dawneż to czaſy, gdyć kat okropny
Poſtronek wrażał konopny?
Gdyś dźwigał dyby, a w ieńſkiey kupie
Pręgieerne krwawił podſłupie?

(e) Prawo Otona w Rzymie, wyzwoleńcom, i ich synóm zabraniało na widokach i igrzyskach publicznych brać mieysce w pierwſzych czternaſtu ławach dla ſtanu rycerskiego wyznaczonych.

Choć to ty frebrem i hardym złotem
Szumno potrząsał w kieszeni,
Choć bruki krzosał bystrym łaskotem,
Rodu fortuna nie mieni.

Oto gdy buczno w fałdzistej todze
Po świętej peł niecisł drodze;
Przechodni orszak na cię wzrok miece,
Sciśkając z urągiem plece.

Patrz co go krętym ceklarz pusłiskiem
Nie dawno u flupa sinagał,
Ze nań, spluskany krwi złej opryskiem,
I woźny patrzyć się wzdragał:

Teraz pan dumny, odłog nieźmierny
Tłustej uprawia Falerny;
po Appiyskim czupurny trecie,
Na chlubnym fadzi dzianecie!

Każdego pysznym przerzuca nosem,
I w zgorę waży ramiona:
A ślepym krześla dopadłszy łosem,

Pogardza [prawem] Ottona.

Na coż się przyda zbrojne naw rufy

Z licznemi wyprawiać hufy?

Na sprofnych łotrow podłe gawiedzie

Gdy Menas pułkownik iędzie?

P I E S N V.

NA KANIDĘ CZAROWNICĘ.

Co dla przyciągnięcia serca ku sobie Wara, dziecko zakopata w ziemi.

At ô deorum quid quid in cœlo J. E. M.

Ach bogowie! cokolwiek w niebie się was mieści,

Co ziemią, co rządzić ludźmi; ten niewieści

Coż zgiełg niesie? co znaczy ten tumult, ta wrzawa,

I frożąca się na mnie wraz wszystkich postawa?

Zaklinam cię przez dziatki, jeśli w twoich progach

Była przy twych Lucyna wezwana połogach,

Przez zafczyt mey szkarłatney sukienki dziecinney. (f)

(f) Prætexta po łac. ztąd nazwana, że kraje purpurą miała brzmowane, nosiły ją dzieci do lat 17.

Przez Jowisza, który się krwi zemści niewinney.
 Czem na mnie iak macocha patryysz, lub iak dzika
 Bestya, co ią ofzczep wkroś ranną przenika?
 Gdy te zdrzeniem warg chłopiec swe skończywszy żale
 Nagi stanął, z sukienek swych odarty cale,
 Swięcąc ciałkiem dziccinnym, coby do litości
 Wzruszyć mogło i Trakow okrutne wnętrzości;
 Kanidya krotkimi mając przeplatany
 Warkocz swoy iaszczurkami i łeb roztarchany,
 Każe z grobow fig leśnych z korzeniem dobyte
 Krzaki, każe cyprylśy żalom przyzwoite,
 I iayca krwią ropuchy sprofney namazane,
 I piora z skrzydeł fowy nocney wyskubane,
 Tudzież zioła, co Jolkos (g) w trucizny obfita
 Rodzi, i Iberyja (h) gruntem jadowita,
 Niemniej kości wydarte głodney suć z pysku
 Palić na ogniu, prażyć na Kolchickim prysku.
 Po całym się zaś domu kręci zakafana,
 Kropiąc wodą z Awernu kąć każdy Sagana.

(g) Miasto w Thessalii.

(h) Kraina w Azji, Pontu Euxyńskiego i Kolchew bliska.

Iak u jeża morskiego na łbie się ież ieży

Włos, albo iak szczecina na dziku, gdy bieży:

A Weia nie wzruszona sumnienia gryzotą,

Kopiąc ziemię motyką, sęka nad robotą,

Aby dziecko się głodem morzyło wkopane

Patrząc a nie kosztując potrawy sławiane,

Na dzień po dwa kroć, trzykroć, i zbierane znowu,

Gdyż mu tylko twarzyczkę widać było z rowu;

(Tak właśnie iak tvch ciała, co płyną po wodzie,

Głową wiszą na wierzchu, są resztą na spodzie)

By przez te umorzywszy frogie go sposoby

Zwyschłego w kościach łzpiku, zwywiedłej wątroby

Przepuszczać trunek mogły miłośny, gdy oczy

Wlepione w pokarm słupem, sen wieczny zamro-

Była tamże przytomną, y do tego czynu (czy.

Mieszła się Folia wiedma z Aryminu,

(Iak o tym prożnujący Neapolitanie,

I wszyscy w okolicy twierdzili mieszczanie)

Co przez dzielne swych szzeptów Tessalskich najazdy

I księżyc z nieba zdziera i iskrzące gwiazdy.

Tu pazur Kanidy u wielkiego palca

Ręki gryząc zębami, gorsza od padalca,
 Coż w ten czas nie mówiła? gdy ją złość podwinie!
 O wy zamyśłom moim przychylne boginie!
 Ty Nocy! ty Hekato! (i) która rządziś ciemne
 Iutrznie, gdy nabożeństwa dzieją się tajemne.
 Teraz, teraz, przybądźcie! teraz gniew swój frogi
 I moc boſtwa obroćcie na niechętnę progi!
 Gdy drapieżne bestye w gęstych chaszczach lasu
 Słodkiego spoczywając zażywaią wczasu.
 By na ſtarca jurnego, gdy się w.nocy tuła, (la
 Z pośmiechem wſzystkich, złaia pſow ſzezekała czu-
 Nardem namaſzczonego pachniaącym; od ręki
 Iaki moiey zrobiony, lepszey nie ma wdzięki.
 Coż się dziecie? z iakieyże pochodzi to miary!
 Zę uſtaiają w dzielności ſwey, Medeiczary?
 Przez którą wzięwſzy zemſtę z ſwey rywalki wſciekła
 Kreonta cory, ſmoczym poiazdem uciekła:
 Gdy ſzarpa napuſzczona iadem, dar.ku zgubie
 Spaliła pannę młodą, z pałacem przy ſlubie.

(i) Jedno z trzech nazwiſk-córki Cerery: która na niebie Luna
 na ziemi Prozerpina, a pod ziemią Hekata nazywała się,

Lubość tych zioł nie było, coby nie zbierały
Ich ręce moje, rwałam korzonki ze skały,
Przecież buja swobodnie, nie mu to nie szkodzi,
Ach, przez czary uczeńszy wiedmy wolen chodzi!
Niezwyczajnym napoię ia cię, Ware! trunkiem,
Zawrocę mózg żalością, zamączę frafunkiem,
Przyjdiesz do mnie, nie znaydziesz na ten jad recepty,
Wywabioną nie wrocą myśl Marfyiskie szepty (k).
Mocniejszy nagotuję, mocniejszy naleję
Trunek mną gardzącemu, mam oraz nadzieję,
Ze pierwey górne niebo niżey morza siedzie,
Inad tym ziemia wszystkim rozpostartą będzie,
Niż ty miłością ku mnie nie będziesz się żarzyć,
Iak oley nieprześcacie od ognia się skwarzyć.
W tym dziecko, już nie słowy błagając miękami
Bezbożne wiedmy, lecz się biedząc z wątpliwemi
Myślamy, zkąd by zacząć, iak przerwać milczenie,
Na takie się zdobyło onym złorzeczenie:
Czary choć wielką mają moc, nie mogą przecie

(k) Marfowie, lud w kraju Włoskim, którzy uroki lub czary
swoim sposobem umieli odczyniać.

Sprawiedliwość z występkiem pomieszać na świe-
 Kłać was będę, i klątwę skutek się mych ziści, (cie,
 Ofiara ie błagalna żadna nie oczyści :
 Owłżem ieśli mię umrzeć okrucieństwa waſze
 Przymuszą, w nocy frogą was larwą naſtrafę,
 Poſzarpię pazurami waſm krzywemi lice,
 Jaką moc zmarłych maia po śmierci duſzyce,
 I nie ſpokoyne wewnątrz czyniać pomieſzanie;
 Drżącą będę boiaźnią przerywał waſm ſpanie.
 Lud po ulicach zewſząd miotaiąc kamienie,
 Duſzę z was, ſproſne baby zatłukſzy, wyżenie.
 Scierwa niepogrzebione waſze, w drobne ſztuki
 Rozerwą i roznioſą wilcy, ſępy, kruki ;
 A rođzicom, nieſłety ! co po mnie zoſtana,
 Wjđok ten, złoſć wyſtawi waſzą ukaraną.



PIESN VI.

NA KASSUSZA SEWERA

Rymotwórcę uszczypliwego i zuchwałego.

Quid immerentes hospitesJ. E. M.

Coż gości szarpiesz niewinnych psie śmiały,

Przeciw wilkom opiekowały?

Czem na mnie paszczę nie obrocisz frogę,

Który ci się odgryść mogę?

Bo ja Molossą, lub i Lakończyka

Zwyczaiem owiec strażnika,

Podniosłszy uszy, za wszelkim się w biegu

Popędzę zwierzem po śniegu.

Ty gdy uczynisz głosem w lesie wrzawę,

Porzuconą wachałsz strawę-

Ey strzeż się, bo ja na złych bardzo frogi,

Bodzące podnoszę rogi,

Iak zięć (l) co z wżgardą Likamb go oddala,

(l) Archiloch

Lub nieprzyjaciel Bupała. (m)
 Coż, gdy mię zębem kto utnie zdradziecko,
 Zapłaczę iak małe dziecko?

P I E S N VII.

DO LUDU RZYMSKIEGO.

*Złorzeczenie wojnie domowej, którą z iedney strony
 Brutus i Cassius: z drugiey strony Oktawius, Anto-
 nius i Lepidus wiodzowie Rzymscy między
 sobą wiodli.*

Quò quò scelesti ruitis? J. E. M.

Gdzież bezbożni leccie? albo czemu w wasze
 Ręce, dobyte z pochew bierzecie pałasze?
 Czyliż to ieszcze na polach się mało
 Lubi na morzu krwie Rzymskiej rozlało?

Nie żeby Kartagińskie pyłzne zamki palił

(m) Hipponax. Ci dwav rymopisowie satyrycznemi swemi
 wierzami mizcząc się swej krzywdy, do tey rozpaczy swych
 nieprzyjaciół przywiedli, że się powiesili.

Rzymianin, i przeciwne mury z gruntu walił,
Lub żeby Brytan nie zwalczony, nogi (drogi;
Włokł w pętach w tryumf frzodkiem świętey

Lecz żeby wedle Partow żądania, nie miły
Rzym od swey poległ ręki, zniszczywszy swe siły.

Wilcy, lwi, bić się nie mają zwyczajem
Z sobą, lecz z zwierzem innego rodzaju.

Szaleństwo ślepe, czy was moc skryta; czy winna
Na zgubę pędzi? inowcie, iaka z tych przyczyna?

Milczą, i twarz im od strachu błednieie,
Serce wskroś trwogą przeięte truchleie.

Tak iest: wyroki frogie miotaia Rzymiany,
I zbrodnia braterskiego zaboiu, rozlaney
Krwie niewinnego Remusa na ziemię,
Za którą późne pokutuie plemię.

TAZ INNER RĘKI. J. Święt:

Dokąd ach dokąd zapęd was szalonych goni?

Na kogo płytkiey dobywacie broni?

Małoż na polach, albo Neptuna przestrzeni

Krwie się walecznych Latynów rumieni?
Nie żeby Rzymski rycerz dumną Kartaginę
Z pyłznemi zamki obrocił w perzynę,
Lub niezwalzone, wziąwszy w okropne kaydany,
Przez świętą drogę gnał zbite Brytany?
Lecz żeby, czego pragną Parci po nas dzicy,
Rzym od swej własnej zaginął prawicy.
Ani lwów, ani wilków frogi zapęd bierze,
Chyba się rzucać na przeciwne zwierze.
Czy was szaleństwo ślepe porywa, czy winą?
Daycie odpowiedź, co jest za przyczyna?
Milczą: a boiaźń błądy strach po twarzach leie,
I myśl występkiem zrażona truchleie.
Tak iest: okropne Rzymian zapalaia fata,
Oraz występpek zabitego brata:
Iak tylko Rema krew się rozlała po ziemi,
Płacić się musi klęskami wnuczemi.

Prz. czu

Cz/

Q

Kiedy

Scho

Cesarza

Pił, o

Przy br

Tey

Iak ong

Z sp

Ten co

Zdia

(u) Sex

naz

wiz

nał.

(o) Rzy

P I E S N VIII.

DO MECENASA

*Przeczuwano, że ktoś będzie z zwycięstwa Augusta
Ces: odniesionego z Antoniusza y Kleopatry.*

Quando repostum Cæcubum J. E. M.

Kiedyż wino Cekubskie wzdy na uroczyście

Schowane uczty, wesoł z zwycięstwa zaiste

Cesarza, pod wystawą gmachu z tobą będę

Pił, o zacny Meceno ! i społem usiędę

Przy brzmiacej lutni z surmą wraz pieśni, złączonem

Tey Frygijskim, a owey zaś Doryckim tonem.

Iak ongi, Neptunowy (n) gdy z morza spędzony

Z łpalonemi okręty Wodz gdzieś ufzedł w strony,

Ten co miałtu (o) swą groźbą bać się kazał łykow,

Zdiąwszy ie z wiarołomnych chętnie niewolnikow.

Tom II.

X

(n) Sextus Pompeius, który się z chlubą synem Neptunowym nazywał, chwałą Pompeiusza W.oyca swego nadęty, który wszystkie prawie morza pod moc swoją i panowanie podgar-
nał.

(o) Rzymowi.

Wodz Rzymski (o) aeh potomni! wierzyć nie bę-
dziecie,

Oddawszy się Egipskiej w niewolą kobiecie (p),
Iak żołnierz prosty z bronią niośł ziemię do szańców,
Posłuszny na rozkazy zmarfzczonych rzezańców,
Imiedzy woyskowemi (o wstydzie bez miary!)

Namiotami widziano siatkowe kotary.

Przeciw temu natarło iezdnych dwa tysiące

Gallow, (q) mając Cesarza imię w uściech brząmiące,
W porcie jednak okręty prożnujące stoją,
Ku prędkiej w bok ucieczce mierząc sztabą swoją.

Io tryumfie! ani z Jugurty pogromu (r)

Ni z woyny Afrykańskiej (s) przyrodleś do domu
Rownego iemu wodza, co odniośł w zarobku,

Zwycięzcy Kartaginy napis na nagrobku.

Na lądzie i na morzu nieprzyjaciel zbity,

(o) Marek Antoniusz Tryumwir.

(p) Kleopatrze Krolowej Egiptu.

(q) Ktorzy w woysku iego zaciężni mając wspanialszy umysł nad
swego wodza, nie chcieli być pod rządem niewieściuchow,
to iest rzezańców.

(r) Kajusa Marvusa, siedm kroć Konfula, zwycięzcę Cimbrow y
Jugurty Krola Numidy w Afryce.

(s) P. Korneliusza Scypiona burzyciela Kartaginy.

W kir żałobny zamienił szkarłat znamienity.
Lub on do sławney stem miast Krety bieży z nędzą,
Gdy go wiatry żegludze nieprzyjazne pędzą,
Albo do Syrtow kwapi, ktore Notus kłoci,
Lub sam nie wie, na morzu kędy się obroci.
Ty chłopcze ogromniejsze przynieś tu puhary,
Ley Chiyskie, ley Lesbiyskie wino do ich miary,
Lub też, co na żołądku zwłanie uśmierza,
Niech nam wino twa ręka Cekubskie odmierza.
Na co się o Cesarza rzeczy troską łuszem,
Słodkim lepiey tę sprawę zalać Lyeufzem.



P I E S N IX.

NA MEWIUSZA POETĘ.

*Ktoremu życzy, żeby się z śmym okrętem na morzu
rozbił.*

Mala soluta navis.

J. E. M.

Zlą wrożką okręt już się z brzegu rusza,
Co śmierzącego wiezie Mewiusza;
Niechże go Auster tłucze w boki oba
Strażnemi wały, iak mu się podoba;
A Eurus czarny, gdy morze zakłuci,
Niech liny porwie i wiośła rozrzuci.
Niech i Akwilo taką burzę wzruszy,
Ziaką na gorach drżące dęby kruszy.
Niech tam nie uyrzy gwiazd przyjaznych sobie,
Gdzie w smutney zchodzi Oryon żalobie.
Ni spokojniejszy zna morze, iak owa
Grecka zwyciężcow flota, gdy surowa
Pallas na okręt Ajaxa widomie

Gniew obrocila po Troi pogromie.
O jaki z maytkow twych pot lac się będzie!
Tobie zaś zółta bladosc na twarz siedzie.
Z jakim niemęzkim płaczem, tchorzu podły,
Będziesz stał prożne do Jowisza modły!
Gdy na Jońskiey dżdżyły rycząc frodze
Notus, (s) twoy okręt rozbiic odnodze.
Co ieżli na ląd wyrzucony trupem,
Nakarmisz nurki swym sowitym łupem,
Kozła jurnego, i owcę zarzęzę,
Dając ie wiatrom burzliwym w ofierze.

(s) Notus, Eurus, Anster, Akwilo, Oryon: (rzekło się o nich nie raz: iako też i o Alaxie, Palladzie, morzu Jońskim.



P I E S N X.

DO PETTRUSZA

*Swego drucha i towarzysza, wymawia mu się że mi-
łością zatrudniony, nie ma sposobności, i nie może
wierszyków pisać.*

Petti, nihil me ficut antea, J. E. M

Petti, już darmo, iak przedtym, wierszyki
Pisać mi; gdyżem w padł w miłości wniki,
Trzeci już Grudzień z drzew liście obliła,
Iak z myśli moiej wyszła Inachia.
Ach mnie! (wstyd bowiem bierze mię nie mały
Nieślawy moiej) iakież nie latały
O mnie powieści i bayki po mieście!
Zał mi i owych bankietow na ręście,
Gdzie wydawały miłość mą milczenie,
Ckliwość, i z serca dobyte westchnienie.
Przeciw kochance chciwey na zysk złota,
Ze ubogiego fzezerość, rozum, cnota,
Wazyły za nic, narzekałem; z tobą

Spólną w tym razie dzieląc się żalobą,
Skoro mozg bożek (t) zagrzawszy mi śmiały
Gorącym trunkiem, te co we wnętrzu tkwiały,
Wydobył na wierzch tajemnice duszy.
Co ieżli mię żołąć nań nie baczna wzruszy,
Ze na wiatr puszczę te skargi, te żale,
Co ulgi ranie mey nie czynią cale;
Tedy bogatszym ią rywalom rzucę,
Sam zaś ubóstwem mym się nie zasmucę.
Z tym gdym się frożył przed tobą, że zrobię,
Atvs mi mówił: idź że do dom fobie!
Al! wątpliwe ciągnęły mię nogi
Ach! w nieprzyjazne i szkodliwe progi,
I w nieużyte, ach! wiodły podwoie,
Gdziem nocne nie śpiąc cierpiał niepokoe!

(t) Bacchus.

P I E S N XI.

DO SWRCH PRZFIACIOŁ

Aby zimę wesoło przepędzali.

Horrida tempestas. J. E. M.

Strażna zaćmiła burza niebo, chmury
 Spychają na dół defzcze, śniegi z gury,
 Trackim szumią lasy, morze,
 Akwilonem, w swej Przeźworze.

Zażyjmyż teraz pory, przyjaciele!
 Pokiśń w nogach y czerstwości w ciele,
 Niechaj spędzi myśl wesoła
 Z pochmurnego smutek czoła.

Ty, chłopcze, dobądź tłoczone w te lata
 Wino, gdy Rzym znalazł Konsulem Torkwata;
 Dalej nie mów: Bog w pieczy
 Łaskawy ma ludzkie rzeczy.

Teraz w Perskiego nardu moknąć woni

Czas, teraz w lutnią niech ręka zadzwoni,
Przynosząc sercu ulżenie,
Co go ścisła utrapienie.

Tak, iak szlachetny Chłopokoń (w) Uczniowi
Swojemu nucił Chiron Achillowi:
Mężu z bogini zrodzony
Thetydy, niezwyciężony!

Ciebie ziemica Asaraka (x) czeka.
Ktorą Skamander (y) i Symois rzeka
Dzieli: z kądci powrot utną
Parki swą stałą okrutną.

Ani cię modra do domu przez morze
Odwiezie matka: (z) tamże we zły porze
Pieśniami i winnym trunkiem
Zabyway złego z frasankiem.

(w) Centaurus.

(x) Ziemia Trojańska, w której niegdyś panował Asaracus
dziad Anchizeffa oycy Eneusza.

(y) Symois, Skamander rzeki w Frygii.

(z) Thetis Bogini morska.

P I E S N XII.

D O M E C E N A S A

*Fryny miłością zabłądzone, wymalwia mu się, że
obiecanych wierszy dokończyć nie może.*

Mollis inertia cur tantam. J. E. M.

Czemu gnuśne lenistwo tak wielką rozlało
Niepamięć w zmysłach mych, iakbym nie mało
Leteyjskiej wody, co sen przywodzi, z strumienia
Suchym pociągnął gardłem z upragnienia?
Zabiłsz mię, Meceno, pytając się oto
Często, gdyż bożek (a) bawić się robotą
Zaczętych mi nie każe wierszy, i zabrania
Dopełnić dzieła według obiecania.
Tak niegdyś Anakreon sławny przez od picie,
Samijskim (b) gorzał Batyllem szalenie,
Który często niegładki wiersz do dźwięku lutnie
Przybierał; nucąc swe miłości smutnie.

(a) Miłośny Kupido.

(b) Anakreon Poeta Grecki i kochanek jego Batyllus są dobrze wiadomi.

I ty nędzny goreiesz: ieżliż ogień Troiā
Nie pięknieysz zapalił, cieisz się dołā. swoiā.
Mnie śwā trapi miłościā Fryne wyzwolona
Z podłanki, gachem iednym wzdy nie nasycona.

P I E S N XIII.

*DO NEERY KOCHANKI**Na ktorey krzywoprzysięstwo się żali.*

Nox erat & caeloJ. E. M.

Noc była, i na niebie pogodnym promieniem (niem,
Xiężve świecił między gwiazd mniejszych zaikrze-
Gdy ty obrażać wielkich moc bogow gotowa,
Przysięgałaś na moie wiarołomnie słowa,
Tężey, niż koło więzu gdy się blufzcz obwiie,
Sciskając moią swemi ramionami szyię:
Zepoki nieprzyjaznym wilk będzie oborze,
Oryon flisom, poki kłocić będzie morze:
Wiatr koś Apollina przewiewać przyjemną:

TAZ INNER RĘKI

O. K.

Noe była, i na niebie pogodnym iaśnieysze

Wydał księżyc promienie między światła mnieysze;

Gdy mając gniew obruszyć wielkich bogów, tęga

Więzałaś się na wierność w szczerości przyśięga:

O tey, kiedy wilk bydłu, a żeglarzom morze

Lodowate strasznieysze gdy się wzburzy, porze;

Gdy wiatr rwie niestrzyżoną Apollina kość,

Mowiłaś, że wzajemną miłość, w grób poniosę.

O Neero! żałosną bydl masz z moiey cnoty,

Bo ieżli co w Horacym jest męża istoty,

Rozdrażnione kochanie nie ustąpi kroku,

Gdy serce rozrzewnione żal wypiera z boku.

Ty zaś któżkolwiek za mnie jest szczęśliwizys kiedy,

Hardo stąpałz z moiey się urągając biedy;

Choć byś był w liczne włości i stada obfity,

Ktoreby w koło oblał Paktel złotolity;

Gdybyś miał Pitagory tajemnice sobie

Otwarte, Nireusza zwyciężył w ozdobię,

Płakać musisz z przenosin gdzie indzie kochania;

Gdy ia wzajem będę się śmiał z twego szlochania.

P I E S N XIV.

DO LUDU RZYMSKIEGO.

Politowanie nad Rzecz ząpospolitą dla wojen domowych.

Altera iam teritur bellis. J. E. M.

Drugi już przez domowe wiek się trawi boie,
 I sam się niłczy Rzym przez siły swoje,
 Ktorego ani mogli znieść Marśowie. ani
 Bitni groźnego Porfeny poddani (e);
 Ni Kapui (f) potęga, ani Spartak (g) śmiały,
 Ani Allobrox (h) w wierze swej nie stały:
 Ani frogich uśmierzyć mogły Niemców siły,
 Ni oycom naszym Annibal (i) nie miły:
 My go zgubiem bezbożne niecných wieków plemię,
 I znową pustą żwierz osiedzie ziemię.

(e) Etruſkowie, dziśieyſi Toſkańczykowie, których król Porfena Rzym niegdyś był obległ.

(f) Capua, miasto Kampanii Włoſkiej, które Annibal ſtolicą państwa Włoſkiego, Rzym zburzywszy, zamyſlał uczynić.

(g) Herſzt huntu niewolników y wojny chłoſkiej.

(h) Gdzie dziś Sabaudia i Deſſinat, tam niegdyś byli Allobroges.

(i) Wódz Penow albo Kartagińców, kłóſkami Rzymskimi ſławny.

Ach zwycięzca popioły barbarzyniec wszędzie

I gruzy miasta koniem deptać będzie!

Nie tykane od wiatrow i od słońca cale

Kwiryna (k) kości rozproszy zuchwale;

Podobno spólnie wszyscy, czy mędrsi: coż tedy,

Rzeczecie, czynić, chcąc tey złey uysć biedy?

Niech więc insze nie będzie nad to lepsze zdanie:

Tylko iak ufzli klnąc z miasta Fokanie; (l)

I swe role, kościoły, domy porzucili,

By w nich mieszkali wieprze, wilcy wyl;

Iść gdzie nogi poniosła, gdzie przez morfkie wały

Zapędzi Notus, lub Afryk zuchwały.

Takli się zda, czy lepsza będzie rada czyia?

Coż zwłoczym w okręt wsiść, gdy wrożka sprzyia:

Lecz przyśiężmy, byśmy się nie wracali w przody,

Aż na wierzch zplyną kamienie z pod wody:

Nie w przod żagle ku domu obroćmy, aż poki

(k) Romulus fundator Rzymu, po śmierci od ludu swego ubo-
stwiony, nazwany był Quirinus.

(l) Phocenses albo Phocæi, obywatele Focydy krainy Greckiey
miedzy Beocyą i Attyką leżącey, gdzie były Delfy, miasto
wyrocznicą Apollina sławne.

Pad (m) wierzch Matynu (n) nie spłocze wyfoki.
 Albo aż się Appenin (o) nie wyfunie w morze,
 I różne zwierza złączy z sobą w sforze
 Dziwna miłość: że tygrys z łanią się skojarzy,
 A z gołębicą kaniuk się zaś zparzy
 Ni się będą lwow lękać stada ośmielone;
 Kozieł ulubi wody morza słone.
 To i co więcej, gdy nam słodki powrot utnie,
 Wychodźmy wszyscy z miasta rezolutnie,
 Albo lepsza część ludu: ta zaś, co nadzieję
 Straciła, niech w fwych łożylkach gnuśnieje.
 Wy męskiego umysłu, niewieści pokłońcie
 Płacz, i Etruskie lądy prędko mińcie.
 Ocean, co świat krąży, czeka nas, w obfite
 Spieźmy się kraie, w wyśpy znamienite (p);
 Gdzie ziemia co rok zboże rodzi nie orana,
 Winnica kwitnie choć nie okrzefana:
 Gałąź oliwna owoc nie chybną wydaie,

(m) Rzeka we Włoszech, po łac. Padus, inaczej Eridanus, po Włosku Po.

(n) Matinus góra w Apulii.

(o) Góra, która się przez postrzodek ziemi Włoskiej ciągiem nieprzerwanym jak łańcuch ciągnie.

(p) Wyspy Kanaryjskie na Oceanie, poniżej cieśniny Gibraltaru

Swemu ozdobę figa drzewu daie,
Słodkie z iodeł spływaią wydrążonych miody,
Z wysokich lecą gor szemrzące wody:
Wołać tam koz nie trzcha do doienia komu,
Z pełnymitrzoda wraca wymiony do domu.
Ni w wieczor niedźwiedź mruczy w około owczarni,
Ani iaszczurki wyskakuią z darni:
Więcey się zdziwim rzeczom szczęśliwi zaište:
Ze Eurus pol nie psuie przez ulewy dżdżyste,
Ze upał w suchey skibie nieniszczy nasienia,
Co oboie z boskiego dzieie się zrządzenia.
Nie powstała tam Argo (a) z żeglarzami swemi,
Ani bezwstydna Medea w tey ziemi,
Ni Sydońscy maytkowie z swoieimi okręty,
Ni co proł morskie Ulysses odmęty.
Zadna bydłu nie czyni tam zaraza szkody,
Ani Syryusz parny piecze trzody.
Jowisz dla pobożnego te ludu zachował

Tom II.Y

(a) Okręt, w którym się Jazon z towarzyszami (Argonautami od od Argo okrętu rzezonemi) do Kolchow po złote runo wyprawił.

Kraie, iak złoty czas w miedziany zkował:
 Potym w niośł wiek żelazny: przed którym uysć mogą
 Pobożni, z wrożki mey szczęśliwą drogą.

 TAZ INNEY RĘKI

F. K.

Drugi temu wiek miia, iak domowe kłutnie
 Gorą, a ze swey siły Rzym opada śmucnie:
 Co go ani Marfyńczyk mógł pożyć ościenny,
 Ni Hetnirskie naiazdy mściwego Porfenny.

Co go ni moc Kapui, ni herzt chłopstwa frogi
 Spartak, ani przerzutni zdrayce Allobrogi:
 Ani okropnych Niemcow poczet modro - błądy,
 Ni Puńskiemni mógł zwalić Hannibal gromady.

My go, widzę, swarliwym krew niecna uporem
 W grob wepchnięti, i przekłętym zgubiemy niesforem
 A w gruzach potrzaskanych w szrod zapadłej ziemi,
 Dzikie znowu osiedzie dzwotworow plemie.

Zwycięzny barbarzyniec depcąc czeze popioły,
 Rozpostrze swoy proporzec; a chlubne fasoły

Brzęcącym czyniąc kopytem ięździec, o dzikości!

Z gróbu na wierzech wytrąci Kwirynowe kości.

Pono, jeśli nie wszyscy, to mędrci, żądacie,

Coż przedsięwziąć w niebezpieczeństwie i lichym zatręciu?

Ot, marada, chwalebny Focęńczyków wzorem,

Sunąć, tak oni niegdys, precz w nogi taborem;

A rolę, bośtwą, domy, i kościelne ścianie

Drapieżnym zostawiwszy wilkom na mieszkanie,

Gdzie błędne niosą oczy, iść niecofny krok,

Czy Not bystry, czy Afryk pcha nie morskim potokiem

Zgoda tak? czy kto lepsze nam tu poda zdanie?

Wsiadamy na okręty w opłakanym stanie.

Lecz przyjąć trzeba na to: że się nikt nie wruci,

Iak tylko bystrym pędem nawa brzeg porzuci:

Ani wspięte w fletz cofnąć nie pomyslim żagle,

By nawet szczyt Matynu Pad ochynął nagle;

Lub gorzyły Appenin w płynne zapadł morze,

I w niezwykły zwierzęta giez połączył sforze:

Tak, żeby chybkı tygrys poskoczył na łanią,
 I iurliwie się pieścił płochy gołąb z kanią:
 By lubił gładki kozieł słoney odmęt wody,
 Ani się lwow lękały po paśtwiskach trzody.

To wszystko, i co może przeciąć powrot słodki...
 Wychodźmy społem, oycow niegodne wyrodki,
 Lub przynajmniej część lepszą z głupiego motłochu:
 Gnuśne ferca w puchowym niech dylżą macłochu.

Wy, których cnota grzeie, kińcie łyzy niewieście,
 A przez nurt się Hetrurki z tąd co żywo nieście!
 Czekana nas ocean. do tych spieszmy, do tych
 Szczęśliwych stokroć krain i wysp szczerozłotych:

Gdzie ziemia nie zorana co rok dawać zboże,
 A niezrębny winograd zawsze kwitnąć może;
 Gdzie owoc nieuchybny pień oliwny dźwiga,
 J pełnym waży fokiem swe gałązki figa.

Sączą się miody słodkie z wydrażonych iodeł,
 Z gor wyfokich spadają tonie czystych źródeł.
 Tu skot nieśie przyjazny nabrzmiałe wymionu,

Chętnie się daie doić trzoda koz piefzczona-

Ani tam w koło kofzar wilk ponoćny wyie,

Ani ziemie swym iadem kłębne strofzą źmieie.

I więcey nad to znaydziem fortunnieyſzych rzeczy,

Kędy przylgnie do onych zmyſł chutnie człowieczy.

Iako, że ni rzęſiſtym czarnych deſzczow ſpadem,

Ni mroźnym Eurus tęgi tłucze pola gradem;

Ni tłucze w ſuchych bryłach tleią tam naſiona,

Kędy Jowisz tchem miłym ziemne wilży łona.

Nie gnały ſtalney ſośni tam Argiwkie wioſła,

Ni Medeie zapędnóść krok bezecny wnioſła;

Nie zwrociła tam reie moc Sydońskich ſiſfow,

Ani w trudach przeciwnych półk ſilen Uliſow.

Blady mor nie poſtawa ; ni przyrzutney ſkazy

Obaczyſz w ſzczęſnym raiu żałoſne obrazy :

Nie wymiera powietrzem bydło, ani frogiem

Gwiazd Lipcowych wypada hurt drobny pożogiem.

Odfadził bog te mieyſca dla wyborney cnoty,

Gdy miedzianym pokoftem czas uſniedził złoty,

Toż z miedzi w hart ukrzepił: lecz ucieczki drogę
Wskazuje zeń pocziwym przez moję przestrogę.

P I E S N XVII.

D O K A N I D Y I

*Prosi ją Poeta, aby mu urazę odpuścić i, którego czarami
zwyciężonym się być udać.*

Jam jam efficaci. J. E. M.

Już twę dzielney nauce poddaię się winny,
I pokorny przez państwa proszę Proferpiny,
J przez bostwo Dyany, którego nie trzeba (z nieba
Drżać, przez kłegi czarow twych, mogących
Zerwane ściągać gwiazdy, y na ziemię zwodzić,
Nie chcey mi, Kanidyo, swemi szepty szkodzić.
Wyzwol me serce z więzow, niech ma pokoy dusza,
Wszak ubłagał Telefus (b) wnuka Nereusza (c)
Przeciw któremu pyłzny wódz szykował rotę
Myszów, i na którego, ofirę rzucił groty.

(b) Król Mjzyi, z przymierzony Trojanow.

(c) Achilleś, od którego był ranny i uleczony.

Namaściły Trojanki Hektorowe ciało,
Ktore żerem być ptaśtwu drapieżnemu miało;
Gdy Pryam sam wyszedłszy z miasta nocną porą,
Unog Achilleśowi, ah Krol! padł z pokorą.
Z twardych szczeciście swoje skor' wyzuli ciała
Towarzysze Ulissa, gdy tak Cyrce chciała:
I na tych miało im rozum z mową przywrocony
Był, i postawy ludzkiej zaszczyt utracony.
Dość już ze mnie zemsty, dość wzięłaś kary,
Ulubiona przekupniom i flisom bez miary!
Spełził mi żywy rumieniec, uwiadł kwiat młodości,
Skurą tylko zostały powleczone kości.
Włos mi z twojej osiwił maści czy z uczynku,
Zadnego w pracy mojej nie znam odpoczynku:
Noc po dniu następuje, dzień po nocy idzie,
A ja odetchnąć wolnie w swej nie mogę bidzie.
Za tym już, czemum przeczył dotąd, wierzyć muszę:
Ze twe szepty moc mają, wrzucić z gruntu duszę;
Ze mózg możesz zamącić czary Marfyskiemi,
Coż chcesz więcej? goreję o morze! o ziemi!
Iak nie gorzał Herkules ziałą zarażony

Krwia Nefsa, ni w Sykulskicy nigdy nie zgażony
Ogień Etnie. toż poki prochu z mego ciała

Wiatr płochy nie roznieśie, będziesz zażywała
Kolchickich na mnie czarow? pokiż koniec nędzy

Mey, lub ile mam liczyć na okup pieniędzy?
Powiedz: wykonam wŕernie iaką każeśz karę:

Gotow cię błagać, czy chceśz ŕlu wołów ofiarę,
Czy też, by moja lutnia brzmiała cię kłamliwa.

Ty z pochwały mey, iako zacna i pocziwa,
Będziesz między gwiazdami zorzą ofadzona.

Kastor, że wierszem była Helena zelżona,
Uraził się z swym bratem; przednani przecie

Odięty wzrok ślepemu wrocili Poecie (d)

I ty (bo mo żeśz) z głupstwa wyzwol mię, o która

Aniś ieśt podłym oycem oszpecona cora!

Ani wiadoma baba, iak w dziewięć dni z grobow

Kości ruszać, i prochy rozrzuć, sposobow.

Ty ludzkie ferce, ty masz ręce zbrodni czyste:

Twoy żywot płodny: twoią, nie cudzą zaisle

(d) Stezycherowi.

Krwia z rodzenia czerwone chusty baba prała,
Ile kroć po połogu rzeskość się porwała.

P I E S N XVIII.

K A N I D R A

*Odpowiada, że żadną prośbą prześlugana być nie może,
że, przeto że icy czary Poeta rozgłosił.*

Quid obferatis auribus

J. E. M.

Coż darmo proźby ronisz! uszy się zatkały:

Nie twardsze dla rozbitych są żeglarzow skały,

O które Neptun tłucze swe wzburzone fale.

Iaż ścierpię, byś bez zemsty z nocnych się zuchwale

Smiał tajemnic wydanych; wyiawiał św iątości

Kupidyna? byś świadek tego, co w skrytości

Na Eskwilińskiej gorze (f) działa się; po Rzymie

Całym, bez kary za to, me roznosił imię?

(f) Naywięcej było grobow i mogił na gorze Eskwilińskiej.

Coć nada? Peligneyfkim byś naywięcey złota

Dał wiedmom: czyż trucizna zbawi cię żywota,

Ieżli cię śmierć późniejszy czeka nad żądanie?

Nie miłe ci nędznemu na to się zostanie

Zycie, byś nowa oraz cierpiał utrapienia.

Pragnie oyciec Pelopa niewierny ulżenia

Tantal w pośrzed pokarmu głodny: i od szpony

Sępa, być Prometeusz pragnie wyzwolony.

Pragnie Syzyf zatoczyć kamień na wyfoki

Wierzech gory: lecz mu bronią Jowisza wyroki.

I ty raz będziesz pragnął z gorney wieży skoczyć,

Drugi raz miecz Norycki w pierśi swoje wtłoczyć;

Darmo będziesz zakładał powroz, i bez skutku

Na fzyię, przykrząc sobie żyć w uftawnym smutku.

W ten czas ia będę na twych barkach ieździć zgoła,

A ziemia mey się mocy oprzeć nie wydoła.

Czyż ia, co famo-rufzne wołkowe obrazki

Z działać (iak sam ciekawy znał me wynalazki)

Co księżyc czary-fwemi zwabić mogę z nieba,

Włkrzeć martwe spalonych ciał prochy, gdy trzeba

W trunku tęsknicę zadać; będę narzekała,
Ze się moia na tobie sztuka nie udała?

P I E S N XIX.

WIERSZ STULETNI

Do Bogów, za całością Państwa Rzymskiego.

Phoebe, sylvarumque potens J. E. M.

Febie, Dyano, co masz siły w mocy,
Świetne ozdoby nieba w dzień i w nocy,
Dajcie, co ze czcią sercem proszę czyścić,
W dniu uroczystym.

W dniu, w którym księgi Sybill przykazały:
Aby panienki z chłopcami śpiewały
Bogom, co lubią grody siedmiorodne,
Pień wyborne.

Słońce! co wozem świetnym dzień przywodziś,
I znowu kryjesz; co wschodzisz, zachodzisz,
Świeć, by nic nie znał większego świat cały
Nad Rzym wspaniały.

Ty Jlythio! (g) co z żywota dziatki

(g) Jlythia, inaczej Lucyna, bogini położnic.

W czasie wypuszczasz na świat, ratuj matki,

Bądź cię Lucyną zowią ze czcią wielką,

Bądź rodzicielką,

Wywódz potomstwo, błogosław ustawy

Senatu, związek stanowiące prawy,

Prawem małżeńskim niech wydać nowy

Płod białe głowy.

Niech stuletniego gdy się skończy praca

Okręgu, pieśni i igrzyska wraca,

Przez trzy dni w tłumie, i przez nocy tyle

Trwające mile.

I wy w tym, Parki, coście powiedziały,

Rzeczne, co się rzekło raz, niech trwały

Koniec to ziści, czasy dobre owe

Wskrzęście na nowe.

Obfita ziemia i w z boża i w stada,

Kłósty wieńcem niech Cererę nada,

Niech płody karmią deszcz swą zdrową wodą,

Jowisz pogodą.

Łuk, Apollinie, spuściwszy napięty,

Nad proszącymi racz mieć wzgląd chłopięty,

Przychy

Ieżli Rz

Obfiadł

Domow

Ktorym

Troj, E

Maigic

Bogowie

Bogowie

Daycie R

Niech to

Z krwi A

Swych n

(h) Troja

(t) Augu

dzące

Wen

Przychyl się proźbom dziewcząt, gwiazd krolowa,

Siostro Febowa.

Jeżli Rzym waszym dziełem, iſzeregi

Obſiadły liczne Troian Tybru brzegi,

Domowe progi z miaſtem (a) opuściłszy

Przez byt ſzczęśliwszy,

Ktorem pobożny był, przez pożar frogi

Troi, Eneasz przewodnikiem drogi,

Maiąc im więccy, niż co zoſtawili,

Dać w lepszey chwili.

Bogowie! dobre poſtęпки młodoſci,

Bogowie! miły ſpoczynek ſtaroſci,

Daycie Rzymskiemu narodowi dziatki,

Z chwałą doſtatki,

Niech ten, białemi co was wołmi błaga,

Z krwi Anchizeſa, Wenery, (z) przemaga

Swych nieprzyjaciół, łaskaw. na zwalczonych,

Upokorzonych.

(h) Troia.

(i) Auguſt Ceſar Rzymski, ſioſtżeniec Juliufza, rod ſwoy wywo-
dzącego od Julia ſyna Eneaszowego, wnuka Anchizeſa i
Wenery.

Już i na morzu, na ziemi, rąk mężkich

Medzi, i siekier boją się zwycięzkich,

Już i Scytowie z Indami z pokorą

Roskaży biorą.

Już wiara, pokój, uczciwość, wstyd dawny,

I zaniedbana cnota, powrot jawny

Ma: z obfitości togu wszelka spływa

Powodź szczęśliwa.

Wieszczek, i łukiem ozdobiony świętym,

Febus Kamenom przyjemny dziewiętnym,

Co przez skuteczne, ludzkich ciał choroby,

Leczy sposoby,

Jeżeli rad widzi Palatyńskie grody,

Niech państwo Rzymskie i Włoskie narody

Szczęściem obdarzą z łaskawey opieki,

I w dalsze wieki.

Ta, co Awentyn (k) z Algidą posiada,

Piętnastu mężów (l) niech modlitwy radą

(k) Jedna z siedmiu gór Rzymu, gdzie Dyanie ofiary palono.

(l) (Quindecim viri), urzędnicy Rzymscy, którym straż ksiąg Sybill w Kapitolium złożonych, przysposobienie ofiar, y sprawowanie igrzysk stoletnich były zlecone.

Dyana słucha, i chłopcom nie głucha

Nadstawi tucha.

To że z bogami Jowisz ziści zgodnie,

Z nadzieją do domi idę niezawodnie,

Świadom pieśniami wielbić jak potrzeba,

Z Dyantą Feba.

KONIEC EPODU.



TA PIESN

J. P. Woy: i Fr: Jakubowskiego Dr: należy do Księgi
Epodu Pieśń VII.

Quò quò scelesti.

Co co robicie beżbożni żołdacy?
Czego dobyte błyskaią miecze?
Zapamiętali na siebie rodacy,
Dość tey krwi morzem i lądem ciecze.

Gdybyć zazdrośnych Kartaińcow barki
Zgniotł Rzymiski żołnierz, i skruszył mury,
Albo nietknione Brytanow karki
Wiodł na Tarpeyskie w łańcuchach gury:

Ale żeby tak, iak Partowie rzekli.
Rzym właf na jego zniszczyła ręka,
Nie tak okrutni, lwi, ni wilcy wścickli.
Zwierz nigdy tylko rod obcy nęka

Iakaż moc skryta, złość frozfa nad zwierze

Czy zbrodnia wiedzie do tey szkarady,
Mowcie lecz milczą; bladość, trwoga w serze,
A myśl w skroź tknięta wydaie iady.

Tak iest: niezbedny los Rzymianow piecze,
Niewinney to krwi, wnukom fromota,
Za bratoboystwem zemsta się wlecze,
Ktora was iednych na drugich miota.

TAZ INNER RĘKI

F. K.

Dokąd wafz, dokąd zapęd, szaleni?
Po co dłoń z pochew szabli dobywa?
Małoż Łacińskiej krwi się rumieni
Na morzu? koraż iey nie sfię niwa?

Nie żeby zniosła przez morskie szyby
Zawisne Rzymskim losom Kartagi;
Albo Brytanny, krępując w dyby,
Wiodła na tryumf dzielney odwagi:

Lecz, iak przeciwni żądaią Parci,

Tom II.

Z

By Rzym od własney zaginał zgraie.

Ani tak wilcy, ni lwi zażarci,

Chyba kłem obce szarpia rodzaje.

Czy zawrót ślepy, czy wyrok żarzy,

Lub wina? mowcie, sumienność woła.

Milczą: a błądność pełną po twarzy,

I myśli słoń, iak wryte zgoła.

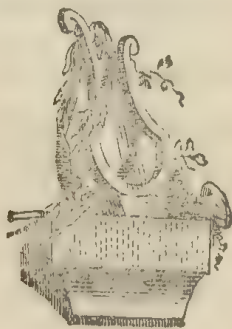
Tak jest: okropne Rzymian wyroki,

I zbrodnia zguby braterskiej nęka;

A dla niewinney Rema posoki,

Późna pod zemstą potomność sęka.

KONIEC EPODU.



RE-

REGISTR PIESNI

Zawartych we trzech ostatnich Księgach
porządkiem obiecadła słow Łacińskich
początkowych.

A

<i>Aeli vetusto nobilis</i>	- - - - -	123
<i>Altera jam teritur</i>	- - - - -	350
<i>Angustam, amici,</i>	- - - - -	9
<i>At o deorum quidquid</i>	- - - - -	327
<i>Audivere, Lyce,</i>	- - - - -	278

B

<i>Beatus ille, qui procul</i>	- - - - -	211
--------------------------------	-----------	-----

C

<i>Caelo supinas si tuleris</i>	- - - - -	145
<i>Caelo tonantem credidimus</i>	- - - - -	48

D

<i>Delicta majorum</i>	- - - - -	58
------------------------	-----------	----

<i>Descende celo</i>	- - - -	35
<i>Diffugere nives</i>	- - - -	239
<i>Dive, quem proles</i>	- - - -	234
<i>Divis orte bonis</i>	- - - -	229
<i>Donarem pateras</i>	- - - -	248
<i>Donec gratus eram tibi</i>	- - - -	82

E

<i>Est mihi nonum</i>	- - - -	268
<i>Exegi monumentum</i>	- - - -	196
<i>Extremum Tanaim</i>	- - - -	86

F

<i>Faune nympharum</i>	- - - -	126
<i>Festo quid potius die</i>	- - - -	186

H

<i>Herculis ritu modò dictus</i>	- - - -	106
<i>Horrida tempestas</i>	- - - -	344

I

<i>Jam jam efficaci do</i>	- - - -	358
<i>Jam veris comites</i>	- - - -	272
<i>Ibis Liburnis inter alta</i>	- - - -	299
<i>Impios parra recinentis</i>	- - - -	170

Inclu

Intac

Intern

Iustus

Lupis

Malâ

Mart

Mercu

Miser

Mollis

Mont

Ne fo

Non

Nox

O cru

Odi p

O jon

35	<i>Inclusam Dandén</i>	-	-	-	112
39	<i>Intactis opulentior</i>	-	-	-	148
34	<i>Intermissa Venus diu</i>	-	-	-	202
29	<i>Iustum ac tenacem</i>	-	-	-	17
48		L			
82	<i>Lupis & agnis</i>	-	-	-	324
		M			
68	<i>Malá soluta navis</i>	-	-	-	340
96	<i>Martiis cælebs quid</i>	-	-	-	78
86	<i>Mercuri (nam te docilis</i>	-	-	-	89
	<i>Miserarum est neque amori</i>	-	-	-	100
26	<i>Mollis inertia cur</i>	-	-	-	346
86	<i>Montium custös nemorumque</i>	-	-	-	144
		N			
06	<i>Ne fortè credas</i>	-	-	-	255
44	<i>Non vides, quanto moveas</i>	-	-	-	133
	<i>Nox erat, & cælo</i>	-	-	-	347
58		O			
72	<i>O crudelis adnuc &</i>	-	-	-	264
99	<i>Odi profanum vulgus</i>	-	-	-	1
70	<i>O fons Bandusiae</i>	-	-	-	102

O nata mecum - - - 136

P

Parentis olim si quis - - - 321

Petti, nihil me sicut - - - 342

Phoebe, sylvarumque potens - - 364

Phæbus volentem prælia - - - 293

Pindarum quisquis - - - 205

Q

Quæ cura patrum - - - 284

Qualem ministrum fulminis - - 216

Quantùm distet ab Inacho - - 129

Quando repostum Cæcubum - - 337

Quem tu, Melpomene, - - 210

Quid fles, Asterie, quem - - 74

Quid immerenteis - - - 333

Quid obsecratis auribus - - - 361

Quò me, Bacche, rapis - - - 163

Quò quò scelesti - - - 334

T

Tyrrhæna regum progenies - - 189

U

U

Uxor pauperis Ibysi - - - 109

V

Vixi puellis nuper - - - 167

O M Y Ł K I

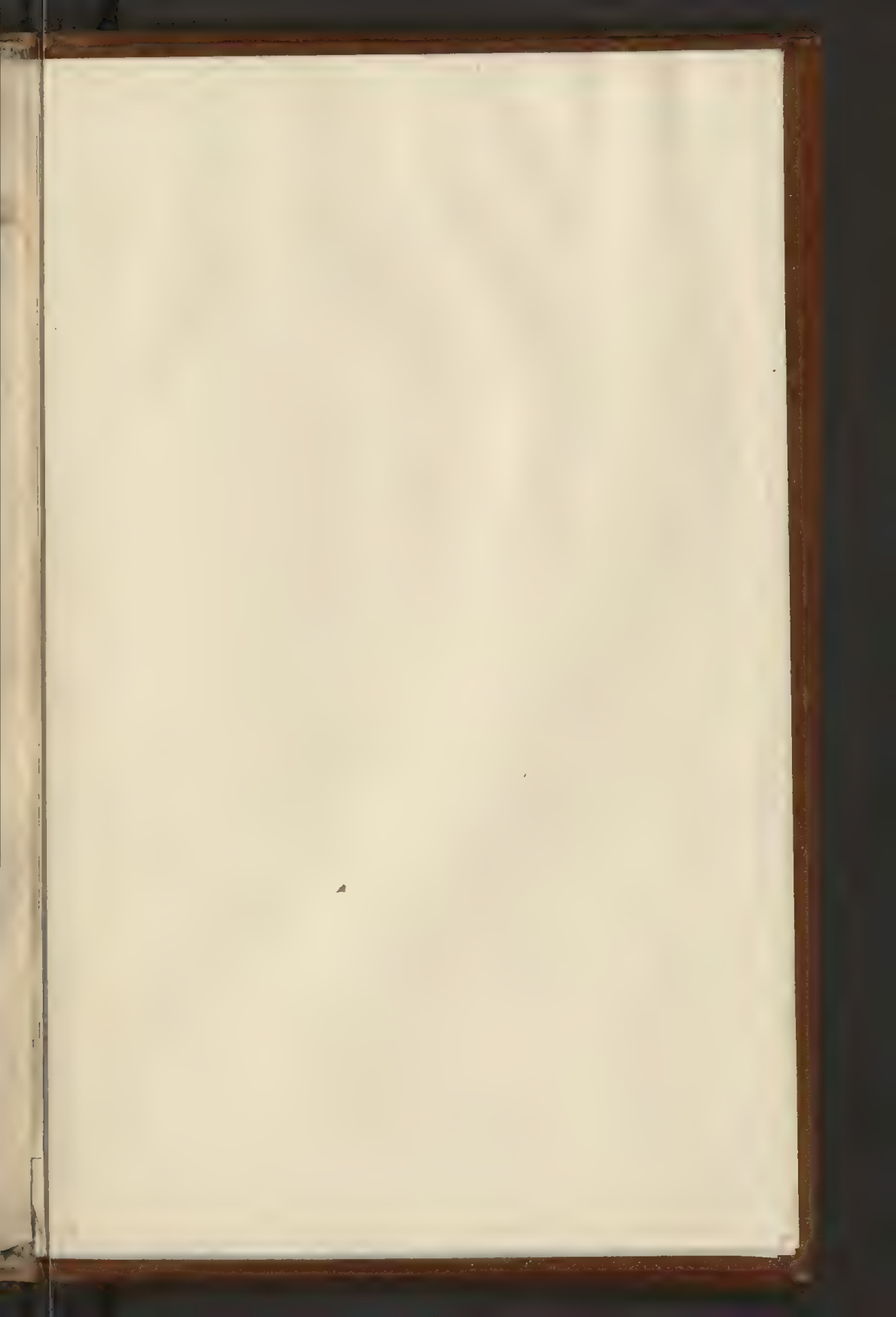
Dwuwiosłowej burcie *leg:* dwuwiosłowym burcie 196

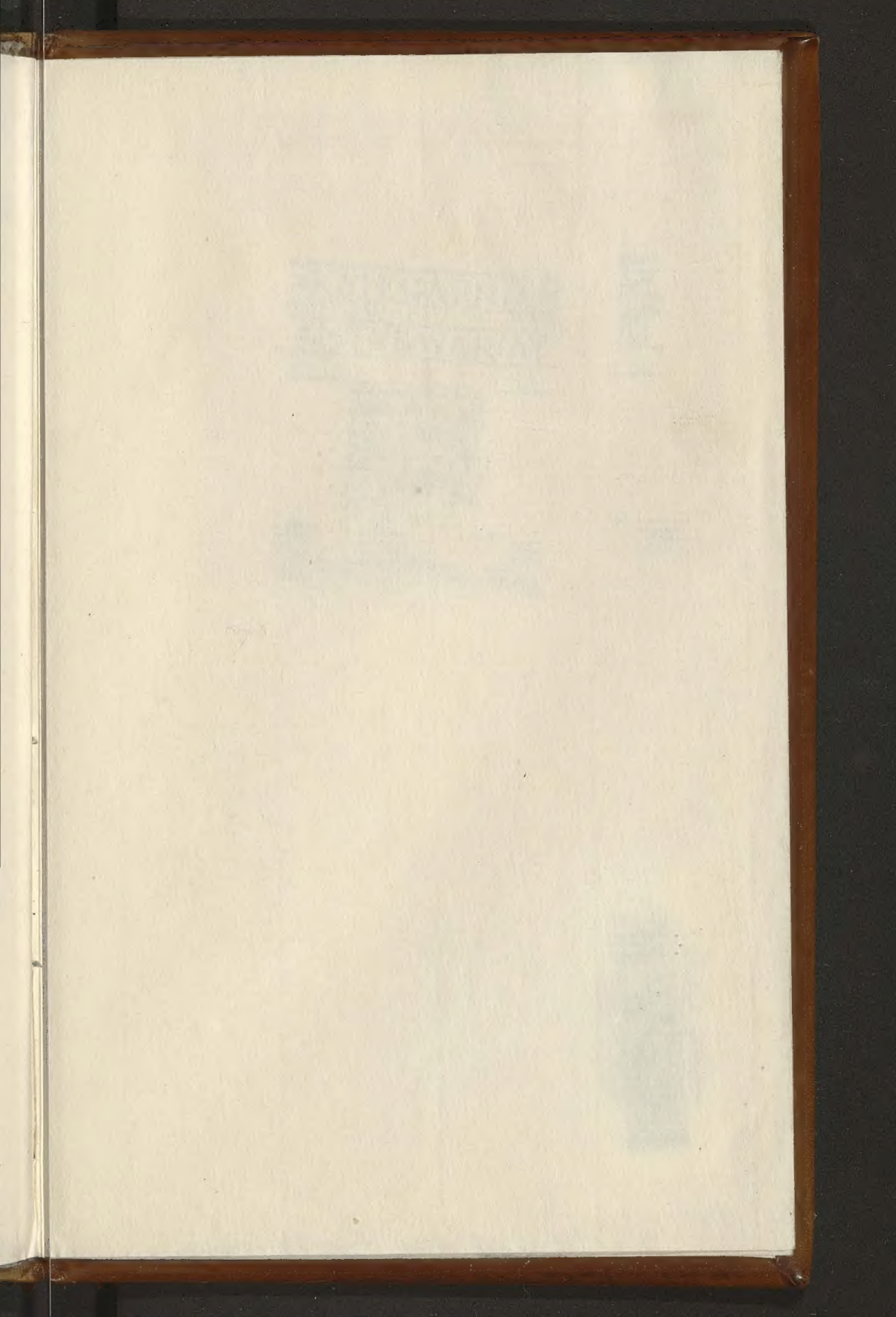
i prożay dor - - *leg:* dwor - - - 289

Resztę czytelnik łaskawy sam poprawi.









$\frac{1}{2}$ 16.000-

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



429803

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



